

# JAMBLICH



## O ŻYCIU PITAGOREJSKIM

Edycja komputerowa: [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)  
Mail: [historian@z.pl](mailto:historian@z.pl)



MMIV®

Tłumaczyła Janina Gajda – Krynicka

# Jamblich

## O życiu pitagorejskim

### Rozdział I

Jest zwyczajem wszystkich ludzi roztropnych przy każdym przedsięwzięciu związanym z filozofią przywołać na pomoc boga; a zatem tym bardziej godzi się to uczynić, gdy chodzi o tę filozofię, która słusznie i sprawiedliwie wzięła miano od boskiego Pitagorasa. A ponieważ wzięła ona swój początek od bogów, nie wolno wręcz podejmować prób opisania jej inaczej, jak tylko z bogów pomocą. Ponadto jej piękno i wielkość przekracza możliwości ludzkiego [pojmowania], tak że nie można jej zrozumieć od razu, lecz tylko wtedy ktoś może z niej coś pochwycić, gdy za łaskawym przewodnictwem bogów powoli krok za krokiem i w ciszy umysłu będzie się do niej zbliżał. Z powyższych powodów zatem, uprosiwszy bogów, by kierowali naszym przedsięwzięciem i powierzywszy się im całkowicie, idziemy [pisząc] za ich rozkazami, nie troszcząc się zgoła o to, że szkoła ta przez długi już czas była zapomniana, ukryta pod obcymi naukami i tajemnymi symbolami, pogrążona w cieniu przez podrabiane i fałszywe pisma, jak i przez wiele tego rodzaju przeciwności. Wystarcza nam bowiem wola bogów, z których pomocą można pokonać jeszcze większe od tych trudności i przeszkody. Po bogach zaś za przewodnika postawimy sobie twórcę i ojca tej boskiej filozofii, przedstawimy na początku krótko Jego pochodzenie i ojczyznę.

## Rozdział II

Powiadają, że Ankajos, mieszkaniec [miasta] Same na Kefallenii, pochodził od Zeusa, ponieważ taką opinię zjednała mu jego dzielność i wielkość duszy; roztropnością bowiem i sławą przewyższał innych Kefallenijczyków. Jemu to miała nakazać wyrocznia Pytii, by zebrał osadników z Kefallenii, Arkadii, Tessalii i dołączywszy do nich mieszkańców Aten, Epidauros i Chalkis, poprowadził ich wszystkich, by założyli kolonię na wyspie nazywanej ze względu na urodzajność ziemi Melamfyllos; [wyrocznia poleciła mu również], by nazwał [założone przez siebie] miasto Samos, od Same na Kefallenii. Treść zaś wyroczni była następująca:

Nakazuję ci, Ankajosie, osiedlić się w Samos, zamiast w Same, na morskiej wyspie; nosi ona nazwę Fyllas.

Dowodem na to, że osadnicy pochodzili z wymienionych miejsc, jest nie tylko kult bogów i obrzędy religijne, ponieważ zostały przeniesione z miejsc, z których przybyli ludzie, lecz także związki pokrewieństwa i wspólne biesiady, które mają zwyczaj urządzać Samijczycy.

Mówią więc, że Mnesarchos i Pythais, rodzice Pitagorasa, wywodzili się z domu i rodu założonego przez Ankajosa, założyciela kolonii. Dla tej to właśnie zacności rodu, znanej wśród współobywateli, jakiś poeta samijski powiada, że [Pitagoras] był synem Apollina, mówiąc:

Pythais, najpiękniejsza spośród mieszkanek Samos, zrodziła Apollinowi Pitagorasa, miłego Zeusowi.

Warto opowiedzieć, jak rozpowszechniła się ta opowieść: Mnesarchosowi, przebywającemu w Delfach dla handlu wraz z żoną, której ciąża nie była jeszcze widoczna, gdy zasięgał rady wyroczni w sprawie żeglugi do Syrii, Pytia przepowiedziała, iż wyprawa będzie po jego myśli i przyniesie mu zysk, żona zaś, już brzemienna, urodzi syna, który pięknnością i mądrością przewyższy wszystkich i przyniesie wielki pożytek rodzajowi ludzkiemu we wszystkim, co dotyczy życia. Mnesarchos zaś — wywnioskowawszy, że bóg nie udzieliłby wyroczni nie

pytającemu o dziecko, gdyby nie miał w stosunku do niego wspaniałych zamysłów, i że będzie ono obdarzone boskimi darami — ze względu na dziecko i na wieszczkę [Pytę] natychmiast zmienił imię żony z Parthenis na Pythais. Gdy zaś w Sydonie w Fenicji urodziła, narodzonego syna nazwał Pitagorasem, ponieważ [jego przyjście na świat] zostało przepowiedziane przez [Apollina] Pytyjskiego. Należy bowiem odrzucić [przekazy] Epimenidesa<sup>1</sup>, Eudoksosa<sup>2</sup> i Ksenokratesa<sup>3</sup>, którzy mniemają, iż wtedy właśnie Apollo obcował z Parthenis i z nie brzemiennej uczynił brzemienną, a [następnie] obwieścił nowinę ustami wieszczki. W to bowiem w żadnym wypadku nie należy wierzyć. Wszelako nikt, kto wyciąga wnioski z samych narodzin i z mądrości duszy Pitagorasa, nie może podawać w wątpliwość tego, że Jego dusza, pozostająca we władzy Apollina, czy to jako Jego towarzyszka, czy też w jakiś inny sposób z nim związana i połączona, została zesłana ludziom. Tak mówi się o Jego pochodzeniu.

Gdy zaś Mnesarchos powrócił z Syrii na Samos z ogromnym zyskiem i wielkim bogactwem, wznosił świątynię Apollinowi Pytyjskiemu, [uczciwszy go] napisem, a chłopca wykształcił we wszelakich najgodniejszych naukach, powierzwszy Go i oddawszy na wychowanie Kreofilosowi<sup>4</sup> i Ferekydesowi Syryjczykowi<sup>5</sup>, i wreszcie niemal wszystkim przełożonym świątyni, by mógł być dostatecznie, stosownie do swych możliwości, biegły również w sprawach boskich. Został najlepiej i najpiękniej wychowany i wykształcony spośród wszystkich ludzi, o których się pamięta, jak też [stał się] najbardziej [pod tym względem] godny boga. Po śmierci ojca wzrastał w powagę i opanowanie, a jeszcze jako młodzieniec był uważany za godnego szacunku i czci nawet ze strony najstarszych; gdy Go oglądano lub słuchano, przyciągał ku sobie wszystkich i wbudzał podziw w każdym, na kogo spojrzał, tak że wielu

<sup>1</sup> Por. Porfiriusz, *Żywot Pitagorasa*, przypis 32, na s. 13 niniejszego wydania.

<sup>2</sup> Por. tamże, przypis 13.

<sup>3</sup> Ksenokrates, żyjący w latach 396-314 p.n.e., był w latach 339-314 kolejnym po Speusipposie następcą Platona w Akademii. Napisał wiele nie zachowanych pism, komentujących naukę Platona, w których sporo uwagi poświęca Pitagorasowi.

<sup>4</sup> Por. Porfiriusz, op. cit., przypis 3, na s. 3 niniejszego wydania.

<sup>5</sup> Por. tamże, przypis 2,

uważało za oczywiste, iż jest synem boga. Obdarzony zaś taką sławą i wykształceniem, jakie pobierał od najmłodszych lat, stawał się jeszcze bardziej godny dóbr, jakie na Niego spływały, zdobyła Go bowiem i pobożność, i nauki, i nadzwyczajny sposób życia, stałość duszy i skromność ciała, a w tym, co mówił i co robił, spokój pogodny i nieporównywalny z niczym; nie pozwalał się bowiem opanowywać gniewowi ani wesołości, ani zawiści, ani ambicji, ani też innym uniesieniom czy namiętnościom, tak że pojawił się na Samos jak dobry dajmon. Dlatego Jego wielka sława, jeszcze jako młodzieńca, dotarła do mędrców — Talesa w Milecie i Biasa<sup>6</sup> w Priene, obiegała okoliczne miasta, a wielu sławiło w przysłowiu młodego człowieka jako „kometę z Samos”, rozpowszechniając pogłoski o Jego boskim pochodzeniu.

Gdy zaś rosła tyrania Polikratesa, osiemnastoletni już [Pitagoras] przewidując, co nastąpi i jaką przeszkodą będzie to w Jego zamiarach, a przede wszystkim w Jego żarliwym dążeniu do wiedzy, nocą potajemnie razem z Hermodarnasem o przydomku Kreofilos, potomkiem — jak mówiono — tego Kreofilosa, który podejmował gościńcą poetę Homera i został jego przyjacielem i nauczycielem, udał się do Ferekydesa, do fizyka Anaksymandra i do Talesa do Miletu. Przebywając z każdym z nich przez jakiś czas, tak ich sobie pozyskał, że wszyscy Go kochali, podziwiali Jego naturę i dopuścili do swoich nauk. Zwłaszcza Tales przyjął Go chętnie i podziwiał Jego przewagę nad innymi młodzieńcami, jako że okazała się większa i przewyższająca wyprzedzającą Go sławę. [Tales], przekazawszy Mu to, co mógł ze swych nauk, usprawiedliwiając się starością i słabością ciała namówił Go, by popłynął do Egiptu i zwrócił się przede wszystkim do kapłanów w Memfis i Diospolis. Sam bowiem przez nich został wyposażony w to, co u wielu zjednało mu miano mędrca. A przecież, jak rzekł, on sam nie został tak hojnie obdarowany ani przez naturę, ani przez ćwiczenie i [wychowanie], jak Pitagoras. Tak więc [Tales] właśnie objawił Mu dobrą nowinę, iż—jeśli będzie żył wśród owych kapłanów — stanie się najpodobniejszym do bogów i najmądrzejszym spośród wszystkich ludzi.

<sup>6</sup> Bias z Priene, żyjący w VI wieku p.n.e., zaliczany był do grona Siedmiu Mędrców.

### Rodział III

Nauczywszy się też od Talesa innych [pożytecznych] rzeczy, jak oszczędność czasu, wyrzekłszy się wina i mięsa, jak i nadmiernego upodobania w jedzeniu, przyzwyczaiwszy się do pokarmów lekkich i łatwo przyswajalnych, umiając obywać się małą ilością snu i długo czuwać, uzyskał [Pitagoras] czystość duszy i nienaruszone zdrowie ciała; wyruszył [następnie] do Sydonu wierząc, że jest on Jego naturalną ojczyzną i sądząc, że stamtąd łatwiejsza będzie dlań wyprawa do Egiptu. Tam zaś obcował z potomkami wyznawców Moschosa, badacza natury, i z innymi kapłanami fenickimi, wtajemniczony już we wszystkie obrządki religijne święcone w Byblos, Tyrze i w innych rejonach Syrii, a uczynił to powodowany zgoła nie strachem, czy zabobonnością, jak ktoś mógłby przypuszczać, lecz raczej z miłości i pragnienia poznania, jak też i z rozsądnej obawy, by nie uszło Jego uwagi nic, co byłoby godne poznania w boskich i tajemnych obrządkach i misteriach. Dowiedziawszy się zaś wcześniej, że [obrządki religijne i misteria fenickie] wywodzą się z Egiptu, jak kolonia z [miasta macierzystego], wierzył, że w Egipcie dostąpi wtajemniczenia w obrzędy jeszcze piękniejsze, bardziej boskie i nieskażone; zgodnie zatem ze wskazówkami [swego] nauczyciela Talesa wyruszył niezwłocznie [na statku] egipskich żeglarzy, którzy akurat zarzucili kotwicę u brzegu pod fenicką górą Karmel, gdzie Pitagoras często samotnie przebywał w świątyni. Przyjęli Go chętnie, licząc ze względu na Jego piękność na zysk i dobrą cenę, gdyby udało im się Go sprzedać. Wszelako gdy w czasie żeglugi zachowywał się poważnie, godnie i stosownie do miejsca, w którym się znalazł, lepiej wobec Niego usposobieni, w obyczajności młodzieńca zaczęli się dopatrywać czegoś więcej niż człowieczej natury; przypomnieli sobie, że gdy przybili do brzegu, ukazał im się niespodziewanie schodząc ze szczytu góry Karmel (wiedzieli zaś, że jest to najbardziej święta spośród gór i niedostępna wszystkim), krocząc powoli i nie oglądając się na boki, nie zważając na skały i urwiska; [przypomnieli sobie], jak zbliżywszy się do statku zapytał tylko: „Czy statek płynie do Egiptu?“, a gdy odpowiedzieli twierdząco, wsiadł i siedział w milczeniu przez całą drogę; jak przez cały czas żeglugi nie przeszkodził im w niczym; jak w tej samej pozycji pozostawał przez dwie noce i trzy dni nie jedząc, nie pijąc i nie

śpiąc (chyba, że przysnął na krótko pozostając nieruchomy w tej samej pozycji, gdy nikt nie widział); jak wreszcie okręt płynął kursem ciągłym, ponad oczekiwanie równym i niczym nie przerywanym, jakby dzięki obecności jakiegoś boga; zestawivszy te wszystkie fakty i wyciągnąwszy z nich wnioski, uznali, że w istocie boski dajmon udaje się z nimi z Syrii do Egiptu; powstrzymali się zatem przez pozostały czas żeglugi od złych słów, mówiąc i postępując godniej niż było to ich zwyczajem, zarówno wobec siebie nawzajem, jak i wobec Niego, dopóki nie doprowadzili okrętu przez spokojne morze do Egiptu. Tam zaś wysiadającego znieśli z czcią na rękach z okrętu i posadzili na czystym piasku; a wzniosłszy obok Niego ołtarz i złożywszy na nim owoce z drzew, jak też ofiary z towarów, które wieźli, popłynęli tam, gdzie był cel ich żeglugi. On zaś, mając ciało osłabione tak długim postem, nie sprzeciwiał się, gdy znoszono Go na rękach z okrętu i prowadzono, ani też, po odejściu załogi okrętu, nie powstrzymywał się dłużej od zjedzenia owoców, lecz zjadłszy ile trzeba i podtrzymałszy siły, znalazł schronienie w pobliskiej osadzie, zachowując spokojny i zawsze jednakowy wygląd.

#### Rozdział IV

[Odszedłszy] stamtąd odwiedził wszystkie świątynie z wielką uwagą i pilnością, podziwiany i kochany przez obcujących z Nim kapłanów i proroków, a wyuczywszy się najdokładniej tego, co dotyczyło poszczególnych [kultów], nie pominął niczego z rzeczy, o których się w Jego czasach mówiło, ani żadnego z ludzi znanych z mądrości, ani możliwości wtajemniczenia we wszelkie misteria, ani też żadnego miejsca, o którym sądził, że przybywszy doń, znajdzie tam coś szczególnego i nadzwyczajnego. Dlatego właśnie odwiedził wszystkich kapłanów, obdarowywany niejako przez każdego [z nich] tym, dzięki czemu ten zyskiwał miano mędrca. I tak spędził w Egipcie dwadzieścia dwa lata, studiując systematycznie i metodycznie w świątyniach przybytkach astronomię, geometrię i wszelkie sprawy związane z kultem bogów, dopóki — wzięty do niewoli przez [żołnierzy] Kambysego<sup>7</sup> — nie został uprowadzony do

<sup>7</sup> Kambysego — król perski w latach 529-522 p.n.e., syn Cyrusa Starszego, zdobywca Egiptu.



Babilonu; i tam obcując z Magami ku obustronnemu zadowoleniu, poznawszy ich świętości i religię, osiągnął dzięki nim doskonałą znajomość matematyki, muzyki i innych nauk; a po dwunastu latach powrócił na Samos mając już około pięćdziesięciu sześciu lat.

## Rozdział V

[Tam] zaś rozpoznany przez niektórych starszych [wiekiem], [był] podziwiany nie mniej, niż przedtem (jawił się im bowiem jako jeszcze piękniejszy i mądrzejszy, i bardziej bogom podobny); a gdy miasto rodzinne poprosiło Go oficjalnie, by przysporzył wszystkim korzyści i przekazał swoje nauki, nie wzbraniał się, lecz zaczął uprawiać metodę nauczania przez symbole, podobną pod każdym względem do sposobów nauczania w Egipcie, w których sam został wykształcony, jakkolwiek Samijczycy niezbyt chętnie przychylali się do takiej metody i nie gromadzili się wokół Niego tak tłumnie, jak oczekiwał. Jakkolwiek więc nikt do Niego nie przychodził i nikt szczerze nie pragnął owych nauk, które ze wszystkich sił chciał zaszcześcić wśród Greków, nie wzgardził [Samijczykami] i nie zaniechał troski o miasto, ponieważ było Jego ojczyzną, lecz postanowił dać posmakować współobywatelom piękna nauki — nawet wbrew ich woli — przy pomocy przemyślnego chwytu i metody. [Mianowicie] obserwując w gimnazjonie grupę rozmiłowanych w ćwiczeniach cielesnych, lecz biednych i pozbawionych środków do życia [młodzieńców], zobaczył jednego z nich, pięknie i zręcznie grającego w piłkę, i uznał, że uczyni go sobie posłusznym, jeśli da biedakowi pod dostatkiem tego, co mu niezbędne do życia; przywołał zatem do siebie chłopca z łaźni i obiecał, że będzie mu dawał zasiłek umożliwiający ćwiczenia w zapasach i troskę o ciało, byleby tylko przyjął od Niego, stopniowo, pomału i łatwo (tak, by nie był zbyt obciążony) pewne nauki, których On sam za młodu nauczył się od barbarzyńców, a które teraz już zapomina ze względu na starość i zanik pamięci. Gdy zaś młodzieniec zgodził się i [przyszedł do niego] w nadziei na wsparcie, podjął próbę zainteresowania go nauką o liczbach i geometrią, pokazując rysunki na tablicy i ucząc, jaka jest postać każdej figury, i wręczył chłopcu jako zapłatę za trud trzy obole. I tak

postępował systematycznie przez długi czas, pilnie i gorliwie, wprowadzając do nauki ścisły porządek, dając [młodzieńcowi] trzy obole za poznanie każdej figury. Kiedy zaś młodzieniec, wprowadzony na właściwą drogę, mógł już ogarnąć umysłem piękno i rozkosz, jak też i [wewnętrzny] związek nauk, mędrzec dostrzegłszy to, jak też stwierdziwszy, że nie odstąpi on i nie zrezygnuje z nauki, nawet gdyby doznał wielkiej [biedy], pod pretekstem ubóstwa i niedostatku odmówił mu owych trzech oboli. Gdy zaś młodzieniec powiedział: „Jestem gotów i bez owych [trzech oboli] uczyć się i przyjmować od Ciebie nauki”, [Pitagoras] odparł: „Lecz ja sam dla siebie nie mam środków do życia; muszę więc troszczyć się o zarobek na codzienne potrzeby i jedzenie; niestosowne zatem byłoby zajmowanie się tablicą i nie dającymi korzyści zajęciami”. Na co młodzieniec z trudem znosząc myśl o odezwaniu się od nauki powiedział, co następuje: „Teraz ja z kolei będę zarabiał dla Ciebie i jak bocian będę Cię żywił; za każdą figurę bowiem dam Ci trzy obole”. I taka go później ogarnęła żądza nauki, iż jako jedyny spośród Samijczyków odszedł [z ojczyzny] razem z Pitagorasem. Nosił zaś to samo, co [Pitagoras] imię, a był synem Eratoklesa. On to właśnie miał być autorem pism o sztuce zapaśniczej, jak też i nakazu, by zapaśnicy zamiast fig jedli mięso, co niesłusznie zwykło się odnosić do Pitagorasa, [syna] Mnesarchosa.

Mówią, że w tym samym czasie podziwiano Go na Delos, kiedy przybył [tam] do Niesplamionego Krwią ołtarza Apollina Ojca i złożył mu hołd. Stamtąd udał się do wszystkich wyroczni. Był i na Krecie, i w Sparcie dla [poznania] praw. Poznawszy zaś i nauczywszy się wszystkiego, powrócił do domu do porzuconych badań. I najpierw założył w mieście szkołę nazywaną jeszcze teraz „Półkolem Pitagorasa” (*Hemikyklion*), gdzie jeszcze obecnie Samijczycy radzą o sprawach państwowych sądząc, że rozprawiają o tym, co piękne, sprawiedliwe i pożyteczne w tym właśnie miejscu, w którym [wzniósł szkołę] Ten, który troszczył się [kiedyś] o nich wszystkich. Za miastem zaś przysposobił dla zajmowania się własną filozofią grocę, w której przebywał przez większą część nocy i dnia, badając to, co pożyteczne w naukach, podobnie jak Minos, syn Zeusa.

A przewyższył tak bardzo wszystkich, którzy później wykorzystali Jego nauki, że gdy ci zajmowali się tylko problemami szczegółowymi,

Pitagoras stworzył wiedzę o wszystkich sprawach związanych z niebem i ujął ją w dowody arytmetyczne i geometryczne. Na jeszcze większy zaś podziw zasłużył tym, czego dokonał później. Gdy filozofia zaczęła zyskiwać wielkie uznanie i podziw w całej Grecji, gdy mężowie najlepsi i najbardziej miłujący mądrość zaczęli przybywać do Niego na Samos, by z Nim obcować, gdy zmuszany był przez swoich współobywateli do udziału w poselstwach i uczestniczenia w sprawach państwowych, zrozumiał, że trudno Mu być jednocześnie posłusznym prawom ojczystym i uprawiać filozofię, i że dlatego właśnie wszyscy dawni filozofowie dokonali życia na obczyźnie. Przemyślawszy to wszystko, chcąc uwolnić się od trudów związanych z polityką, czy też, jak podają inne źródła, wzgardziwszy obojętnością Samijczyków wobec nauki, udał się do Italii w przeświadczeniu, że kraj ten ze względu na obfitość żądnych wiedzy będzie Mu ojczyzną. I już w pierwszym najslawniejszym z wiedzy mieście, w Krotonie, czczony jak bóg, znalazł wielu gorących zwolenników; tak że przyłączyło się do Niego sześciuset ludzi zjednanymi przez Niego nie tylko do filozofii, której uczył, lecz także do życia we wspólnocie, które zalecał, jak jest to poświadczone.

## Rozdział VI

I ci zajmowali się filozofią; zaś wielka liczba słuchaczy, nazywanych akuzmatykami, których, jak powiadają, człowiek ten zaraz po przybyciu do Italii pozyskał jednym tylko wykładem, przewyższała dwa tysiące. Oni to wraz z dziećmi i żonami wnieśli ogromne audytorium i dali początek tak sławionej przez wszystkich Wielkiej Grecji, a otrzymawszy od Niego prawa i ustawy, nie odstępowali od nich nawet o włos, jak od praw boskich, i żyli zgodnie w owej wspólnocie, chwaleni i uważani przez ludzi z zewnątrz za szczęśliwych. Dobra swoje uczynili wspólnymi, jak było im zalecone, zaś samego Pitagorasa jako dobrego i przyjaznego ludziom dajmona zaliczali w poczet bogów. Jedni czcili Go jako Apollina Pytyjskiego, inni — jako Hyperborejskiego, inni jeszcze jako Pajana<sup>8</sup>; byli tacy, którzy uważali, iż jest On jednym

<sup>8</sup> Pajan — dosłownie uzdrowiciel (u Homera lekarz bogów olimpijskich), jest to przydomek bogów uśmierzających cierpienia, nadawany między innymi Apollinowi,

z dajmonów zamieszkujących Księżyc, inni znowu sądzili, że jest jednym z bogów olimpijskich, który w tym wieku pojawił się w ludzkiej postaci, by ulepszać i wspomagać życie śmiertelników, użyczając śmiertelnej naturze zbawiennego światła szczęścia i filozofii. Nie było bowiem i nie będzie nigdy większego dobra niż to, które podarowali [ludziom] bogowie za pośrednictwem tegoż właśnie Pitagorasa. Dlatego właśnie jeszcze i dzisiaj powiedzenie „kometa z Samos” stosuje się do określenia czegoś najbardziej godnego czci i świętego. Zaś także Arystoteles poświadcza w pismach o filozofii pitagorejskiej, iż owi mężowie w swoich tajemnych naukach przechowywali następujący podział: „Wśród istot żywych obdarzonych rozumem jest bóg, człowiek i Pitagoras”.

I nie bez racji obdarzali taką czią Tego, przez którego ujawniła się prawdziwa i zgodna z rzeczywistością wiedza o bogach, herosach, dajmonach, o świecie, o wszystkich ruchach sfer i gwiazdach, o naturach rzeczy zarówno jawnych, jak i ukrytych, na niebie i ziemi, jak też między niebem i ziemią, wiedza zgodna zarówno z tym, co jawi się zmysłom, jak i z badaniami umysłu. I dalej, nauki, badania i cała dziedzina wiedzy, która wyostrza oczy duszy i usuwa ślepotę umysłu, tak że ten może poznać prawdziwe zasady i przyczyny całokształtu rzeczywistości, dzięki Niemu zadomowiły się wśród Greków. Dzięki Niemu ujawniła się najlepsza forma ustroju politycznego, zgoda, wspólnota dóbr między przyjaciółmi, cześć dla bogów i powinności wobec zmarłych, sztuka prawodawstwa, umiejętność wychowywania, sztuka milczenia, szacunek dla życia, panowanie nad sobą, rozsądek, bystrość, ufność wobec bogów oraz wszystko, co dobre; by zaś wyrazić to krótko: wszystko to, co najlepsze i najbardziej pożądane dla ludzi miłujących wiedzę. Z tych wszystkich powyżej wymienionych powodów tak bardzo podziwiano Pitagorasa.

## Rozdział VII

Następnie wypada opowiedzieć, jak zachowywał się w obcym kraju, z kim najpierw obcował, o czym i kogo nauczał. W ten bowiem sposób łatwo nam będzie [zrozumieć związek] Jego nauki z życiem. A zatem, jak

mówią, gdy przybył do Italii i na Sycylię, miasta, które zastał zniewolone przez siebie nawzajem — czy to od wielu lat, czy też od niedawna — natchnął duchem wolności i przy pomocy swoich uczniów pochodzących z tych miast, z niewoli wybawił; wolnymi uczynił Krotone i Sybaris, Katanę i Region, Himereę, Akragas i Tauromene, i inne, dla których ustanowił prawa przez Charondasa z Katanii<sup>9</sup> i Zaleukosa z Lokroi<sup>10</sup>; dzięki nim [miasta te] długo cieszyły się sławą najlepiej rządzonych i wzbudzały zazdrość sąsiadów. Zniósł całkowicie na długie lata rozruchy, niezgodę i podziały partyjne nie tylko wśród swoich uczniów i ich potomków, jak jest poświadczane, lecz także we wszystkich miastach Italii i Sycylii, zarówno w ich stosunkach wewnętrznych, jak i wzajemnych.

Często bowiem i w każdym miejscu, zarówno wobec licznie zgromadzonych, jak pojedynczych słuchaczy, wypowiadał sentencję podobną do odpowiedzi boga pytanego o wyrocznie, jakby streszczenie i syntezę swych poglądów; a brzmiała ona: „Trzeba wypędzać wszelkimi sposobami, wypalać ogniem i wycinać mieczem z ciała chorobę, z duszy niewiedzę, z brzucha zbytek, z miasta rozruchy, z domu niezgodę, ze wszystkiego zaś razem — brak miary”; tą sentencją przypominał z miłością i uczuciem każdemu [swe] najcenniejsze dogmaty. Taki więc był w owym czasie Jego charakter ujawniający się w słowach i czynach. Jeśli zaś trzeba szczegółowo przypomnieć wszystko, co robił i mówił, należy zaznaczyć, że przybył do Italii w czasie sześćdziesiątej drugiej Olimpiady, podczas której Eryksidas z Chalkis zwyciężył w biegach. I natychmiast spotkał się z podziwem i otaczano Go tak tłumnie, jak przedtem, gdy pojawił się na Delos. Tam bowiem wzbudził podziw mieszkańców wyspy, ponieważ modlił się tylko przy ołtarzu Apollina Ojca, jedynym, który nie był skalany krwią.

<sup>9</sup> Charondas z Katanii, żyjący w VI wieku p.n.e., był jednym ze słynnych prawodawców.

<sup>10</sup> Zeleukos z Lokroi żył w połowie VII wieku p.n.e., (starszy niemal o całe pokolenie od Pitagorasa). Był jednym z pierwszych tzw. *aisymnetów* — ludzi, którym z racji wiedzy i poważania, jakim się cieszyli, powierzano spisywanie praw w postaci pierwszych konstytucji.

## Rozdział VIII

W tym to czasie, kiedy szedł z Sybaris do Krotony, zatrzymał się na brzegu przy rybakach ciągnących z głębiny dobrze wypełnioną sieć i powiedział, ile ryb wyciągnęli, określiwszy dokładnie liczbę. Gdy zaś rybacy przyrzekli, że uczynią, co rozkaże, jeśli [liczba] będzie się zgadzać, rozkazał wypuścić z powrotem żywe ryby, pierwszej dokładnie policzone. I, co dziwniejsze, żadna z ryb w czasie liczenia, pozostając poza wodą, nie przestała oddychać w Jego obecności. Zapłaciwszy rybakom za ryby, odszedł do Krotony. Ci zaś opowiedzieli wszystkim, co się przydarzyło i ujawnili Jego imię, dowiedziawszy się go od dzieci. A ci, którzy o tym usłyszeli, zapragnęli Go zobaczyć, co wkrótce nastąpiło. Kto bowiem Go zobaczył, był jakby oczarowany i stwierdzał, że jest taki, jakim w istocie był.

Jak przekazują, po kilku dniach udał się do gimnazjonu, gdzie zgromadziła się młodzież i wygłosił do niej mowę, w której zachęcał do poszanowania starszych dowodząc, że w kosmosie, w życiu, w państwie i w naturze to, co wcześniejsze jest bardziej godne czci od tego, co późniejsze w czasie, jak na przykład wschód od zachodu, ranek od wieczoru, początek od końca, powstanie od zagłady; i podobnie — rdzenni mieszkańcy od przybyszów, a wśród tych ostatnich, w koloniach [bardziej godni czci są] przywódcy i założyciele miast; a ogólnie, bogów [należy czcić] bardziej niż dajmonów, tych zaś bardziej niż herosów, herosów bardziej niż ludzi, a spośród tych — sprawców narodzin bardziej niż młodych. Powiedział zaś to, by przez wywód indukcyjny (*epagoge*) pokazać [młodym], iż powinni szanować swych rodziców. Winni są im, jak rzekł, taką wdzięczność, jaką mógłby być winien zmarły temu, kto wyprowadziłby go na powrót do światła. Dalej, słuszne jest tych, którzy są pierwsi i są sprawcami największych dobrodziejstw, kochać bardziej od wszystkich innych i nie przysparzać im nigdy smutku. Jedynie rodzice są sprawcami narodzin i wszelkie dobre i szczęśliwe działania potomków dokonują się za sprawą przodków, którym nikt nie może odmówić zasług i wobec których nie godzi się grzeszyć. Słuszne jest bowiem, iż także bogowie wybaczą tym, którzy czczą rodziców jak bogów. Bowiem od rodziców właśnie nauczyliśmy się czcić bogów. Dlatego właśnie Homer pod tym samym imieniem

wielbi władcę bogów, nazywając go ojcem bogów i ludzi. I wielu spośród innych twórców mitów przekazało, że władcy bogów ową miłość dzieci do rodziców połączonych węzłem małżeńskim zagarnęli dla siebie. Z tej to przyczyny, wzięwszy na siebie postać ojca i matki jednocześnie, jeden [Zeus] zrodził Atenę, druga zaś [Hera] Hefajstosa, mających naturę odmienną od ich własnej, a to po to, by uczestniczyć w związku tak odległych przeciwieństw.

Gdy zaś wszyscy obecni przyznali, że wyroki nieśmiertelnych mają największą moc, udowodnił Krotończykom na przykładzie Heraklesa, założyciela Krotony, że powinni dobrowolnie wypełniać nakazy rodziców, przypominając, iż [Herakles] sam będąc bogiem, posłuszny starszemu od siebie, zniósł tyle trudów i poświęcił ojcu [Zeusowi] igrzyska olimpijskie jako ofiarę za odniesione zwycięstwa.

Powiedział im również, że we wzajemnych stosunkach powinni kierować się zasadą, by nigdy nie stawać się wrogami dla przyjaciół, dla wrogów zaś jak najszybciej przyjaciółmi, jak też i to, że [powinni] przez właściwe zachowanie wobec starszych kształtować w sobie życzliwy stosunek do rodziców, a przez dobroć wobec innych — miłość do braci. Dalej mówił o umiarkowaniu, powiadając, że wiek młodzieńczy wystawia naturę [człowieka] na próbę i dlatego w tym okresie kwitną młodzieńcze żądze. Następnie zachęcał do tego, by stale pamiętali, iż [umiarkowanie] jest najważniejszą z cnót i winni do niej dążyć dziecko, dziewczyna i kobieta, i ludzie starsi, szczególnie jednak młodzież. Zapewniał również, że jedynie dzięki umiarkowaniu można osiągnąć dobra ciała i duszy, jak też trwałe zdrowie i pragnienie dobrych czynów. O tym, że tak jest, pouczają nas również [przykłady postępowania] przeciwstawnego [umiarkowaniu]. Kiedy bowiem barbarzyńcy i Grecy walczyli pod Troją, jedni i drudzy przez brak umiarkowania jednego [człowieka] popadli w najstraszliwsze nieszczęścia, jedni w czasie wojny, inni w czasie powrotów do domu. A bóg za tę właśnie winę nałożył karę mającą trwać tysiąc i dziesięć lat, kiedy to przepowiedział w wyroczni zniszczenie Troi i nakazał, by Lokryjczycy posyłali dziewice do świątyni Ateny Trojańskiej<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Mieszkańcy Lokroi posyłali corocznie grupę dziewcząt do Troi jako ofiarę za czyn, jakiego dopuścił się Mały Ajas, który zgwałcił córkę Priama, wieszczkę Kassandrę.

Zachęcał również młodzież do kształcenia się, polecając [jej] rozważyć, jak niedorzecznie byłoby uważać, że ma się umysł doskonalszy niż wszyscy inni, jak też to samo sądzić o innych sprawach, jeśli nie poświęca się czasu ani trudu na ćwiczenie i pracę [nad nim]; gdy bowiem starania poświęcone ciału — podobne fałszywym przyjaciółom — szybko przemijają, wykształcenie zaś — podobne ludziom dobrym i pięknym — trwa aż do śmierci, a niektórym i po śmierci przysparza sławy. Przytaczał i inne tego rodzaju napomnienia zaczerpnięte już to z faktów historycznych, już to z dogmatów, pokazując, że wykształcenie jest jakby wspólnym i [trwałym] dobrem tych, którzy przewyższali innych w każdym wieku i pokoleniu. To bowiem, czego oni dokonali, stało się podstawą wykształcenia dla innych. A jest ono z natury swej tak doskonałe, że podczas gdy z pozostałych godnych pochwały dóbr nie możemy niczego przekazać innym, jak na przykład siły, piękności, zdrowia, męstwa, czy też, jeśli coś przekazemy, nie mamy już tego więcej, jak bogactwa, czy władzy, czy innych rzeczy, których tu nie wymieniono, wykształcenie można i innym przekazać i, przekazawszy, posiadać w tym samym stopniu. Podobnie, jeśli chodzi o inne dobra, nie zawsze w mocy człowieka jest nimi ovladnąć, natomiast zdobycie wykształcenia zależy od własnej woli. Dalej, [wszelka] działalność polityczna w mieście ojczystym winna wynikać nie z pychy, lecz ze świadomości [własnego] wykształcenia. Bowiem właśnie wykształceniem różnią się ludzie od zwierząt, Grecy od barbarzyńców, wolni od niewolników, filozofowie zaś od zwykłych ludzi. W całym zamieszkałym świecie naliczono siedmiu [ludzi] sławnych z mądrości<sup>12</sup> i mających tak wielką przewagę nad innymi, jak owych siedmiu, którzy pochodząc z jednego miasta, biegnąc szybciej od innych znaleźli się w Olimpii. (W czasach zaś, w których żył Pitagoras, On jeden w umiłowaniu mądrości przewyższył wszystkich innych. Dlatego nazywano Go mianem filozofa, zamiast mędrca).

<sup>12</sup> Siedmiu Mędrców — mianem tym określano w starożytności grupę ludzi (byli wśród nich politycy, prawodawcy, filozofowie, jak też i ci, którzy zasłynęli z tzw. mądrości życiowej), żyjących od połowy VII w. p.n.e., do końca VI w. p.n.e. Listy owych Siedmiu Mędrców były różne. Najstarszy katalog przytacza Platon w dialogu *Protagoras*. Z ich imionami wiązano krótkie sentencje o charakterze moralizatorskim zawierające podstawy mądrości życiowej i właściwego postępowania.



## Rozdział IX

Taki wykład wygłosił do młodzieży w gimnazjonie. Gdy zaś młodzi ludzie przekazali jego treść swym ojcom, [Rada] Tysiāca<sup>13</sup> wezwała Pitagorasa na miejsce swych posiedzeń i pochwaliwszy Go za to, co mówił do ich synów, nakazała, by — jeśli miałyby coś pożytecznego do przekazania Krotończykom — ujawnił to tym, którzy są pierwsi w państwie. On zaś najpierw poradził im, by wzniesli świątynię Muzom, aby mogli zachować panującą [w państwie] zgodę. Boginie te bowiem mają to samo imię, są z sobą związane, cieszą się wspólnym szacunkiem i zawsze jest jeden i ten sam orszak Muz; ponadto zaś niejako jednoczą w sobie współbrzmienie, harmonię i rytm, jak też wszystko, co kształtuje zgodę. Dowiódł, że władzy [Muz] podlegają nie tylko reguły piękna, lecz także jedność i harmonia tego, co istnieje.

Następnie powiedział [do Rady Tysiāca], że powinni wiedzieć o tym, iż ogół obywateli złożył w ich ręce ojczyznę jak wspólny depozyt. Powinni zatem rządzić nią tak, jakby musieli ów powierzony depozyt zwrócić potomkom jak dziedzictwo. A stanie się tak, jeśli będą uważać się za równych wobec wszystkich obywateli i nie będą [nad nimi] górować niczym innym, jak tylko sprawiedliwością. Ludzie bowiem wiedząc, że nigdzie nie można się obejść bez sprawiedliwości, pokazali w mitach, że to samo miejsce przy Zeusie zajmuje Temis, przy Plutonie Dike, a w państwach prawo, by tego, kto wbrew sprawiedliwości uchyla się od powinności, cały świat uznał za niesprawiedliwego.

[Mówił dalej], iż nie przystoi członkom Rady wzywać żadnego z bogów na świadka przy składaniu przysięgi, lecz [powinni] tak postępować, by uważano ich za wiarygodnych i bez przysięg. Własnym zaś majątkiem powinni zarządzać tak, by można było sposób rządzenia przenosić ze spraw prywatnych na publiczne [i odwrotnie]. Do własnych dzieci powinni odnosić się ze szczerością i życzliwością, ponieważ spośród wszystkich istot żyjących [człowiek] tylko rozumie, na czym

<sup>13</sup> Źródła historyczne nie pozwalają na odtworzenie ustroju politycznego Krotony w czasie, gdy przybył tam Pitagoras. Można jedynie przypuszczać, że była to forma ustroju oligarchicznego, gdzie władzę sprawowała grupa ludzi (niemała) o określonym cenzusie majątkowym.

polega to uczucie. Z żoną zaś, towarzyszką życia, powinni postępować jak z partnerem umowy, która, zawarta z innymi, zapisana jest w dokumentach i na kamieniach, z żoną zaś — w dzieciach. Powinni również dążyć do tego, by wzbudzić do siebie miłość dzieci wynikającą nie z natury, lecz z ich dobrej woli; taka [miłość] bowiem jest dobrodziejstwem niczym nie wymuszonym. Powinni uznać za swój obowiązek obcowanie tylko z własnymi żonami, by te, na skutek obojętności i grzechów mężowskich, nie wydawały na świat dzieci z nieprawego łoża. [Powinni] uświadomić sobie, że żonę wziętą od ołtarza po uroczystościach ślubnych prowadzi się do domu jak szukającą opieki bogów błagalnicę. [Powinni] wiodąc życie uporządkowane i wstrzemięzliwe, być przykładem dla domowników i dla obywateli, jak też dążyć do tego, by w niczym nie grzeszyć oraz by nie ukrywać występków ze strachu przed karą i prawem, lecz przez poszanowanie piękna i dobra obyczajów zachęcać do sprawiedliwości.

Nakazywał tępić gnuśność we wszystkich poczynaniach. Nie ma bowiem innego dobra większego nad właściwy każdej czynności stosowny moment (*kairos*). Określił wyraźnie, iż największym występkiem jest doprowadzanie do niezgody między dziećmi i rodzicami. Za najlepszego należy uważać tego, kto potrafi sam przewidzieć to, co pożyteczne; na drugim miejscu postawić należy tego, kto umie wyciągnąć korzystne wnioski z doświadczeń innych; za najgorszego zaś uznać należy tego, kto czeka, aż własne nieszczęścia nauczą go tego, co najlepsze. Powiedział także, że nie błędzą ci, którzy w poszukiwaniu zaszczytów naśladują uwiecznionych na stadionach. Nie powoduje nimi bowiem chęć wyrządzenia krzywdy przeciwnikom, lecz pragnienie zwycięstwa. Podobnie rządzącym nie godzi się okazywać wrogości przeciwnikom, natomiast powinni pomagać [swym] zwolennikom. Napominał, by każdy, kto dąży do prawdziwej sławy, był w rzeczywistości taki, jakim chciałby jawić się innym. Dążenie do sławy nie jest bowiem tak święte, jak sama sława, i to pierwsze jest właściwe tylko ludziom, [sława] zaś — o wiele bardziej bogom.

Następnie do tego, co powiedział, dodał jeszcze, że ich miasto zostało założone przez Heraklesa, kiedy to pędząc przez Italię byki, obrażony przez Latiniosa, zabił nocą śpieszącego mu z pomocą Krotona, wzięwszy go przez pomyłkę za wroga; [gdy zaś poznał swój błąd],

nakazał założyć — jako pomnik — miasto nazwane jego imieniem, by [Kroton] stał się przez to nieśmiertelny. Tak więc, jak powiedział, powinni sprawiedliwie dysponować możliwością zapłaty za dobrodziejstwa.

[Krotończycy] zaś, wysłuchawszy [go], wzniesli [świątynię] ku czci Muz i odesłali nałożnice, które trzymali zgodnie z panującym w mieście obyczajem. Poprosili Go również, by wygłosił oddzielne wykłady, w świątyni Apollina Pytyjskiego do chłopców, w świątyni zaś Hery do kobiet.

## Rozdział X

On zaś, jak podają, zgodził się i radził chłopcom, co następuje: by nie dawali powodu do złorzeczeń, ani złorzeczącym nie odpowiadali; by [raczej] troszczyli się o wykształcenie, które swą nazwę [wzięło] od ich młodego wieku<sup>14</sup>. Następnie pouczał, iż chłopcu stosownie i skromnie [wychowanemu] łatwiej przez całe życie przestrzegać [zasad] dobra i piękna (*kalokagathia*); natomiast dla tego, który nie został dobrze wychowany w tym okresie życia, jest to trudne; co więcej, jest zgoła niemożliwe, by wychodząc od złego początku, pomyślnie dotrzeć do celu. Dodał także, iż są oni ulubieńcami bogów i dlatego w czasie suszy w miastach ich właśnie posyła się jako tych, których bóstwo najchętniej słucha, by wybłagali u bogów deszcz, i im też, jako czystym i niewinnym, wolno przebywać w świątyniach. Z tej samej przyczyny wszyscy malują i rzeźbią bogów najbardziej miłujących ludzi, Apollina i Erosa, w postaci chłopięcej. Przyznaje się również, iż niektórym spośród igrzysk [na których wieńczy się zawodników] nadano miano ze względu na chłopców: Pytyjskie mianowicie, ponieważ Pyton został pokonany przez chłopca, Nemejskie zaś i Istmijskie [nazwano tak] od

<sup>14</sup> Grecki termin *paideia* — wychowanie, wykształcenie pochodzi od *pais* — dziecko, chłopiec.

śmierci Archemorosa<sup>15</sup> i Melikertes<sup>16</sup>. A ponadto, gdy miało być założone miasto Krotończyków, Apollo przyrzekł założycielowi kolonii, iż da mu potomstwo, jeśli przyprowadzi do Italii osadników. Z tego wynika, iż powinni okazać się godni życzliwości wiedząc, że o ich narodziny zatroszczył się Apollo, o młody wiek zaś wszyscy inni bogowie. [Powinni] ćwiczyć się w słuchaniu [zanim] będą mogli [sami] mówić. I jeszcze, jeśli obierają sobie drogę, którą zamierzają kroczyć do starości, niech wstąpiwszy na nią idą za tymi, którzy już tam dotarli i niech nigdy nie sprzeciwiają się starszym. W ten sposób słusznie zasłużą sobie później na to, iż nie spotka ich obraza ze strony młodszych.

Przez te nauki [Pitagoras] zasłużył sobie na to, iż nikt nie nazywał Go Jego własnym imieniem, lecz wszyscy mówili o Nim „boski”.

## Rozdział XI

Kobiety zaś, jak powiadają, pouczał o obrzędach ofiarnych; [mówił] więc, że przede wszystkim, jak chciałyby, by ten, kto zamierza wznosić modły w ich intencji, był piękny i dobry, ponieważ bogowie takich właśnie słuchają, tak i same [powinny] uczynić swe życie skromnym i umiarkowanym pod każdym względem, aby bogowie chętnie wysłuchali ich prośb. Następnie, by to, co zamierzają ofiarować bogom, wykonały same własnymi rękoma i zaniósły na ołtarze bez pomocy niewolników, jak placki, krupy, plastry miodu i kadzidło; [nie powinny] natomiast czcić bóstwa krwią i śmiercią, ani też przynosić na raz zbyt wiele, jakby miały już nigdy nie przyjść [do świątyni].

<sup>15</sup> Archemoros — imię to znaczy dosłownie „początek przeznaczenia” — był dzieckiem przypadkowo zaduszonym przez węża. W czasie wyprawy Siedmiu przeciwko Tebom, gdy wojownicy wędrowali przez Nemeę, poprosili niewolnicę pilnującą królewskiego syna Ofeltesa, by wskazała im źródło. W tym czasie dziecko udusił wąż. Wojownicy dla uczczenia dziecka urządzili zawody sportowe, które później zostały nazwane Nemejskimi.

<sup>16</sup> Melikertes był synem Atamasa i Ino. Jego matka uciekając przed gniewem męża rzuciła się z dzieckiem do morza między Megarą i Koryntem. Czczono ją później jako boginię Leukoteę, a dziecko jako boga Palajmona. Na jego cześć ustanowiono Igrzyska Istmijskie.

Jeśli zaś chodzi o ich stosunek do mężów, nakazał im pamiętać, że ich ojcowie ze względu na naturę kobiet przystają na to, iż kochają one bardziej tych, którym zostały poślubione, niż tych, którzy je spłodzili. Dlatego słusznie postępują, jeśli w ogóle nie sprzeciwiają się mężom albo też uważają, że zwyciężyły wtedy, gdy mężom ustąpiły.

Ponadto, na tym zgromadzeniu powiedział to, co stało się [później] słynne, że [wyszedłszy z łoża] męża [kobieta] może brać udział w obrzędach religijnych tego samego dnia, natomiast [wyszedłszy z łoża] innego mężczyzny — nigdy.

Zalecał również, by kobiety przez całe życie przystojnie się wyrażały, jak też, by baczyły na to, by i inni wobec nich wyrażali się tak samo; [zalecał], by nie niszczyły powszechnej sławy [kobiecego imienia] ani też nie uznawały za kłamców przekazicieli mitów, którzy — uważając, że kobieca sprawiedliwość polega na tym, że bez świadków pożyczają sobie szaty i ozdoby, jeśli któraś tego potrzebuje, i że z owego zaufania nie rodzą się kłótnie i spory — [opierając się] na łatwości porozumienia [między kobietami], wymyślili owe trzy kobiety, posługujące się jednym wspólnym okiem; nikt zaś tego [sposobu postępowania] przeniesionego na rodzaj męski (to znaczy, jeśli [mężczyzna] pożyczwszy chętnie odda i w dodatku ochoczo pożyczyc swoje) nie pochwali jako zgoła obcego męskiej naturze.

Następnie [powiedział], że ten, którego uważa się za najmądrzejszego ze wszystkich, który nadał porządek ludzkiej mowie i który pierwszy wynalazł nazwy, czy to był bóg, czy dajmon, czy też jakiś człowiek boski, dostrzegłszy, iż rodzaj niewieści najbliższy jest pobożności, każdy etap życia kobiety nazwał boskim mianem, i tak nazwał dziewicę Korą, kobietę zamężną — Nimfą, tę, która urodziła dzieci — Matką, tę zaś, z której dzieci [urodziło się] dziecko, w doryckim dialekcie — Mają; zgodnie z tym [treść] wyroczni w Delfach i Dodonie ujawnia kobieta. Powiadają, że przez [owe] pochwały [kobiecej] pobożności dokonała się w [kobietach krotoskich] tak wielka zmiana, jeśli chodzi o skromność ubioru, że żadna nie odważyła się nosić zbyt kownych strojów, lecz wszystkie złożyły w ofierze w świątyni Hery wiele tysięcy szat. Powiadają również, że [w swym wykładzie] powiedział i to, że w okolicach Krotony czci się wierność męża wobec żony, ponieważ Odysseusz nie przyjął od Kalipso [daru] nieśmiertelności, [którego warunkiem było]

porzucenie Penelopy. Wypada więc i kobietom dotrzymywać wierności mężom, by zasłużyć na taką samą sławę.

Jak jest poświadczane, dzięki tym wykładom zyskał Pitagoras niemałą sławę i zainteresowanie w mieście Krotończyków, a przez Krotonę i w całej Italii.

## Rozdział XII

Powiadają, że Pitagoras pierwszy nazwał się filozofem, a [mówią tak] nie tylko dlatego, że stworzył nową nazwę, lecz i dlatego, że nauczył, czym jest to, co jest nazywane mianem filozofii. Mówił bowiem, że życie człowieka można porównać do tłumy biorącego udział w uroczystościach. Ściągają tam bowiem zewsząd ludzie wszelakiego rodzaju i każdy ma tam określony cel: jeden sprzedaż towarów dla pieniędzy i zysku, inny — pokazanie siły ciała dla sławy. Lecz jest i trzeci rodzaj ludzi, najszlachetniejszy, który przybywa tam dla oglądania miejsc i pięknych dzieł rąk ludzkich, jak też dla podziwiania doskonałości czynów i słów, które na takich uroczystościach zwykły się jawić oczom ludzkim; podobnie i w życiu dążenia wszystkich ludzi można sprowadzić do tego. Jednymi bowiem włada pragnienie pieniędzy i zbytku, innymi — żądza panowania i władzy, jeszcze innymi — żądza sławy i ambicja. Najczystszy zaś to ten rodzaj ludzi, który oddaje się kontemplacji tego, co najpiękniejsze i tych nazywa się filozofami. Piękny jest więc widok całego nieba i poruszających się po nim gwiazd, jeśli ktoś potrafi dostrzec ich porządek; a piękne jest to wszystko przez uczestniczenie w tym, co pierwsze i postrzegalne umysłem. Pierwsza zaś jest dla Pitagorasa natura liczb i stosunków liczbowych, ogarniająca całość rzeczywistości, zgodnie z nimi bowiem wszechświat jest mądrze zbudowany i prawidłowo uporządkowany; mądrość zaś jest wiedzą o tym, co piękne i pierwsze, boskie i niezniszczalne, zawsze takie samo i podlegające temu samemu porządkowi, w którym uczestniczenie [sprawia], że i inne rzeczy można nazwać pięknymi; filozofia natomiast to umiłowanie takiej kontemplacji. Piękna więc była i sama troska o wychowanie podjęta przez Pitagorasa dla poprawienia życia i obyczajów ludzi.

## Rozdział XIII

Jeśli wierzyć wielu starożytnym i znakomitym przekazicielom świadectw o Pitagorasie, w Jego słowach była jakaś [siła], której napominające i pouczające działanie obejmowało i bezrozumne zwierzęta, przez co potwierdzał, że dzięki nauce zarówno istoty obdarzone rozumem, jak i dzikie, uważane za pozbawione rozumu, mogą wszystko osiągnąć. Jak mówią bowiem, [Pitagoras] złapał niedźwiedzicę daunijską, wyrządzającą ogromne szkody mieszkańcom [tych okolic], a przetrzymawszy ją przez jakiś czas i nakarmiwszy plackiem i orzechami, odebrał od niej przysięgę, że nie tknie nigdy żadnej żywej istoty i wypuścił ją wolno. Ta zaś natychmiast poszła w góry i lasy i nigdy nie widziano, by zbliżyła się do zwierzęcia. A gdy w Tarencie zobaczył byka jedzącego na mieszanym pastwisku zielony bób, zbliżywszy się do pasterza poradził mu, by kazał bykowi powstrzymać się od bobu. Gdy zaś pasterz wyśmiał Go i powiedział, że nie umie mówić byczym językiem i niech lepiej sam napomni byka, jeśli posiada tę umiejętność, podszedłszy do zwierzęcia i naszeptawszy mu długo do ucha sprawił, że byk nie tylko natychmiast dobrowolnie zostawił bób, lecz także od tego czasu, jak mówią, zwierzę to nigdy bobu nie tknęło. [Potem] przez wiele lat dożywał starości w Tarencie obok świątyni Hery, nazywany przez wszystkich „bykiem Pitagorasa”, karmiony ludzkim pożywieniem, przynoszonym mu przez wszystkich. A gdy w Olimpii przypadkiem rozmawiał z uczniami o wróżbach z lotu ptaków, znakach wróżebnych i znakach na niebie, [mówiąc], że są one przesłaniem od bogów dla ludzi prawdziwie miłujących pobożność, ściągnął z góry, jak mówią, ulatującego nad nimi orła i pogłaskawszy wypuścił. Przez takie i podobne czyny pokazał, że ma nad zwierzętami władzę [równą] Orfeuszowi, że potrafi je obłaskawiać i podporządkowywać sobie mocą głosu płynącego z Jego ust.

## Rozdział XIV

Najlepsze w istocie początki wychowania i wykształcenia dał ludziom przez to, że [nauczył ich], iż powinni we wszystkim szukać prawdy. Wielu bowiem spośród tych, którzy z nim obcowali, przypominał

w sposób najbardziej oczywisty i pewny o poprzednim życiu, którym żyła niegdyś ich dusza, zanim wstąpiła w ich obecne ciało. O sobie zaś mówił, na podstawie pewnych i niezbitych dowodów, że był Euforbosem, synem Panthosa, który pokonał Patroklosa; a spośród wierszy Homera najbardziej chwalił i najpiękniej śpiewał przy akompaniamencie liry i najczęściej recytował te właśnie czczące zmarłego:

Krew ubroczyła mu włosy, podobne do włosów Charyt,  
 Pięknie wijące się, złotem i srebrem poprzeplatane.  
 Tak, jak latorośl oliwki troskliwie wyhodowana  
 Przez ogrodnika w ustroniu, gdzie woda bujnie wytryska,  
 Pięknie wyrasta pod tchnieniem wiatrów, co z wszystkich stron wieją,  
 Drzewkiem kołysząc białymi rozkwitającym kwiatami,  
 Lecz niespodzianie nadciąga wichur wraz z burzą nawalną,  
 Drzewko wyrywa rosnące tak bujnie i zwali na ziemię.  
 Tak i Euforbos, jesionem władający, syn Panthoosa,  
 Padł, gdy go zabił Menelaj Atryda i zdarł z niego zbroję.<sup>17</sup>

Jako ogólnie znane pominęliśmy bowiem przekazy o tarczy Euforbosa Frygijczyka<sup>18</sup>, złożonej wraz z innymi trojańskimi łupami w Mykenach [jako wotum] dla Hery Argiwskiej. A przez to, co przytoczyliśmy powyżej, chcieliśmy pokazać, że i sam [Pitagoras] znał swoje poprzednie żywoty i wychowanie innych zaczynał od przypomnienia im ich poprzednich żywotów.

## Rozdział XV

Uznawszy, że pierwszych umiejętności nabywają ludzie przez zmysły, czy to oglądając piękne figury i widoki, czy też słuchając pięknych pieśni i rytmów, wprowadził muzykę jako podstawę wykształcenia, a w pewnych melodiach i rytmach uzdrawiających ludzkie charaktery i cier-

<sup>17</sup> Homer *Iliada* XVII 51-60, przeł. K. Jeżewska, Wrocław 1986.

<sup>18</sup> Euforbos był bohaterem trojańskim, który zginął z ręki Menelaosa. Jego tarczę Menelaos złożył w świątyni Hery w Argos.



pienia, jak też przywracających pierwotną harmonię władz duszy, odkrył zaporę i terapię dla chorób duszy i ciała. I, na Zeusa, to przede wszystkim jest godne wzmianki, że swoim uczniom zalecał tak zwane przygotowanie muzyczne i ćwiczenia, w boski zgoła sposób wyliczywszy współbrzmienie melodii w tonacjach diatonicznych, chromatycznych i harmonicznym, dzięki którym [uczniowie] łatwo opanowywali i obracali w przeciwne rodzące się w nich nagle i bezrozumnie namiętności duszy; a smutek, gniew, litość, nedorzeczną zawiść, strach, wszelakie żądze, gwałtowność, pożądanie, pychę, lenistwo, popędliwość przez stosowne melodie przekształcał w odpowiadającą każdemu afektowi cnotę, jak przez działanie zbawiennych lekarstw. Uczniów zaś udających się wieczorem na spoczynek uwalniał od dziennego zamętu i zgiełku, oczyszczał ich wzburzone jak morze umysły i używał im snów spokojnych, dobrych i wróżebnych. Gdy zaś wstawali z łoża, wypędzał z nich nocną ociężałość, słabość i gnuśność innymi pieśniami i melodiami, bądź to śpiewanymi z akompaniamentem liry, bądź też tylko granymi na lirze.

Sam zaś ów mąż uzyskiwał taki stan nie dzięki instrumentom i głosowi, lecz korzystając ze [swej] niewypowiedzianej i niepojętej boskiej natury, skłaniał uszy i umysł ku wzniosłej harmonii kosmosu; sam jeden bowiem słyszał tylko i pojmował, jak oświadczał, powszechną harmonię sfer i poruszanych przez nie gwiazd, jak i ich współbrzmienie, tworzące pieśń mocniejszą i czystsza, niż [wszelkie pieśni] śmiertelników, a to przez obroty i obiegi zgrane i ze wszech miar piękne, wynikające z odmiennych i różnych dźwięków, szybkości, wielkości i interwałów, pozostających względem siebie niejako w układzie i porządku muzycznym. I upojony tą harmonią, posłuszny racjom rozumu i, rzec by można, odpowiednio uzbrojony, chciał pewne obrazy owej harmonii przekazać uczniom, na ile to było możliwe, naśladowując ją na instrumentach i samym tylko głosem. Sądził bowiem, że Jemu jednemu spośród wszystkich zamieszkujących Ziemię dane było słyszeć dźwięki kosmosu od samego źródła i korzeni natury i uważał, iż On właśnie jest godny tego, by uczyć się czegoś i poznawać, jak też przez dążenie i naśladowanie upodabniać się do niebian, ponieważ On tylko tak szczęśliwie został ukształtowany przez dajmona, który Go spłodził; jeśli zaś chodzi o innych ludzi, sądził, że wystarczy im, jeśli będą oglądać Jego

i Jego dary, by przez obrazy i przykłady wyciągali korzyści i stawali się lepszymi, ponieważ nie mogą ogarnąć prawdziwie pierwszych i czystych archetypów; tak jak tym, którzy nie mogą oglądać samego Słońca gołym okiem ze względu na blask jego promieni, zwykliśmy pokazywać jego zaćmienia w głębi stojącej wody lub w rozpuszczonej smole, czy też w poczemionym zwierciadle, szczczędając słabość ich oczu, wymyślając dla tych, którzy lubią takie rzeczy, jakieś skojarzenie bliskie, choć nie identyczne.

Wydaje się, że i Empedokles na Niego właśnie wskazywał i opiewał w wierszach Jego nadzwyczajne i dane od boga, przewyższające innych przymioty:

Żył zaś wśród nich pewien człowiek o ponadludzkiej wiedzy,  
który opanował największym bogactwem myśli,  
najzdolniejszy do wszelkich mądrych działań,  
gdy bowiem skoncentrował swe wszystkie siły duchowe,  
potrafił dostrzec łatwo wszystko to, co zaistniało  
tak w dziesiątym, jak w dwudziestym wcieleniu ludzkiego żywota<sup>19</sup>.

Bowiem słowa: „ponadludzka wiedza” i „potrafił dostrzec wszystko” i „bogactwo myśli” i podobne najbardziej ujawniają Jego nadzwyczajne i przewyższające wszystkich innych przymioty i możliwości dotyczące widzenia, słyszenia i myślenia.

## Rozdział XVI

I tak przy pomocy muzyki troszczył się o wychowanie dusz. Oczyszczania zaś umysłu i całej duszy za pomocą wszystkich innych nauk dokonywał w sposób następujący. Uważał, że trzeba kształtować szlachetność duszy trudami i wysiłkami [poniesionymi] dla nauk i że za wrodzone wszystkim brak opanowania i żądę posiadania należy ustanowić prawem [obowiązującym] wśród Jego uczniów rozliczne próby i kary, aż do powstrzymywania ich ogniem i żelazem, czego nie mógłby znieść ani ścierpieć człowiek zły. Oprócz tego nakazywał uczniom powstrzymywanie się od [spożywania] wszystkiego, co żyje i od

<sup>19</sup> Diels FVS, Empedokles B 129.

pokarmów, które zakłócają bystrość i czystość rozumu, nakazywał powściągliwość w mowie i wieloletnie milczenie zdadne do ćwiczenia się w panowaniu nad językiem, jak też ciągle i nieprzerwane badanie nad najtrudniejszymi problemami; dlatego właśnie zalecał powstrzymywanie się od wina, jak też umiarkowanie w pokarmach i w zażywaniu snu, jeśli zaś chodzi o sławę czy bogactwo, czy podobne rzeczy, zalecał wręcz pogardę i lekceważenie; wobec bliskich zalecał szczery szacunek, wobec równych—nieudawaną równość, wobec młodszych — dobroć i pouczenia bez zawiści; [dalej] zalecał przyjaźń wszystkich wobec wszystkich: czy to bogów i ludzi [spełniającą się w] pobożności i naukowej kontemplacji, czy to wzajemny związek dogmatów i — ogólnie rzecz biorąc — duszy wobec ciała, jej części rozumnej wobec nierozumnej [spełniającą się w] filozofii i [filozoficznym] oglądzie duszy jako całości, czy to [przyjaźń] ludzi wobec siebie nawzajem, wobec obywateli przez zdrowe stanowienie praw, wobec cudzoziemców przez dobrą znajomość praw natury, [dalej] męża wobec żony, braci, czy krewnych przez prawidłowo pojmowaną wspólnotę, czy to, krótko mówiąc, przyjaźń wszystkich wobec wszystkich, nawet wobec nierozumnych zwierząt przez sprawiedliwość, naturalną konieczność i wspólnotę; [dalej] zalecał uspokajanie ciała z natury śmiertelnego i kryjących się w nim sprzecznych z sobą sił, jak i równowagę [uzyskiwaną] przez zdrowie i sprzyjający mu odpowiedni sposób odżywiania i panowanie nad sobą, uzyskiwane przez naśladowanie wzajemnego stosunku elementów kosmosu. Bez wątplenia Pitagoras jawi się jako ten, który zebrawszy wszystko powyższe w jedno [pojęcie] i niejako prawem to usankcjonowawszy, znalazł dla niego jedno miano przyjaźni, i sprawił, że Jego uczniowie i we śnie, i na jawie obcowali z bogami; a przez to do duszy nie miał nigdy przystępu gniew ani smutek, ani rozkosz, ani żadne występne namiętności, ani, na Zeusa, najgorsza i najbardziej występna głupota. Od tego wszystkiego w boski sposób oczyszczał duszę i rozniecał w niej iskrę boskości, jak też ratował ją i doprowadzał do tego, że umysł przybierał postać boskiego oka, mającego moc większą, niż tysiące oczu ludzkich, jak powiada Platon. Bowiem tylko dzięki ostrości jego widzenia jest postrzegana prawda wszystkich bytów, o ile wzmocni ją stosowna pomoc. Uwzględniając to wszystko [Pitagoras] uprawiał oczyszczanie umysłu i posługiwał się taką formułą wychowania, akceptując ją i ceniąc.

## Rozdział XVII

Tak przygotowany do wychowania uczniów, tych, którzy przychodzili i chcieli z Nim obcować nie przyjmował od razu, zanim nie przeprowadził ich badania i próby. Najpierw więc badał, jak odnosili się do rodziców i innych krewnych, dalej, zwracał uwagę na niewczesne wybuchy śmiechu, milczenie, nadmierną gadatliwość, na pragnienia, jakim folgowali, na przyjaciół — z jakimi i w jaki sposób obcowali, na jakich zajęciach najchętniej spędzali czas, [obserwował] to, z czego się cieszyli i co przyprawiało ich o smutek. Obserwował ich postać, krok i ruchy całego ciała; badając rysy ich twarzy, przez naturalne znaki ujawniał niejawne cechy ich duszy. Tego zaś, kto przeszedł takie badanie, poddawał trzyletniej próbie lekceważenia, obserwując, czy odznacza się stałością i prawdziwym umiłowaniem wiedzy, jak też i to, czy ma właściwy stosunek do sławy i umie gardzić zaszczytami. Po tym zaś nakazywał adeptom pięcioletni okres milczenia, by mógł zbadać, na ile potrafią panować nad językiem, co jest trudniejsze od innych ograniczeń, jak to poświadczają ci, którzy ustanowili misteria. W tym czasie majątek i dobra każdego były użytkowane wspólnie, przekazane do dysponowania towarzyszom, których nazywano politykami, zarządcami i prawodawcami. Sami zaś adepci, jeśli po pięcioletnim okresie milczenia sprawdzili się w próbie życia i charakteru i okazywali się godni uczestniczenia w dogmatach, stawali się uczestnikami wewnętrznych zgromadzeń i mogli słuchać Pitagorasa w obrębie tego samego pomieszczenia i oglądać Go z bliska; przedtem natomiast mogli słuchać tylko Jego słów zza zasłony, nigdy Go nie oglądając, poddając się przez wiele lat próbie charakteru. Jeśli zaś bywali odprawiani, otrzymywali z powrotem swój majątek podwojony, natomiast im samym, jak zmarłym, członkowie wspólnoty, tak bowiem zwano wszystkich skupionych wokół Tego męża, wznosili pomnik; przy spotkaniu zaś zachowywali się wobec nich tak, jak wobec innych; o tych zaś powiadali [członkowie wspólnoty], że umarli, których sami wykształcili w nadziei, że staną się piękni i dobrzy przy pomocy nauk; natomiast tych, którym nauka przychodziła trudniej, uważali za gorzej wyposażonych przez naturę, niedoskonałych i, rzec by można, bezpłodnych. Jeśli ktoś po badaniach jego postaci i sposobu chodzenia oraz innych ruchów i postawy,

wobec pięknej nadziei w nim pokładanej, po pięcioletnim milczeniu, po wtajemniczeniach w nauki, po tylu i tak rozmaitych opartych na tak wszechstronnych regułach oczyszczaniach duszy, przez które u każdego rośnie bystrość umysłu i doskonałości duszy, okazywał się leniwy i niezdolny do pojmowania, takiemu w szkole wznoszono pomnik i nagrobek (powiadają, że to przytrafiło się Perialosowi Thuryjczykowi i Kylonowi, władcy Sybaris, wypędzonemu przez swoich); [następnie] takiego wypędzano ze wspólnoty, obładowanego srebrem i złotem. Wspólne bowiem dla wszystkich [pieniądze] były i na to przeznaczane, a gospodarowali nimi biegli w tych sprawach, nazywam od swej działalności zarządcami. A jeśli kiedyś przypadkiem natknęli się na takiego człowieka, woleli udawać, że jest to ktokolwiek inny, niż ten, którego uważali za zmarłego. Z tego powodu Lysis, ganiąc pewnego Hipparchosa za to, że przekazywał treść doktryny [ludziom] nie wtajemniczonym i nie znającym nauk i teorii, powiedział:

„Mówią, że ty filozofujesz publicznie z ludźmi przypadkowo spotkanymi, czego zabronił Pitagoras; nauczyłeś się tego pilnie, Hipparchosie, lecz nie przestrzegałeś, o szlachetny, zakosztowawszy sycylijskiego przepychu, który nie powinien nad tobą górować. Jeśli więc odmienisz swój umysł, będę się cieszył, jeśli zaś nie, umarłeś [dla mnie]. Mówią bowiem, że jest rzeczą świętą pamiętać Jego polecenia dotyczące rzeczy ludzkich i boskich i nie upowszechniać dóbr mądrości wśród tych, którzy nawet we śnie nie doznali oczyszczenia duszy. Nie godzi się bowiem ujawniać przed tłumem tego, co zostało wypracowane pilnie po tylu trudach, ani też upowszechniać wobec profanów tajemnic bogiń Eleuzyńskich. Jednakowo bowiem są niegodziwi i bezbożni ci, którzy dopuszczają się jednych i drugich rzeczy. Godzi się rozważyć w duchu, ile czasu spędziliśmy oczyszczając [nasze] dusze ze zmaz, tkwiących w nich głęboko, zanim, po upływie lat, staliśmy się gotowi na przyjęcie Jego nauk. I jak farbiarze szaty, które chcą barwić, pierwszej oczyszczone nasączają miksturami, by uczynić farbę niezmywalną i trwałą, podobnie ów mąż boski przygotowywał dusze miłujących filozofię, by nie mylił się nikt z mających nadzieję na to, iż staną się piękni i dobrzy. On bowiem nie handlował zwodniczymi słowami, ani też pułapkami, w które liczni z sofistów łowią młodzieńców, kiedy bezużytecznie trwonią ich czas, lecz świadom był spraw ludzkich i boskich. Ci nato-

## Rozdział XVII

Tak przygotowany do wychowania uczniów, tych, którzy przychodzili i chcieli z Nim obcować nie przyjmował od razu, zanim nie przeprowadził ich badania i próby. Najpierw więc badał, jak odnosili się do rodziców i innych krewnych, dalej, zwracał uwagę na niewczesne wybuchy śmiechu, milczenie, nadmierną gadatliwość, na pragnienia, jakim folgowali, na przyjaciół — z jakimi i w jaki sposób obcowali, na jakich zajęciach najchętniej spędzali czas, [obserwował] to, z czego się cieszyli i co przyprawiało ich o smutek. Obserwował ich postać, krok i ruchy całego ciała; badając rysy ich twarzy, przez naturalne znaki ujawniał niejawne cechy ich duszy. Tego zaś, kto przeszedł takie badanie, poddawał trzyletniej próbie lekceważenia, obserwując, czy odznacza się stałością i prawdziwym umiłowaniem wiedzy, jak też i to, czy ma właściwy stosunek do sławy i umie gardzić zaszczytami. Po tym zaś nakazywał adeptom pięcioletni okres milczenia, by mógł zbadać, na ile potrafią panować nad językiem, co jest trudniejsze od innych ograniczeń, jak to poświadczają ci, którzy ustanowili misteria. W tym czasie majątek i dobra każdego były użytkowane wspólnie, przekazane do dysponowania towarzyszom, których nazywano politykami, zarządcami i prawodawcami. Sami zaś adepci, jeśli po pięcioletnim okresie milczenia sprawdzili się w próbie życia i charakteru i okazywali się godni uczestniczenia w dogmatach, stawali się uczestnikami wewnętrznych zgromadzeń i mogli słuchać Pitagorasa w obrębie tego samego pomieszczenia i oglądać Go z bliska; przedtem natomiast mogli słuchać tylko Jego słów zza zasłony, nigdy Go nie oglądając, poddając się przez wiele lat próbie charakteru. Jeśli zaś bywali odprawiani, otrzymywali z powrotem swój majątek podwojony, natomiast im samym, jak zmarłym, członkowie wspólnoty, tak bowiem zwano wszystkich skupionych wokół Tego męża, wznosili pomnik; przy spotkaniu zaś zachowywali się wobec nich tak, jak wobec innych; o tych zaś powiadali [członkowie wspólnoty], że umarli, których sami wykształcili w nadziei, że staną się piękni i dobrzy przy pomocy nauk; natomiast tych, którym nauka przychodziła trudniej, uważali za gorzej wyposażonych przez naturę, niedoskonałych i, rzec by można, bezpłodnych. Jeśli ktoś po badaniach jego postaci i sposobu chodzenia oraz innych ruchów i postawy,

wobec pięknej nadziei w nim pokładanej, po pięcioletnim milczeniu, po wtajemniczeniach w nauki, po tylu i tak rozmaitych opartych na tak wszechstronnych regułach oczyszczaniach duszy, przez które u każdego rośnie bystrość umysłu i doskonałości duszy, okazywał się leniwy i niezdolny do pojmowania, takiemu w szkole wznoszono pomnik i nagrobek (powiadają, że to przytrafiło się Perialosowi Thuryjczykowi i Kylonowi, władcy Sybaris, wypędzonemu przez swoich); [następnie] takiego wypędzano ze wspólnoty, obładowanego srebrem i złotem. Wspólne bowiem dla wszystkich [pieniądze] były i na to przeznaczane, a gospodarowali nimi biegli w tych sprawach, nazywam od swej działalności zarządcami. A jeśli kiedyś przypadkiem natknęli się na takiego człowieka, woleli udawać, że jest to ktokolwiek inny, niż ten, którego uważali za zmarłego. Z tego powodu Lysis, ganiąc pewnego Hipparchosa za to, że przekazywał treść doktryny [ludziom] nie wtajemniczonym i nie znającym nauk i teorii, powiedział:

„Mówią, że ty filozofujesz publicznie z ludźmi przypadkowo spotkanymi, czego zabronił Pitagoras; nauczyłeś się tego pilnie, Hipparchosie, lecz nie przestrzegałeś, o szlachetny, zakosztowawszy sycylijskiego przepychu, który nie powinien nad tobą górować. Jeśli więc odmienisz swój umysł, będę się cieszył, jeśli zaś nie, umarłeś [dla mnie]. Mówią bowiem, że jest rzeczą świętą pamiętać Jego polecenia dotyczące rzeczy ludzkich i boskich i nie upowszechniać dóbr mądrości wśród tych, którzy nawet we śnie nie doznali oczyszczenia duszy. Nie godzi się bowiem ujawniać przed tłumem tego, co zostało wypracowane pilnie po tylu trudach, ani też upowszechniać wobec profanów tajemnic bogiń Eleuzyńskich. Jednakowo bowiem są niegodziwi i bezbożni ci, którzy dopuszczają się jednych i drugich rzeczy. Godzi się rozważyć w duchu, ile czasu spędziliśmy oczyszczając [nasze] dusze ze zmaz, tkwiących w nich głęboko, zanim, po upływie lat, staliśmy się gotowi na przyjęcie Jego nauk. I jak farbiarze szaty, które chcą barwić, pierwszej oczyszczone nasączają miksturami, by uczynić farbę niezmywalną i trwałą, podobnie ów mąż boski przygotowywał dusze miłujących filozofię, by nie mylił się nikt z mających nadzieję na to, iż staną się piękni i dobrzy. On bowiem nie handlował zwodniczymi słowami, ani też pułapkami, w które liczni z sofistów łowią młodzieńców, kiedy beużytecznie trwonią ich czas, lecz świadom był spraw ludzkich i boskich. Ci nato-

miast pod pozorem Jego nauki czynią wiele złego, łowiąc w sieci młodzież, wbrew temu, co przystoi i co się godzi. Tak właśnie ze swoich słuchaczy robią gorszych i bardziej szkodliwych. Bowiem mieszają boskie nauki i reguły z charakterami wzburzonymi i niespokojnymi. W ten sam sposób, jeśli ktoś do głębokiego naczynia pełnego błota wleje wodę czystą i przejrzystą, wzburzy błoto i zmaci wodę; tak samo rzecz się ma z uczącymi i uczniami. Gęste i nieprzebyte zarośla rodzą się bowiem w duszy i sercu tych, którzy podejmują nauki nie oczyściwszy się uprzednio, pokrywając cieniem wszystko szlachetne, łagodne i rozumne i przeszkadzając jawnie temu, by kielkowała i rosła rozumna część duszy. Ich rodzicielkami zaś w pierwszym rzędzie nazwałbym niepowściągliwość i chciwość; jedna i druga rodzi liczne potomstwo. Z niepowściągliwości mianowicie rodzą się nieprawne związki i gwałty, i pijaństwo, i rozkosze wbrew naturze, i namiętne żądze popychające w przepaści i otchłanie. Niektórzy bowiem [posuwali się do tego] porywani żądzą, że nie szczędzili matek ani córek, a mając w pogardzie państwo i prawa, [postępowali wobec nich] jak tyran, wiążąc im z tyłu ręce gwałtem, jak jeńcom wziętym do niewoli i popychając do najstraszniejszej zguby. Z chciwości zaś rodzą się rabunki i kradzieże, ojcobójstwa, świętokradztwa i wszystko to, co im pokrewne. Trzeba więc najpierw owe zarośla, w których kryją się takie namiętności, oczyszczać ogniem i żelazem, i wszystkimi narzędziami nauk, a odnaleziony rozum uwolnić od tego rodzaju zła; wtedy dopiero [można] zasiać w nim i zaszczepić coś pożytecznego".

Tak wielkich i tak koniecznych starań w nauczaniu filozofii wymagał Pitagoras, poddając próbom i badając różnymi sposobami i tysiącnymi postaciami naukowych teorii poglądy i umysły przychodzących do Niego, przez co sprawił, że [filozofia] otaczana była nadzwyczajną czcią, jak i badania nad jej nauczaniem i przekazywaniem Jego dogmatów.

## Rozdział XVIII

Teraz zaś trzeba opowiedzieć, jak tych, którzy zostali przez Niego wybrani, podzielił stosownie do wartości każdego z nich. Nie godziło się



bowiem, by wszyscy, różniąc się naturą i zdolnościami, byli jednakowo obdarzani, ani też nie godziło się, by jedni uczestniczyli we wszystkich najcenniejszych wykładach, inni zaś zgoła w żadnych lub tylko w niektórych. Byłoby to niesprawiedliwe i sprzeczne z zasadami wspólnoty. Przez to jednak, że każdemu udzielał należnej mu części przypadających na niego nauk, podzielił między wszystkich pożytek stosownie do sił i przestrzegał sprawiedliwości, wykładając każdemu godną [dla niego] naukę. Dlatego właśnie jednych nazwał pitagorejczykami, innych zaś pitagorystami, tak jak jednych nazywamy twórcami stylu attyckiego, innych zaś attycystami; a rozdzieliwszy tak stosownie nazwy, jednych uznał za pierwotnych, innym zaś nakazał, by uznali się za naśladowców tamtych. Nakazał więc, by dobra pitagorejczyków były wspólne i by pędzili wspólny żywot przez całe życie; natomiast pozostałym polecił, by każdy miał swój majątek, lecz by schodzili się razem dla wspólnych nauk. I tak jako spuścizna po Pitagorasie jeden i drugi sposób [uprawiania filozofii] przetrwał u następców. Według zaś innego podziału były dwie formy filozofowania; były bowiem dwa rodzaje [ludzi] zajmujących się filozofią, jedni — akuzmatycy, inni zaś — matematycy. Jeśli zaś chodzi o [ten podział], wszyscy inni zgodnie uważali matematyków za pitagorejczyków, natomiast nie przyznawali tego miana akuzmatykom, jak też i tego, że ich nauka pochodzi od Pitagorasa, [twierdząc], że wywodzi się od Hippososa. Zaś Hippososa jedni uważali za Krotończyka, inni natomiast za Metapontyjczyka. Filozofia akuzmatyków jest oparta na tym, co usłyszeli i nie podlega racjom rozumu i dowodom, [wskazuje jedynie], że tak trzeba postępować; akuzmatycy dążą do tego, by wszystkich pouczeń przekazanych przez [Pitagorasa] strzec jak boskich dogmatów; sami zaś nie przyznają sobie możliwości mówienia czegoś, ani też nie dopuszczają takiej możliwości, lecz sądzą, że ci spośród nich odznaczają się największą rozumnością, którzy zapamiętali najliczniejsze pouczenia [Pitagorasa]. Wszystkie zaś pouczenia podzielone są na trzy rodzaje: te, które wskazują, czym jest rzecz; te, które wskazują, co jest najbardziej, te w końcu, które pouczają, co trzeba czynić, a czego nie. Te, które dotyczą problemu: „czym jest rzecz”, są tego rodzaju: czym są Wyspy Szczęśliwych, Słońce, Księżyc; czym jest wyrocznia delficka, tetraktys; jaka jest harmonia Syren. Te zaś, które wskazują „co jest najbardziej”, są tego

rodzaju: co jest najsprawiedliwsze? — składanie bogom ofiar; co jest najmądrzejsze? — liczba, dalej — nadanie nazw rzeczom; co jest najmądrzejsze w sprawach ludzkich? — medycyna; co jest najpiękniejsze? — harmonia; co jest najsilniejsze? — umysł; co jest najlepsze? — szczęście; co jest najprawdziwiej powiedziane? — że ludzie są źli. Dlatego właśnie, jak powiadają, [Pitagoras] chwalił poetę Hippodamasa z Salaminy, który napisał:

O bogowie, skąd jesteście, skąd się tacy narodziliście;

O ludzie, skąd jesteście, skąd narodziliście się tacy źli;

Takie i podobne są tego rodzaju nauki. Każda bowiem z nich pokazuje, co jest najbardziej. Jest to mądrość taka sama, jak ta, którą nazywano mądrością Siedmiu Mędrców. I oni bowiem szukali nie tego, co jest dobre, lecz tego, co jest najbardziej [dobre], ani też nie szukali tego, co jest trudne, lecz tego, co jest najtrudniejsze, mianowicie, że poznanie samego siebie. Nie szukali też tego, co łatwe, lecz tego, co najłatwiejsze, mianowicie, że postępowanie zgodne z własną naturą. Tego rodzaju pouczenia wydają się naśladować ową mądrość, owi [Mędrce] byli bowiem starsi od Pitagorasa. Co się zaś tyczy pouczeń o tym, co należy czynić, a czego nie, były wśród nich takie: trzeba płodzić dzieci, należy bowiem po sobie zostawić tych, którzy będą czcić boga; albo: trzeba najpierw wkładać but na prawą nogę; albo: nie trzeba chodzić po drogach publicznych ani zanurzać się we wspólnym źródle, ani kąpać w łaźni, we wszystkich tych przypadkach nie wiadomo bowiem, czy ci, którzy z tych urządzeń korzystają, są czyści. I inne tego rodzaju pouczenia: nie ujmować ciężaru, nie należy bowiem "stawać się przyczyną odrzucenia trudu, lecz podejmować go wspólnie; nie płodzić dzieci z kobietą obwieszoną złotem; nie mówić bez światła; dla pomyślności należy składać ofiary libacyjne bogom przez ucho pucharu i nie pić z tej samej strony; nie nosić na pierścieniu wizerunku boga, by go nie zbeczczyć, posąg boga bowiem powinien stać w domu; własnej żony nie należy źle traktować, jest ona bowiem pod [naszą] opieką, ponieważ prowadzimy ją od ołtarza i przyjmujemy [w opiekę] przez podanie prawej ręki; nie należy zabijać w ofierze białego koguta, ponieważ [i on] poświęcony księżycowi jest pod naszą opieką, jak też i dlatego, że ogłasza godziny; pytającemu o radę nie należy dawać żadnej innej, jak

tylko najlepszą, rada bowiem jest święta. Dobre są trudy, rozkosze zaś ze wszech miar złe; jeśli zasłużyliśmy na karę, trzeba poddać się karze; należy boso składać ofiary i boso wstępować do świątyni; nie należy zbaczać w drodze do świątyni, ani też [kultu] boga traktować jako rzecz uboczną; dobrą jest rzeczą umierać otrzymawszy rany z przodu, przeciwnie zaś — złą; dusza człowieka nie wchodzi w ciała tych tylko zwierząt, które godzi się zabijać, dlatego z ofiar zwierzęcych można zjadać tylko te, które godzi się składać w ofierze, nie wolno natomiast [spożywać] żadnego innego zwierzęcia. Takie są więc pouczenia; niektóre z nich, dotyczące ofiar, są dłuższe i wskazują dokładnie, kiedy i jak należy je składać, inne zaś dotyczą odejścia z tego świata i pogrzebów, jak należy je odprawiać. I do jednych z nich dołączony jest wywód objaśniający, dlaczego należy tak postępować, na przykład, że trzeba płodzić dzieci, by pozostawić zamiast siebie innego sługę bogów, inne zaś takiego uzasadnienia nie mają. Dalej, niektóre z wymienionych pouczeń są uzasadniane przez bezpośrednie skojarzenia, inne zaś przez dalsze odniesienia, jak na przykład, że nie należy łamać chleba, ponieważ prowadzi to na sąd w Hadesie. Dołączone uzasadnienia owych [pouczeń] nie mają pitagorejskiego pochodzenia, lecz wywodzą się od tych spoza szkoły, którzy zastanawiając się nad owymi pouczeniami, chcieli je w sposób słuszny opatrzyć dowodem, jak na przykład o tym, co już zostało wyżej powiedziane, że nie wolno łamać chleba. Jedni bowiem powiadają, że nie należy rozkładać na części tego, co złączone, ponieważ w najdawniejszych czasach barbarzyńskim obyczajem wszyscy przyjaciele łączyli się przy jednym chlebie; inni zaś, że nie godzi się, by szukający wroźby uzyskiwał ją przez łamanie i rozdzielanie. Wszelako jednak wszystkie pouczenia określające, co trzeba czynić i czego nie należy, uwzględniają [w swym wywodzie] obcowanie z bogiem; to jest podstawowa zasada i całe życie jest jej podporządkowane: kroczyć za bogiem; na tym polega dowód. Na tym zasadza się filozofia. W sposób godny śmiechu postępują bowiem ludzie szukając tego, co dobre gdzie indziej, niż u bogów, tak jak ktoś w kraju podległym władzy królewskiej obdarzałby czcią kogoś z poddanych obywateli, zlekceważywszy tego, kto nad wszystkimi panuje. Tak samo według pitagorejczyków czynią ludzie. Skoro bowiem bóg istnieje i włada wszystkim, należy zgodnie uznać, że u boga jako władcy należy szukać dobra. Wszyscy bowiem

udzielają tego, co dobre, tym, których kochają i cenią; tym zaś, wobec których żywią uczucia przeciwne, udzielają tego, co przeciwne jest dobru. Na tym polega mądrość [pitagorejczyków]. A był pewien Hippomedon Egejczyk z kręgu akuzmatyków, który powiadał, że [Pitagoras] dodawał do wszystkich tych pouczeń dowody i uzasadnienia, lecz ponieważ były one przekazywane przez wielu ludzi leniwych, [stało się tak], że dowód opuszczano, a zostały same problemy. Ci zaś spośród pitagorejczyków, których nazywano matematykami, zgodnie twierdzą, że owe dowody i uzasadnienia pochodzą od Pitagorasa, i dodają jeszcze więcej, a to, co mówią, uważają za prawdę. Mówią bowiem, że Pitagoras przybył z Jonii i z Samos za tyranii Polikratesa, kiedy Italia znajdowała się w stanie największego rozkwitu, a pierwsi w jej państwach stali się Jego przyjaciółmi. Do nich to, ze względu na ich wiek i brak czasu, ponieważ zajęci byli sprawami państwowymi i trudno by im było przyswajać sobie nauki i dowody, mówił prosto i krótko, sądząc, że odniosą nie mniejszą korzyść, jeśli bez uzasadnień będą wiedzieli, jak należy postępować; tak się rzecz ma z pacjentami lekarzy, którzy, jakkolwiek nie wiedzą, dlaczego mają postępować w określony sposób, i tak odzyskują zdrowie; natomiast do tych spośród młodzieży, którzy byli zdolni do trudów i nauki, przemawiał korzystając z uzasadnień i nauk. I z nich wywodzili się matematycy, z tamtych zaś akuzmatycy. O Hippasosie<sup>20</sup> zaś [opowiadają], że był jednym z pitagorejczyków; za to, że ujawnił i opisał jako pierwszy kulę z dwunastu pięciokątów, zginął w morzu jako ten, który dopuścił się czynu bezbożnego; [niemniej] jako odkrywca zagarnął sławę, jakkolwiek było to odkrycie Tego męża; tak bowiem nazywano Pitagorasa, nie wymieniając jego imienia. Powiadają pitagorejczycy, że tak właśnie została [publicznie] ujawniona geometria: jeden z pitagorejczyków stracił majątek; a gdy to mu się przytrafiło, zezwolono [temu] człowiekowi ciągnąć zyski z geometrii. Przez Pitagorasa zaś geometria była nazywana badaniem (*historie*).

Tego więc dowiedzieliśmy się o tym, czym różniły się dwa sposoby uprawiania filozofii, jak też o dwóch rodzajach słuchaczy Pitagorasa. Trzeba bowiem przyjąć, że dzielili się na tych, którzy słuchali Pitagorasa

<sup>20</sup> Hippasos z Metapontu — filozof pitagorejski żyjący w IV wieku p.n.e.

w tym samym pomieszczeniu, i na tych, którzy słuchali Go zza zasłony, na tych, którzy słuchali wykładów oglądając Go, i na tych, którzy Go nie oglądali, na ezoteryków i egzoteryków; a trzeba do nich dodać jeszcze polityków, zarządców i prawodawców.

## Rozdział XIX

Godzi się poznać najogólniej, jak liczne drogi i metody wychowania oraz nauczania odkrył Pitagoras, i jak zgodnie z naturą i zdolnościami człowieka przekazywał [każdemu z uczniów] wypadającą nań część mądrości. [A oto] najlepsze świadectwo: gdy przybył [doń] Abarys Scyta z kraju Hyperborejczyków, nie wtajemniczony i nie znający nauk greckich, w podeszłym już wieku, wtedy nie prowadził go [Pitagoras] drogą badań i kontemplacji, lecz [pominąwszy] okres milczenia i słuchania wykładów na okres ten przypadających, jak też i inne próby, natychmiast dopuścił go do siebie, do słuchania dogmatów i objaśnił mu jak najkrócej pismo *O naturze*, jak i inne *O bogach*. Przybył bowiem Abarys od Hyperborejczyków jako kapłan czczonego tam Apollina, starszy już wiekiem i świadom rzeczy świętych, a wracając z Hellady do swoich zamierzał zebrane dla boga złoto złożyć w jego świątyni u Hyperborejczyków. Znalazłszy się po drodze w Italii i zobaczywszy Pitagorasa, i porównawszy Go w myśli z bogiem, którego był kapłanem, uwierzył, że nie jest On nikim innym, nawet człowiekiem podobnym do boga, jak tylko samym Apollinem, a to na podstawie tego, co odkrył w Nim samym jako najbardziej godne czci, jak też na podstawie wskazówek, które rozpoznał jako kapłan; i oddał Pitagorasowi strzałę, którą wyruszywszy w drogę zabrał ze świątyni, by była mu pożyteczna w napotykanym trudnościach tak długiej wędrówki. Unosząc się bowiem na niej przekraczał bezdroża i miejsca nie do przebycia, takie jak rzeki, jeziora, bagna, góry i inne takie miejsca; a ponadto, jak mówią, dokonywał oczyszczeń i odwracał zarazy i wiatry od miast, które prosiły, by przyszedł im z pomocą. Jak wiemy, oczyszczona Sparta — podlegając wcześniej tej klęsce ze względu na niedogodne położenie miasta, ponieważ góry Tajgetu leżące nad nią sprawiały, że panowały w niej straszne upały — nie uległa zagładzie; podobnie [oczyścił] też

kreteńskie Knossos. Znanie są i inne tego rodzaju świadectwa mocy Abarysa. Pitagoras zaś, otrzymawszy strzałę i nie dziwiąc się temu zgoła ani też nie pytając o przyczynę, dla której została Mu podarowana, tak jakby rzeczywiście był bogiem, odciągawszy Abarysa na bok pokazał mu swoje złote biodro, dostarczając dowodu, że [Abarys] bynajmniej się nie mylił; a wyliczywszy dokładnie wszystkie rzeczy, które były złożone w świątyni, wzmocnił jego wiarę w to, że nie mylił się [Abarys] utożsamiając Go z Apollinem; dodał jeszcze, że przybył [na ziemię] dla opieki nad ludźmi i czynienia im dobra i dlatego przybrał postać człowieka, by [ludzie] nie popadali we wzburzenie z podziwu dla Jego majestatu i nie uciekali z tego powodu od Jego nauk. Rozkazał [dalej], by [Abarys] pozostał i pracował nad tymi, którzy chcieliby do niego przychodzić, i by złoto, które zebrał, podzielił między przyjaciół, którzy zostali tak wychowani, iż dogmat mówiący, iż dla przyjaciół wszystko jest wspólne, potwierdzali czynem. A gdy [Abarys] z Nim pozostał, jak to zostało powiedziane, przekazał mu w skrócie nauki o naturze i o bogach oraz nauczył go sztuki wróżenia z liczb, zamiast z wnętrzości zwierząt ofiarnych, w przeświadczeniu, iż tamta sztuka jest czystsza, bardziej boska i bliższa niebiańskim liczbom bogów. Lecz przekazał Abarysowi i inne nauki, bardziej dlań przydatne.

Lecz wróćmy do tego, co było przedmiotem naszego wykładu — jak dążył do tego, by każdego uczyć inaczej, stosownie do jego natury i zdolności. Nie wszystko bowiem, co tego dotyczy, zostało przekazane ludziom, a to, co zapamiętano, nie jest łatwo opowiedzieć.

## Rozdział XX

Omówimy kilka tylko najbardziej znanych przykładów pitagorejskiego wychowania i to, co zostało zapamiętane z nauk właściwych tym mężom. Najpierw więc, przeprowadzając próby, obserwował [Pitagoras], czy adepci są zdolni do zachowania milczenia (*echemythia*) (— taką bowiem nazwą się posługiwał) i patrzył, czy potrafią zachować w milczeniu to, czego się nauczyli i wysłuchali; dalej, [obserwował] czy są skromni. Bardziej się bowiem troszczył o milczenie, niż o [umiejętność] mówienia. Obserwował także wszystko inne — czy nie ulegają niepooha-

mowaniu w namiętności i żądzy; nie pomijał w obserwacjach również innych rzeczy, na przykład, jacy są w gniewie, jacy w żądzach, czy są skłonni do kłótni, czy żądni zaszczytów, jak też jacy są w kłótniach i w przyjaźni. Jeśli zaś dokładnie wszystko zbadawszy uznał, że odznaczają się dobrymi obyczajami, przystępował do obserwacji łatwości uczenia się i pamięci; najpierw więc [patrzył], czy potrafią szybko i właściwie pojmować to, o czym się mówi; następnie, czy do tego, czego się uczą, odnoszą się z miłością i umiarkowaniem. Badał bowiem, czy z natury są podatni na wychowanie, a ową podatność nazywał harmonią charakteru (*katartysis*). Gwałtowność uważał za szczególnie sprzeczną ze swoją szkołą wychowania; jej konsekwencjami są bowiem prostactwo, brak wstydu, zuchwałość, gnuśność, nieuctwo, anarchia, niesława i im podobne; z łagodności zaś i harmonii charakteru wynikają skutki przeciwne tamtym. A w obserwacjach zwracał na powyższe rzeczy szczególną uwagę i ćwiczył w nich swych uczniów; tych, których uznał za godnych dóbr swojej mądrości, starał się przyciągnąć do nauki; jeśli zaś uznał kogoś za nieprzydatnego, odsyłał go jak obcego.

## Rozdział XXI

Teraz zaś opowiem o zajęciach, jakie zalecał swoim towarzyszom na cały dzień. Bowiem ci, którzy obrali Go sobie za przewodnika, żyli według Jego wskazówek. Odbywali więc owi mężowie poranne przechadzki w samotności i w takich miejscach, w których znajdowali ciszę i harmonijny spokój, gdzie były świątynie, gaje i inne rzeczy przynoszące ukojenie sercu. Uważali bowiem, że nie powinno się z nikim spotykać, zanim się nie wprowadzi ładu i harmonii do własnej duszy i umysłu. Taki spokój bowiem sprzyja właściwemu porządkowi umysłu. Uważali mianowicie, że mieszanie się z tłumem zaraz po rannym wstaniu z łoża przynosi niepokój. Dlatego wszyscy pitagorejczycy upodobali sobie zawsze miejsca związane z kultem. Po porannej przechadzce zaś spotykali się najczęściej w świątyniach, a jeśli [to było niemożliwe], w miejscach podobnych. Czas ten poświęcali nauczaniu, uczeniu się i pracy nad sobą. Po takich zajęciach oddawali się pielęgnowaniu ciała. Najliczniejsi z nich namaszczaali się i uprawiali biegi, mniej liczni

— zapasy w ogrodach i gajach, niektórzy zaś rzuty ciężarkami i gimnastykę, starannie wybierając ćwiczenia sprzyjające uzyskaniu siły ciała. Na południowy posiłek jedli chleb i miód lub patokę, natomiast nie kosztowali wina w ciągu dnia. Czas po południowym posiłku poświęcali sprawom politycznym, jak też dotyczącym cudzoziemców i gości, zgodnie z nakazem praw. Chcieli bowiem wszystkie te sprawy załatwić w godzinach popołudniowych. Gdy nadchodził wieczór udawali się znowu na przechadzkę, lecz inaczej niż [rankiem], bo odbywali ją parami lub we trzech, powtarzając to, czego się nauczyli i ćwicząc się w pięknych umiejętnościach. Po przechadzce korzystali z łaźni, a wykąpani spotykali się na biesiadach, w których uczestniczyło nie więcej niż dziesięciu ludzi. Gdy biesiadnicy się zebrali, składali ofiary płynne, palono kadzidło i żywicę. Następnie udawali się na ucztę, która kończyła się przed zachodem słońca. Pili wtedy wino i jedli placek i chleb, jak też potrawy gotowane, oraz surowe i gotowane jarzyny. Podawano im mięso zwierząt ofiarnych, natomiast rzadko kosztowali gotowanych potraw z istot morskich. Te bowiem z pewnych przyczyn nie były dla nich wskazane. Podobnie [uważali], że nie należy krzywdzić ani zabijać zwierzęcia, które z natury nie było szkodliwe dla rodzaju ludzkiego. Po uczcie składano [znowu] płynne ofiary, potem zaś następowała lektura. A był zwyczaj, że najmłodszy czytał, najstarszy zaś ustalał, co i jak należy czytać. Gdy zaś gotowi byli do rozejścia się, podczaszy [jeszcze raz] składał płynną ofiarę, a gdy została zakończona, najstarszy wypowiadał takie pouczenia: „hodowanej i owocującej rośliny nie wolno uszkadzać ani niszczyć; a ponadto, o bogach, dajmonach i herosach należy myśleć dobrze i pobożnie; podobnie należy myśleć o rodzicach i dobroczyńcach; należy podporządkowywać się prawom i zwalczać bezprawie”. Gdy tak zostali pouczeni, każdy udawał się do swego domu. Nosili szaty czyste i białe, jak też używali czystej i białej pościeli. Wierzchnia pościel była lniana, nie używali bowiem skór baranich. Polowanie uważali za niedozwolone i nie zajmowali się tego rodzaju ćwiczeniami. Takie były dla owych ludzi reguły dotyczące sposobu odżywiania się i codziennego trybu ich życia.



## Rozdział XXII

Przekazany został także inny sposób pouczenia przez pitagorejskie sentencje dotyczące życia i mniemań ludzkich, z których to licznych sentencji przytoczę tylko kilka. Pouczali bowiem, że należy usunąć współzawodnictwo i rywalizowanie z prawdziwej przyjaźni; o ile to możliwe — z każdej, o ile zaś nie, to przynajmniej z tej, która [łączy nas] z rodzicami, a całkowicie — z tej, która łączy nas ze starszymi i dobroczyńcami. Nie sprzyja bowiem zawartej przyjaźni współzawodnictwo i rywalizacja, ponieważ towarzyszy im gniew i inne tego rodzaju namiętności. Powiadali, że w przyjaźni powinno być jak najmniej ran i blizn, a tak może być wtedy, gdy jeden i drugi [z przyjaciół] potrafi ustąpić i powściągnąć gniew, zwłaszcza młodszy i ten, który zajmuje określone miejsce w wymienionych związkach. Uważali, że starsi powinni z wielką rozważą i łagodnością udzielać młodszym pouczeń i napomnień, które nazywali „poprawianiem młodzieży” (*paidartysis*), a w napomnieniach powinna odzwierciedlać się życzliwość i troska. W ten sposób bowiem napomnienie będzie godne i pożyteczne. Przyjaźni nie można nigdy pozbawić ufności i wiary, ani żartem, ani serio. Nie jest bowiem łatwo zachować zawartą przyjaźń, gdy raz fałsz wdrze się we wzajemne stosunki tych, którzy mienią się przyjaciółmi. Nie należy odrzucać przyjaźni z powodu nieszczęścia, czy jakiejś innej słabości przytrafiającej się w życiu, lecz jedyną słuszną przyczyną zerwania przyjaźni może być wielkie i nie dające się naprawić zło. Taki więc był ich sposób umoralniama przez sentencje, ogarniający swoim zasięgiem wszystkie cnoty i całe życie.

## Rozdział XXIII

Za najważniejszy zaś sposób nauczania uważał [Pitagoras] nauczanie przez symbole. Ten to rodzaj bowiem, jako najdawniejszy, był uprawiany przez wszystkich niemal Hellenów, a szczególnie cenili go Egipcjanie. W otoczeniu Pitagorasa poświęcano im wiele uwagi; jeśli ktoś potrafił mądrze oddzielić pozór od ukrytego znaczenia pitagorejskich symboli, wychodziło na jaw, ile w nich jest słuszności i prawdy i uwalniały się one

od pełnej zagadek formy, dzięki przekazowi prostemu i jednoznacz-  
nemu przyswajały je sobie wzniosłe umysły owych filozofów i osiągały  
stan boskości, niepojęty dla ludzkiej myśli. I ci bowiem, którzy wyszli  
z Jego szkoły, przede wszystkim zaś najstarsi [z jego uczniów], rówieś-  
nicy Pitagorasa, jak też ci, którzy jako młodzieńcy uczyli się u Niego,  
gdy był już stary — Filolaos, Eurytos, Charondas, Zaleukos, Bryson,  
starszy Archytas, Aristajos, Lysis, Empedokles, Zamolksis, Epimeni-  
des, Milon, Leukippos, Alkmaion, Hippiasos Thymarides i wszyscy  
mężowie uczeni i znamienici, ilu ich było w tym czasie — swoje wykłady  
i wspólne nauki, pamiętniki i notatki, pisma i książki, z których  
większość zachowała się do naszych czasów, pisali nie w sposób  
przystępny i językiem powszechnie zrozumiałym, dostępnym dla wszyst-  
kich, ani też nie starali się swym słuchaczom wskazać prostej drogi do  
zrozumienia tego, co przekazywali, lecz postępowali zgodnie z ustano-  
wionym przez Pitagorasa nakazem milczenia o boskich tajemnicach  
i ukrywania tajemnych nauk przed niewtajemniczonymi, i w dysputach  
oraz pismach posługiwali się symbolami. A jeśli ktoś nie wydobył tego,  
co ukryte i pojmował dosłownie to, co zostało powiedziane, mogło mu  
się to wydawać śmieszne i przypominać starczą gadaninę pełną żartów  
i plotek. Kiedy jednak zostanie z nich wydobyty [sens] przy pomocy  
metody właściwej dla owych symboli i z ciemnych staną się jasnymi  
i zrozumiałymi dla wielu, podobnie jak niektóre proroctwa i wyrocznie  
[Apollina] Pytyjskiego, ujawniają godną podziwu treść i napełniają  
boskim natchnieniem umysły ludzi myślących i wykształconych. Warto  
przypomnieć kilka z owych [symboli], by postać tej nauki stała się  
bardziej zrozumiała: „Nie godzi się wstępować do” świątyni mimo-  
chodem ani też w ogóle nie składać hołdu [bogom], jak też omijać bram  
świątyni. Czcij bogów i składaj ofiary boso. Schodząc z wielkiego traktu,  
wędruj ścieżką. O pitagorejczykach nie mów bez światła.”  
Taki był najogólniej Jego sposób nauczania przez symbole.

## Rozdział XXIV

A ponieważ także sposób odżywiania się ma wielkie znaczenie dla  
dobrego i prawidłowego wychowania, o ile jest właściwy i odpowiednio

uporządkowany, przyjrzyjmy się [teraz], jakie ustanowił dlań reguły. Spośród pokarmów odrzucał więc całkowicie te, które są wiatropędne i bywają przyczyną zaburzeń żołądkowych, zalecał natomiast i kazał spożywać przeciwne w skutkach tamtym, które umacniają i regulują kondycję ciała. Dlatego właśnie sądził, że proso jest przydatne do jedzenia. Całkowicie zaś odrzucał to, co jest niemiłe bogom, ponieważ oddala nas od bogów. Z innego zaś punktu widzenia nakazywał, by powstrzymywać się od [jedzenia] tego, co jest uważane za święte, a więc godne czci i nie [przeznaczone] do tego, by korzystali z tego ludzie, jak też zalecał, by strzec się tych [pokarmów], które przeszkadzają w sztuce wieszczbiarskiej, w zachowaniu czystości duszy i obyczajów, panowaniu nad sobą, czy w zachowaniu cnoty. Odrzucał wreszcie to, co nie sprzyjało zbożnemu życiu, a także brukało czystość duszy oraz jawiące się we śnie obrazy. Najogólniej więc ustanowił dla wszystkich takie prawa dotyczące sposobów odżywiania się. Odrębnie natomiast tym spośród filozofów, którzy oddawali się całkowicie kontemplacji, jako najdoskonalszym, raz na zawsze zakazał określonych pokarmów nie pozwalając, by kiedykolwiek spożywali istoty żywe, pili wino, ani też by składali zwierzęta w ofierze, ani też by w jakikolwiek sposób je krzywdzili, [nakazując] natomiast, by przestrzegali gorliwie nakazów sprawiedliwości wobec nich. I sam żył w ten sposób, nie jadając mięsa i modląc się przed ołtarzami nie splamionymi krwią, i dążył do tego, by i inni nie zabijali zwierząt, [które są] jednej z nami natury, oswajając i wychowując dzikie zwierzęta słowem i czynem, miast im szkodzić karami. Nakazywał również politykom i prawodawcom powstrzymywać się od [jedzenia] istot żywych; nie godzi się bowiem tym, którzy chcą postępować ze wszech miar sprawiedliwie, dopuszczać się niesprawiedliwości wobec istot nam pokrewnych. Jakże mogliby bowiem nakłaniać innych do sprawiedliwego postępowania, gdy sami podlegaliby oskarżeniu o pogwałcenie pokrewieństwa ze zwierzętami, które polega na tym, że [im i nam] wspólne jest życie i elementy, a zmieszanie ich łączy [zwierzęta] z nami jakąś postacią braterstwa. Innym wszelako, których życie nie było całkowicie czyste, święte i poświęcone umiłowaniu mądrości, zezwalał na spożywanie niektórych zwierząt. [Lecz] i im wznaczał okresy abstynencji. Prawem ustalili, iż nie wolno im było jeść serca ani tykać mózgu; tego zabronił w ogóle

wszystkim pitagorejczykom. [Te części ciała] są bowiem najważniejsze; są to jakby stopnie i siedliska myśli i życia. Ustanowił zaś i inne przepisy, wyprowadzając je z natury boskiego rozumu. Dlatego nakazał powstrzymać się [od spożywania] malwy, ponieważ jest ona zwiastunką i znakiem sympatii bytów niebiańskich wobec ziemskich. Zalecał również powstrzymywanie się od morskiej ryby, zwanej melanura, należy ona bowiem do bogów podziemnych; z tej samej przyczyny zabraniał [spożywania] barweny. Z wielu religijnych, naturalnych i związanych z duszą przyczyn nakazywał również powstrzymywanie się od [jedzenia] bobu. Ustanowił pewne inne przepisy, podobne do wymienionych, podejmując jako pierwszy zadanie, by prowadzić ludzi do doskonałości przez sposób odżywiania się.

## Rozdział XXV

Uważał, że także muzyka przynosi wielkie korzyści zdrowiu, jeśli ktoś uprawiają we właściwy i przystojny sposób. Tego rodzaju oczyszczenia nie traktował bowiem ubocznie; mianem oczyszczenia (*katharsis*) nazywał bowiem leczenie muzyką. Wiosną uprawiał muzykę w następujący sposób: sadzał pośrodku kogoś grającego na lirze, a dokoła siadali ci, którzy umieli śpiewać. I gdy ten uderzał w struny, siedzący wokół śpiewali pewne hymny, dzięki którym, jak sądzili, ogarniała ich radość i panowała w nich harmonia i ład. Także w innym czasie posługiwali się muzyką jak sztuką lekarską. Były bowiem pewne pieśni, [tak] skomponowane, że jak najlepsze lekarstwa [leczyły] cierpienia duszy, smutki i zgryzoty. Inne znowu [uśmierzały] gniew, gwałtowność i wszelkie niepokoje duszy. I był też inny rodzaj muzyki, [łagodzący] żądze. Uprawiali również i tańce. Jako instrument muzyczny służyła im lira. Sądzili bowiem, że w [dźwiękach] fletu jest coś wyuzdanego i schlebającego, co zgoła nie przystoi ludziom wolnym. Dla poprawienia [stanu] duszy posługiwali się też wybranymi wierszami Homera i Hezjoda. Spośród zaś czynów Pitagorasa opowiada się i o tym, że kiedyś [grana] przez fletnistę pieśnią w rytmie spondejskim<sup>21</sup> ugasił gniew

<sup>21</sup> Rytm spondejski w muzyce — rytm powolny, poważny.

pijanego młodzieńca z Tauromenion, który przyszedłszy nocą do kochanki, z powodu rywala chciał podpalić bramę. W taki stan podniecenia wprowadziła go bowiem grana na flecie pieśń frygijska<sup>22</sup>; Pitagoras więc przerwał ją jak najszybciej, przypadkiem bowiem późną nocą obserwował gwiazdy — nakazał wtedy fletniście zmienić rytm melodii na spondejski, czym sprawił, iż młodzieniec natychmiast przyszedłszy do siebie, obyczajnie udał się do domu, [choć] przedtem zgoła nad sobą nie panował, nie słuchając upomnień [Pitagorasa] i odsyłając Go z Jego napomnieniami do piekieł. Empedokles zaś, gdy pewien młodzieniec z obnażonym mieczem godził w jego gościa Anchitosa, który [jako sędzia] obrany na zgromadzeniu ludowym skazał jego ojca na śmierć, i poruszony gniewem i bólem chciał Anchitosa, sprawcę wyroku na ojca, jak zabójcę życia pozbawić, zmieniawszy natychmiast rytm [melodii] zaintonował [wiersz] poety:

Nepenthes<sup>23</sup> przynoszące zapomnienie gniewu i wszelkiego zła;

i tak, gościa swego, Anchitosa wybawił od śmierci, a młodzieńca od [grzechu] zabójstwa. Mówią, że ten sam młodzieniec stał się od tej pory jednym z najślawniejszych uczniów Empedoklesa. Zresztą cała szkoła Pitagorasa [proces wychowania] przez tak zwane przygotowanie, harmonię i pobudzanie realizowała przy pomocy pewnych odpowiednich melodii, przekształcając pożytecznie namiętności duszy w jej ład i porządek. Udając się bowiem na spoczynek oczyszczali umysły z niepokoju i zgiełku dnia pieśniami i wybranymi melodiami, dzięki czemu uzyskiwali spoczynek spokojny, któremu towarzyszyły sny nieliczne i dobre; wstając zaś, zmieniawszy rytmy, uwalniali się od sennej ociążałości i zawrotów głowy. Faktem jest również i to, że, jak mówią, uśmierzali namiętności i choroby bez wymawiania słów pieśni, a jedynie przez czarodziejskie zamawiania i zaklęcia. Dlatego jest prawdopodobne, że [oni właśnie] wprowadzili w użycie nazwę „zaklęcie” (*epode*). W taki więc sposób muzyką dokonał Pitagoras owej wielce pożytecznej poprawy życia i obyczajów ludzi.

<sup>22</sup> Pieśń frygijska — melodia działająca na zmysły, roznamietniająca. Frygia — kraina w Azji Mniejszej.

<sup>23</sup> Nepenthes — rodzaj ziela.

## Rozdział XXVI

Skoro opowiedzieliśmy już o tym, jaką mądrość przejawiał Pitagoras w nauce o wychowaniu, nie będzie od rzeczy opowiedzieć systematycznie i po kolei, jak odkrył naukę o harmonii i harmoniczne proporcje. Zacniemy zaś od początku. Rozmyślał kiedyś i zastanawiał się, czy da się wymyślić dla słuchu jakieś pomocnicze narzędzie, pewne i nieomyłne, jakie ma wzrok w cyrku, w miarce i, na Zeusa, w soczewce, dotyk zaś w wadze i w wynalazku miar; a przechadzając się w pobliżu warsztatu kowalskiego, jakimś boskim zrządzeniem losu usłyszał młoty kujące żelazo na kowadle i wydające dźwięki zgodne z sobą, z wyjątkiem jednej kombinacji. Rozpoznał zaś w nich współbrzmienie oktawy, kwinty i kwarty. Dostrzegł natomiast, że dźwięk pośredni między oktawą i kwintą sam w sobie jest pozbawiony harmonii, lecz uzupełnia to, czego w innych jest w nadmiarze. Zadowolony zatem, ponieważ została mu zesłana pomoc od boga, poszedł do warsztatu i po wielu rozmaitych próbach odkrył, iż różnica dźwięków rodzi się z ciężaru młotów, nie z siły uderzających, nie z kształtu narzędzi ani też nie z przekształceń kutego żelaza; a zbadawszy dokładnie odpowiednie wagi i ciężary młotów, poszedł do domu i wbił między ściany, od kąta do kąta, jeden kołek, [jeden], by [z wielości kołków] albo też z różnej ich natury nie zrodziła się jakaś różnica; [następnie] przywiesił do kołka w równym od siebie oddaleniu cztery struny z jednakowej materii, jednakowej długości, grubości i jednakowo sporządzone, przywiązawszy do każdej z dołu ciężar i wyrównawszy całkowicie długość strun. Następnie uderzając jednocześnie w dwie struny na przemian, odnalazł wymienione wyżej współbrzmienia, inne w każdym ze związków. Odkrył bowiem, że ta, która obciążona była największym ciężarem wraz z tą, która miała ciężar najmniejszy, razem uderzone tworzą stosunek oktawy. Jedna bowiem miała dwanaście ciężarków, druga zaś sześć; w podwójnej proporcji ujawniła się oktawa, jak to wskazywały same ciężarki. Dalej, zauważył, że największa, [uderzana] razem z najbliższą najmniejszej, mającą osiem ciężarków, daje kwintę; stąd odkrył, że pozostają one we wzajemnej proporcji jak półtora do jednego, w którym to wzajemnym stosunku pozostawały i ciężarki; natomiast [uderzana] razem z tą, która była [jej] najbliższa pod względem wagi, mającą przywieszonych

dziewięć ciężarków, dawała kwartę, podobnie rzecz się miała, jeśli chodzi o proporcje ciężarków; i dostrzegł wyraźnie, że [struna mająca dziewięć ciężarków] w stosunku do [obciążonej dwunastoma] zachowywała proporcję trzy do czterech, w stosunku zaś do najmniej obciążonej [sześcioma ciężarkami] — proporcję półtora do jednego. Bowiem dziewięć do sześciu ma się tak, jak najbliższa najmniejszej, mająca osiem ciężarków, do obciążonej sześcioma w proporcji trzy do czterech, do mającej dwanaście ciężarków zaś w proporcji jeden do półtora. Zaś to, co jest między kwintą i kwartą, przez co kwinta jest większa od kwarty, jest zawarte w proporcji ośmiu do dziewięciu; [w ten sposób] został zbadany niejako z obu stron system oktawy, czy to w połączeniu kwarty i kwinty, jako podwójny stosunek proporcji półtora do jednego i trzech do czterech, jak: dwanaście, osiem, sześć, czy też odwrotnie, [w połączeniu] kwarty i kwinty, jako podwojenie proporcji trzech do czterech i półtora do jednego, jak: dwanaście, dziewięć, sześć. W ten sposób, gdy przyzwyczaiał rękę i słuch do zawieszonych ciężarków i ustalił zgodnie z nimi stosunek proporcji, przeniósł zrećźnie ową wspólną podstawę dla strun z kołka rozpiętego między przeciwległymi kątami ścian na podstawę instrumentu, który nazwał chordotonom; a stopień naciągnięcia strun [ustalił] tak, jak to zrobił z ciężarkami, odpowiednio do górnych kołków. Posługując się zaś takim wzorem i nieomylnym wskaźnikiem przeniósł to doświadczenie na różne inne instrumenty, na pektydy, aulosy, syringi, monochordy, trygony<sup>24</sup> i im podobne. We wszystkich znalazł bowiem zgodny i stały stosunek liczbowy. Dźwięk uczestniczący w liczbie sześć nazwał *hypate* (najwyższym), w liczbie osiem — *mese* (średnim), a wynika on z proporcji trzy do czterech, w liczbie dziewięć — *paramese*, jako ostrzejszy w tonie niż *mesę* i wynikający z proporcji ośmiu do dziewięciu; *nete* (najniższym)

<sup>24</sup> Pektyda — instrument muzyczny pochodzenia lidyjskiego podobny do harfy. Aulos — dęty instrument pochodzenia wschodniego podobny do klarnetu i oboju. Syringa — ludowy instument muzyczny również pochodzenia wschodniego, rodzaj fujarki nazywanej „fletnią Pana”. Monochord to z kolei instrument strunowy składający się z jednej struny napiętej nad rezonatorem, na którym umieszczona była skala umożliwiająca odczytywanie stosunków podziału struny. Trygon — strunowy instrument muzyczny podobny do harfy.

wreszcie — dźwięk uczestniczący w liczbie dwanaście. Uzupełniwszy skalę diatoniczną odpowiednimi dźwiękami, dodał do harmonii ośmiostrunnej liry liczby uzupełniające: podwójną oraz następne, wynikające z proporcji jeden do półtora, trzy do czterech i tę, która stanowi między nimi różnicę, [a mianowicie proporcję] osiem do dziewięciu. I tak postępując, z naturalnej jakiejś konieczności [przechodząc] od tonów najniższych do najwyższych, odkrył skalę diatoniczną. Skala bowiem chromatyczna i harmoniczna wynika z diatonicznej, co pokażemy, kiedy będziemy mówić o muzyce. Lecz owa skala diatoniczną ma następujące naturalne stopnie i kolejności: półton, następnie ton; i to jest kwarta — system dwóch tonów i półtonu. Dalej, po dodaniu innego tonu powstaje kwinta — system trzech tonów i półtonu. Następnie [po dodaniu] półtonu, tonu i jeszcze jednego tonu — inna kwarta albo proporcja trzy do czterech. Tak, że w najstarszym heptachordzie, jeśli będziemy go rozpatrywać w połączeniu, mamy do czynienia z systemem tetrachordu i pentachordu, jeśli zaś w rozłączeniu, z systemem dwóch tetrachordów oddzielonych od siebie, poczynając od dźwięków najniższych. Tak więc wszystkie piąte dźwięki oddalone od siebie nawzajem współbrzmiają w kwincie, gdy półton stopniowo przechodzi w cztery określone miejsca: w pierwsze, drugie, trzecie i czwarte.

Mówią więc, że [Pitagoras] tak właśnie odkrył reguły i prawa muzyki i usystematyzowawszy przekazał je swoim uczniom, by zrobili z nich najpiękniejszy użytek.

## Rozdział XXVII

Za godne pochwały uważa się powszechnie liczne dokonania uczniów [Pitagorasa] w sprawach politycznych. Opowiada się bowiem, że gdy Krotończyków ogarnął kiedyś szal urządzania kosztownych pogrzebów i nagrobków, któryś z nich powiedział do mieszkańców miasta, że gdy Pitagoras wykładał o sprawach boskich, słyszał od Niego, iż bogowie olimpijscy baczą na uczucia składających ofiary, nie na ilość ofiar, bogów podziemnych natomiast przeciwnie — jako tych, którzy otrzymują mniej — radują procesje i pieśni żałobne, częste ofiary i kosztowne obiady dla zmarłych. Dlatego właśnie bogu podziemi, ze względu na to,



iż pragnie zbytku i wspaniałości, nadaje się miano Plutona<sup>25</sup>; tym, którzy czczą go w sposób umiarkowany, pozwala on [żyć] dłużej na świecie, natomiast zawsze porywa kogoś spośród ludzi nie miarkujących wydatków na uroczystości pogrzebowe, by cieszyć się uroczystościami urządzanymi dla jego pamięci. Tego rodzaju radami sprawił [ów pitagorejczyk], że jego słuchacze powzięli przekonanie, iż zachowując się powściągliwie w nieszczęściu, troszczą się o własne ocalenie, wszyscy ci natomiast, którzy przesadzają w wydatkach, umrą przedwcześnie. Inny zaś [pitagorejczyk] powołany jako rozjemca w sprawie, w której nie było świadków, z każdym uczestnikiem sporu z osobna wyszedł na drogę, przy której stał grobowiec i powiedział, że spoczywający w nim człowiek odznaczał się nadzwyczajną uczciwością. Gdy zaś jeden z nich wielbił cnoty zmarłego, drugi zaś rzekł: „Lecz czy przez to staisię bogatszy?“, [pitagorejczyk] powziął podejrzenia [w stosunku do drugiego], skłaniając się do dania wiary temu, który chwalił doskonałość. Jeszcze inny [pitagorejczyk] podjąwszy się funkcji rozjemcy w ważnej sprawie, [rozwiązał ją w ten sposób], że nakłonił jednego z uczestników sporu, by zapłacił cztery talenty, drugiego zaś, by przyjął dwa, [a następnie] winnego skazał na zapłacenie trzech talentów; w ten sposób wyglądało to tak, że każdemu podarował jeden talent. Gdy zaś [dwóch oszustów] złożyło podstępnie płaszcz u handlarki na rynku zastrzegając, by nie oddawała go żadnemu z nich zanim nie zgłoszą się po niego obaj, a następnie, gdy chcieli się [wzajemnie] oszukać i jeden z nich zabrał wspólną własność oświadczywszy, że przychodzi za zgodą drugiego, a następnie drugi z nich (ten, który nie przyszedł), złożył oskarżenie i ujawnił sędziom początkową umowę, któryś z pitagorejczyków wziął sprawę w swoje ręce i oświadczył, że kobieta dotrzymałaby umowy, gdyby zgłosili się obaj. [A zdarzyła się i taka historia], że pewni ludzie, którym wydawało się, że łączy ich trwała przyjaźń, popadli wobec siebie w skrytą nieufność za przyczyną któregoś z otaczających jednego z nich pochlebców, który doniósł jednemu, że ów drugi zhańbił jego żonę; [gdy zaś] pitagorejczyk przypadkiem zaszedł do kuźni, gdzie ten, który przypuszczał, iż został znieważony, pokazując kowalowi ostrzony miecz

<sup>25</sup> Pluton to bóg podziemi, Plutos — bóg bogactwa (personifikacja greckiego *ploutos* - bogactwo).

złościł się, iż nie został on wyostrzony należycie, podejrzewając, iż [ten] zrobi z niego użytek przeciwko obwinionemu oszczerczo [przyjacielowi], powiedział: „[Miecz] ów jest ostrzejszy od wszystkiego z wyjątkiem oszczerstwa”. A tymi słowami sprawił, że człowiek ów pojął, o co chodzi, i nie podniósł ręki na przyjaciela, który — przywołany przedtem — był wewnątrz domu. Inny zaś [pitagorejczyk], gdy pewnemu cudzoziemcowi w świątyni Asklepiosa upadł pas ze złotem, a prawa zabraniały podnosić z ziemi to, co upadło, kazał złoszczącemu się podnieść złoto, które nie tknęło ziemi, pozostawić zaś pas, który ziemi tykał. Mówią również, że i to, co nieświadomi prawdy przenieśli w inne miejsca, miało w rzeczywistości zdarzyć się w Krotonie: [mianowicie] gdy w czasie igrzysk nad teatrem wleciało stado żurawi, jeden z tych, którzy przybili do portu, powiedział do siedzącego w pobliżu: „Czy widzisz świadków?”, a usłyszawszy to, jeden z pitagorejczyków zaprowadził ich na miejsce posiedzeń Rady Tysiąca, gdzie ujawnione zostało, że porwani przez nich chłopcy, wrzuceni do morza wezwali na świadków ulatujące ponad nimi żurawie. A gdy pewni nowicjusze w szkole Pitagorasa pogniwiali się na siebie, młodszy jako [pierwszy] przychodził ze słowami pojednania powiadając, że nie powinni odwoływać się do innego rozjemcy, lecz sami między sobą winni zaniechać gniewu, [drugi] zaś wysłuchawszy mówił, że bardzo mu się podoba to, co zostało powiedziane, lecz on jako starszy wstydzi się tego, iż nie przyszedł jako pierwszy. Można przytoczyć wiele takich opowieści o Fintiaszu i Damonie, jak też o Platonie i Archytasie, i o Kleiniasie i Prorosie. Pominąwszy je, [opowiemy tylko] o Eubulosie Messeńczyku, który płynąc do ojczyzny został pojmany przez Tyrreńczyków i zawieziony do Tyrrenii, [gdzie] Tyrreńczyk Nausithus, pitagorejczyk, rozpoznawszy, iż należał on do uczniów Pitagorasa, wydobył go z rąk zbójców i zadbał o to, by bezpiecznie dotarł do Messeny. Gdy zaś Kartagińczycy zamierzali wysłać na bezludną wyspę ponad pięć tysięcy swoich sprzymierzeńców, Miltiades Kartagińczyk dostrzegłszy wśród nich Possidesa z Argos (obaj bowiem byli pitagorejczykami), przyszedłszy do niego nie ujawnił wprawdzie istniejących planów, lecz zachęcił go, by wracał do domu jak najszybciej i wsadził go, dobrze opatrzwszy, na płynący w pobliżu okręt, i ocalił człowieka przed niebezpieczeństwem. A w ogóle, gdyby ktoś chciał opowiedzieć wszystko o wzajemnych stosunkach pitagorejczyków,

musiałby przekroczyć w książce wszelką [dopuszczalną] miarę czasu i objętości. Zajmę się więc raczej zdolnościami politycznymi i sprawnością w rządzeniu, jakie cechowały wielu spośród pitagorejczyków. Byli bowiem strażnikami praw, a niektórzy zarządzili miastami italskimi pokazując i doradzając to, co najlepsze z rzeczy, które poznali, rezygnując wszelako z płynących z tego korzyści. I jakkolwiek rzucano na nich liczne oszczerstwa, to przecież do pewnego czasu brała górę zarówno doskonałość i cnota pitagorejczyków, jak i dobra wola samych miast, tak że chciały one być przez nich rządzone. W tych przeto czasach państwa italskie i sycylijskie były, jak się wydaje, najdoskonalsze. Pitagorejczykiem był bowiem Charondas z Katany, jeden z najlepszych prawodawców; pitagorejczykami byli Zaleukos i Timares, Lokryjczycy, którzy stali się sławni przez nadawanie praw; mówią, że pitagorejczykami byli i ci, którzy zaprowadzili porządek w miastach [przyłódka] Region, w państwie nazywanym gimnazjarchicznym, jak i w tym, które wzięło miano od Thooklesa. Dzięki ustawom i obyczajom w państwach tych okolic zasłynęli w owych czasach Fytios, Theokles, Helikaon i Aristokrates. I w ogóle powiadają, że sam [Pitagoras] był twórcą wszystkich nauk związanych z polityką, jako że twierdził, iż wśród pierwszych bytów i elementów nie ma niczego czystego i niezmiśzanego, lecz ziemia uczestniczy w ogniu, a ogień w wodzie i w powietrzu; i zgodnie z tym to, co piękne, jest uczestnikiem tego, co szpetne, a to, co sprawiedliwe — niesprawiedliwego, i wszystko dzieje się zgodnie z tymi stosunkami [uczestnictwa]. Z tego zaś założenia trzeba wyciągnąć wniosek dotyczący wzajemnego stosunku każdej z części [do siebie i do innych]. Są zaś dwa rodzaje ruchu duszy i ciała: jeden nierozumny, drugi zaś kierowany wolą. Linie ustrojów państwowych tworzą układ trzech linii stykających się wzajemnie i tworzących jeden kąt prosty; [długość] jednej wyraża trójką, innej — piątka, trzecia zaś zajmuje miejsce pośrednie między dwiema pozostałymi. Gdy zaś zbadamy, jak owe linie stykają się z sobą i jakie [figury można na nich zakreślić], możemy przedstawić sobie najlepszy obraz państwa. Sławę zaś [tego odkrycia] przywłaszczył sobie Platon mówiąc wyraźnie w *Państwie*, że owa proporcja cztery do trzech połączona z piątką daje dwie harmonie. Mówią [ponadto], że [Pitagoras] uprawiał ćwiczenia w opowywaniu afektów i w umiarkowaniu, jak też kształtowaniu

szczęśliwego życia, ukazując każdemu dobro mu właściwe, i — by powiedzieć krótko — odkrył [konieczność] wyboru tego, co dla każdego z osobna dobre i właściwych każdemu działań. Mówią też, że [za jego sprawą] Krotończycy przestali obcować z nałożnicami i w ogóle z kobietami nie poślubionymi prawnie. Do Deinony bowiem, żony Brontinosa, jednego z pitagorejczyków, [kobiety] mądrej i odznaczającej się szlachetnością duszy (od niej to pochodzi owo piękne i sławne powiedzenie, iż kobieta może składać ofiary bogom tego samego dnia, w którym wyszła [z łoża] własnego męża, co niektórzy przypisują Theano), do niej to właśnie przyszły kobiety krotońskie prosząc, by namówiła Pitagorasa, aby pouczył ich mężów o należytym żonom stałości i powściągliwości; i tak się stało. Kobieta bowiem przekazała prośbę i Pitagoras przemówił [do mężczyzn], a Krotończycy, posłuchawszy, odrzucili całkowicie szerzące się wyuzdanie i rozwiązłość. Opowiadają również, że gdy przybyło poselstwo z Sybaris do Krotony w sprawie wydania zbiegów, [Pitagoras] zobaczywszy, że jeden z posłów zabił jednego ze swych przyjaciół, nie udzielił mu żadnej odpowiedzi. Gdy zaś ten chciał od [Pitagorasa] rady i pragnął z Nim rozmawiać, powiedział, że nie udziela rad [mordercom]. Dlatego właśnie niektórzy uważali Go za Apollina. To wszystko, jak też i to, co powiedzieliśmy przedtem o wypędzeniu tyranów i uwalnianiu miast w Italii i na Sycylii, i wiele innych, niech służy jako przykład pożytku i korzyści, jakiej przysporzył ludziom w sprawach dotyczących polityki.

## Rozdział XXVIII

Po tym zaś, nie tak ogólnie, jak dotąd, lecz szczegółowo i po kolei przedstawimy w ustalonym porządku dzieła Jego cnót. Zaczniemy, jak się godzi, od bogów, podejmiemy próbę pokazania Jego pobożności, a mając przed oczyma godne podziwu dzieła owej pobożności, uczymy je słowem. Pierwszym zaś jej przykładem niech będzie to, o czym już wspominaliśmy poprzednio, że wiedział, czym jest Jego dusza, skąd przybyła do ciała, jak też znał poprzednie jej żywoty, na co dostarczał oczywistych świadectw. Dalej, i to, że przekraczając kiedyś z towarzyszami rzekę Nessos, przemówił do niej, a rzeka wyraźnie i jasno odpowiedziała: „Bądź pozdrowiony, Pitagorasi”, co wszyscy słyszeli.

A i to, że tego samego dnia przebywał wspólnie i rozmawiał z przyjaciółmi w Metaponcie w Italii i w Tauromenion na Sycylii, co poświadczali wszyscy zgodnie, [a miejsca te] dzieli wiele stadiów drogi łądem i morzeniem do przebycia w ciągu wielu dni. Jak i to, że pokazał złote biodro Abarysowi Hyperborejczykowi — który to Abarys uważał [Pitagorasa] za Apollina Hyperborejskiego, którego był kapłanem — po to, by go przekonać, iż to, co o Nim sądzi jest prawdziwe i że się nie myli; zgodnie i jednogłośnie poświadczono są tysiące innych przekazów o [dokonaniach] Tego męża, jeszcze bardziej boskich i godnych podziwu od wymienionych, jak nieomyślne przepowiadanie trzęsień ziemi, szybkie oddalanie epidemii, umiejętność natychmiastowego uśmierzenia gwałtownych wiatrów i burz, jak też uspokajania wzburzonych fal morskich i rzecznych, by jego przyjaciele mogli łatwo je przekraczać. Empedokles z Akragantu i Epimenides z Krety, jak też Abarys Hyperborejczyk nauczywszy się tego, często i w wielu miejscach czynili podobnie. Znane są bowiem ich dokonania; [o czym świadczą ich przydomki]: Empedoklesa nazywano Aleksanienos [Poskromicie! wiatrów], Epimenidesa Kathartes [Oczyszczający], Abarysa zaś Aithrobates [Wędrujący w powietrzu], ponieważ siedząc na strzale podarowanej mu przez Apollina Hyperborejskiego przelatywał przez rzeki, morza i bezdroża unosząc się w powietrzu; niektórzy sądzili, że również Pitagoras korzystał z tej umiejętności, kiedy obcował z przyjaciółmi tego samego dnia w Metaponcie i w Tauromenion. Powiadają, że [Pitagoras] pokosztowawszy wody ze studni przepowiedział, że nastąpi trzęsienie ziemi, jak też i to, że okręt płynący z pomyślnym wiatrem zatonie. Niech powyższe przykłady wystarczą jako dowody Jego pobożności.

Teraz pragnę przedstawić podstawy i zasady kultu bogów, które przyjął Pitagoras i Jego uczniowie. Wszystkie ustalenia dotyczące tego, co należy czynić i tego, czego czynić się nie powinno, sprowadzają się do właściwego stosunku do boga; a zasada i podstawa filozofii [pitagorejczyków], której podporządkowane jest całe [ich] życie, to posłuszeństwo bogu; zgoła śmiesznie bowiem postępują ludzie szukając dobra gdzie indziej, niż u bogów; tak jak ktoś w kraju rządzonym przez króla składałby hołd któremuś z podległych obywateli, zlekceważywszy samego władcę i panującego nad wszystkimi. Tak właśnie, według pitagorejczyków, postępują ludzie. Skoro bowiem bóg istnieje, on jest

władcą i panem wszystkiego; nie ulega więc wątpliwości, iż u pana i władcy należy szukać dobra; wszyscy bowiem udzielają dóbr tym, których kochają i z których są zadowoleni, inaczej zaś [odnoszą się] do tych, wobec których żywią uczucia przeciwne; jest więc oczywiste, że trzeba czynić to, co jest miłe bogu. Niełatwo to jednak rozpoznać, o ile ktoś nie uzyska wiedzy o tym albo od kogoś, kto usłyszał boga, albo od boga samego, albo przez boską umiejętność. Dlatego właśnie [pitagorejczycy] zajmują się sztuką wróżbiarską. Ona jedna bowiem jest wyjaśnianiem i tłumaczeniem poglądów w sprawach boskich. I tak ten, który przyjmuje istnienie bogów, to zajęcie pitagorejczyków uważa za godne i cenne, natomiast ci, którzy sądzą inaczej, [uważają wróżbiarstwo] za głupie i niedorzeczne. Wśród zaś rzeczy zakazanych, liczne biorą swój początek ze świętych misteriów, a [pitagorejczycy] przestrzegają ich nie z pychy, lecz dlatego, że sądzą, iż wywodzą się one od jakiegoś bóstwa. I dlatego właśnie wszyscy pitagorejczycy dają wiarę tego rodzaju przekazom, jakie opowiada się o Aristajosie Prokonezyjczyku i Abarysie Hyperborejczyku, jak też i innym podobnym. Wierzą bowiem we wszystkie tego rodzaju opowieści, a wielu podobnych rzeczy sami doświadczyli. Wspominają [często] o tego rodzaju rzeczach, które wydają się baśnią, wierząc jednak święcie w to, co odnosi się do boga. Przytaczał więc ktoś opowieść Eurytosa o tym, że pasterz powiedział mu, że słyszał czyjś śpiew obok grobu Filolaosa; [Eurytos] zaś bynajmniej mu nie zaprzeczył, lecz spytał [tylko] o melodię. Obaj zaś byli pitagorejczykami, a Eurytos uczniem Filolaosa. Mówią też, że ktoś kiedyś opowiadał Pitagorasowi, że wydawało mu się we śnie, iż rozmawia ze swoim zmarłym ojcem, i pytał, co to może oznaczać; [Pitagoras] zaś odpowiedział, że [nie jest to żaden znak], lecz że w istocie rozmawiał ze swoim ojcem. „Tak jak to, że ty rozmawiasz ze mną, nie jest żadnym znakiem, tak i tamta [rozmowa nie jest żadnym znakiem]”. [Pitagorejczycy] sądzą więc, że we wszystkich tych sprawach nie oni są głupi, lecz ci, którzy nie wierzą. Nie jest tak bowiem, jak sądzą mędrkujący, iż bogowie jedno mogą, innego zaś nie, lecz dla bogów wszystko jest możliwe. Mówi o tym początek poematu heroicznego, przypisywany przez niektórych Linosowi, który brzmi jakoś tak:

Wszystkiego się trzeba spodziewać i nie ma nic niemożliwego,  
 Bóg bowiem może wszystko uczynić i nic go nie może powstrzymać.

[Pitagorejczycy] uważają, iż ich poglądy zasługują na taką wiarę dlatego, że tym, który je pierwszy wypowiedział, nie był zwykły [człowiek], lecz bóg. Jedną z ich nauk bowiem ma postać następującą: „Kim był Pitagoras?” Na co odpowiadali, że był Apollinem Hyperborejskim. Były na to dowody, [jak to], że [Pitagoras] przybywszy na igrzyska pokazał złote biodro, czy że przyjął w gościnę Abarysa Hyperborejczyka i dostał od niego strzałę, na której podróżował. Powiadają, że Abarys przybył z kraju Hyperborejczyków zbierając złoto dla świątyni i przepowiadając nadejście epidemii. Zatrzymywał się zaś w świątyniach i nigdy nie widziano, by pił lub jadł. Mówią [też], że u Lacedemończyków złożył ofiary przebłagalne i dlatego właśnie nigdy później w Sparcie nie pojawiły się epidemie. Tegoż więc Abarysa, pozbawiwszy go złotej strzały, bez której nie mógł odnajdować drogi, uczynił Pitagoras swoim uczniem i towarzyszem. A w Metaponcie, gdy pewni ludzie pytali Go, co przywiezie im okręt zawijający do brzegu, odpowiedział: „Będziecie mieli trupa”. I okazało się, że okręt przywiózł zmarłego. A w Sybaris wielką i śmiertelnie kłusającą żmiją złapał i usunął w inne miejsce. Podobnie [uczynił] w Tyrrenii z małą żmiją, która zabijała ugryzieniem. W Krotonie zaś, jak mówią, pogłaskał białego orła, który nadstawiał się do pieszczoł. Gdy zaś ktoś chciał Go słuchać, nie pierwej z nim mówił, zanim nie ujawnił się jakiś znak. Żyła kiedyś w Kaulonii biała niedźwiedzica. A gdy ktoś chciał Go powiadomić o jej śmierci, [uprzedzając go] sam ją przepowiedział. Zaś Mylliasowi z Krotony powiedział, że ten jest Midasem, synem Gordiosa. A Myllias — by wykonać tam to, co polecił mu [Pitagoras] — wyruszył dla [wybudowania] grobowca. Mówią też, że ten, który kupił dom [Pitagorasa] i odkrył, [co było w nim zakopane], nie odważył się nikomu powiedzieć, co zobaczył. Za taki zaś czyn został w Krotonie uznany za świętokradcę i poniósł śmierć: został bowiem przyłapany na tym, że zabrał oderwaną od posągu złotą brodę. Takie więc i tego rodzaju przykłady przytaczają [pitagorejczycy dla pokazania], iż ich przekazy zasługują na wiarę. Wszystko bowiem wskazuje zgodnie, iż byłoby zgoła niemożliwe, by wszystkie te rzeczy przydarzyły się jednemu człowiekowi; sądzą więc, że to, co się mówi o Pitagorasie, należy przyjmować jako [świadczenia] nie o człowieku, lecz o kimś [od człowieka] większym.

Wskazuje na to też zagadka; mówią bowiem [pitagorejczycy], że

Istnieje dwunogi człowiek i ptak, i coś trzeciego.

To trzecie zaś to Pitagoras. Taki przeto był ze względu na pobożność i za takiego był uważany. Wszyscy zaś pitagorejczycy tak pobożnie przestrzegali przysięg pamiętając o nauce Pitagorasa, [w której nakazywał]:

Najpierw czcij nieśmiertelnych bogów, jak każe prawo,  
Szanuj przysięgę, a dalej zacnych i wielkich herosów,

że jeden z nich zmuszony prawem do złożenia przysięgi, chociaż mógłby przysięgać prawdziwie, jednak — by móc przestrzegać dogmatu — wolał zapłacić trzy talenty, niż składać przysięgę; taka bowiem kara pieniężna została wyznaczona dla pozwanego.

To zaś, że [pitagorejczycy] uważali, iż nic nie zdarza się samo przez się ani też z przypadku, lecz wszystko z opatrności boskiej, a zwłaszcza ludziom dobrym i pobożnym, potwierdza świadectwo Androkydosa w [księdze] *O symbolach pitagorejskich*, [mówiące] o pitagorejczyku Thymaridasie z Tarentu. Gdy miał bowiem opuścić kraj i odpłynąć w interesach, przybyli doń przyjaciele z pozdrowieniami i pożegnaniem. Kiedy zaś miał już wejść na okręt, jeden z nich powiedział: „Niech ci będzie dane od bogów to, co chcesz, Thymaridasie!” On natomiast odrzekł: „Niech bóg zachowa! Wolałbym raczej to, co mi bogowie przeznaczą!” Sądził bowiem, iż mądrze i roztropnie jest nie sprzeciwiać się i nie oburzać na boską opatrność.

Jeśli zaś ktoś chciałby wiedzieć, skąd owi mężowie nauczyli się takiej pobożności, trzeba stwierdzić, że jawny i oczywisty wzór zawartej i wyrażanej w liczbach pitagorejskiej teologii pochodził od Orfeusza. Nie ulega wątpliwości, że Pitagoras, zaczerpnąwszy od Orfeusza wzory, ułożył księgę o bogach, której dlatego właśnie dał tytuł *Święta*, ponieważ zebrał [w niej wszystko] z najbardziej tajemniczego miejsca u Orfeusza pismo to zaś albo [pochodzi] w istocie od Pitagorasa, jak przyznaje większość, albo też, jak przekazują pewni uczeni i godni szacunki! mężowie ze szkoły Pitagorasa, jest dziełem Telaugesza [napisanym] na podstawie wykładów pozostawionych przez samego Pitagorasa Jego



córcie Damo (siostrze Telaugesy), które [to wykłady], jak mówią, po jej śmierci oddane zostały jej córce Bitale i Telaugesowi, synowi Pitagorasa, gdy osiągnął wiek męski [i został] mężem Bitale. Jego to bowiem, po śmierci Pitagorasa, bardzo jeszcze młodego zostawiono u jego matki Theano. W *Świętym piśmie* zaś albo w piśmie *O bogach* (nosi ono bowiem dwojaki tytuł) ujawnione zostało, kto przekazał Pitagorasowi naukę o bogach. Powiada [ono] bowiem: „Oto, czego nauczyłem się o bogach, ja, Pitagoras, syn Mnesarchosa, wtajemniczony w święte misteria na trackiej górze Libethris, otrzymawszy święcenia od Aglaofamosa: Orfeusz, syn Kalliope, nauczony mądrości przez matkę na górze Pangajon, powiedział, iż wieczna istota liczby jest pierwszym początkiem i zasadą całego nieba i ziemi, i natury pośredniej; jest też korzeniem wieczności i nieprzerwanego trwania tego, co boskie, bogów i dajmonów”. Ze słów tych wynika jasno, iż [Pitagoras koncepcję] określanej przez liczbę istoty bogów przejął od orfików. Dzięki tym samym liczbom uzyskał godną podziwu umiejętność, związaną ściśle z liczbami, przewidywania i oddawania czci bogom. Można zaś dowiedzieć się o tym [z następujących przykładów], (trzeba bowiem pokazać jakiś fakt dla uzyskania wiary w przekazy słowne): kiedy Abarys zgodnie z tym, do czego nawykł, sprawował swe czynności kapłańskie i nabył ową podziwianą przez wszystkich barbarzyńców umiejętność przewidywania i wiedzę o rzeczach przyszłych z [krwawych] ofiar zwierzęcych, szczególnie ptaków (ich to bowiem wnętrzości służą do dokładnych badań), Pitagoras nie chcąc odebrać mu zapału w dążeniu do prawdy, pragnąc natomiast użyczyć mu [metody] bezpieczniejszej, bez krwi i zabójstwa, z różnych innych powodów, jak i dlatego, że uważał koguta za świętego [ptaka] Heliosa, przekazał mu w skrócie i szybko całą, jak to się zwykło określać, prawdę w postaci wiedzy o liczbach. Z pobożności [Pitagorasa] wynikała Jego niezachwiana wiara w moc bogów. Nakazywał bowiem zawsze, by nie podawać w wątpliwość niczego z rzeczy cudownych, jeśli chodzi o bogów i boskie dogmaty, ponieważ bogowie mogą wszystko; a dogmaty, które przekazywał jako te, w które trzeba wierzyć, nazywane były boskimi. Tak więc [pitagorejczycy] wierzyli i przyjmowali dogmaty jako niepodważalne. I tak Eurytos Krotończyk, uczeń Filolaosa, gdy jakiś pasterz opowiedział mu, iż w południe słyszał głos zmarłego przed wielu laty Filolaosa, śpiewającego z grobu, rzekł [tylko]: „Na bogów!

Jaką melodię?" Pitagoras zaś sam, zapytany przez kogoś, co oznacza to, że we śnie widział zmarłego dawno ojca, który z nim rozmawiał, odpowiedział: „Nic; nic bowiem nie znaczy to, że ze mną teraz rozmawiasz”.

Szate nosił białą i czystą, podobnie używał białej i czystej pościeli; jedno i drugie było lniane, nie używał bowiem skór owczych, a zwyczaj ten przekazał swoim uczniom. Dla bogów miał zawsze pobożną modlitwę i w każdej chwili pamięć i cześć, tak że i w czasie uczyt składał im ofiary i nakazywał każdego dnia czcić ich śpiewem. Stosował się do wieszczych głosów, wróżb i wszelkich znaków. Bogom w ofierze składał kadzidło, proso, placki, miód i wszelkie inne wonności. Sam zaś nie składał ofiar zwierzęcych, jak też żaden z tych, którzy uprawiali filozoficzną kontemplację. Innym zaś, akuzmatykom i politykom, zalecał, by jak najrzadziej składali w ofierze istoty żywe, jak drób, jagnięta czy inne nowonarodzone; natomiast zakazywał składania w ofierze wołów. A za świadectwo Jego czci wobec bogów można uznać to, że zakazywał nadużywania imion bogów przez składanie przysięg. Dlatego właśnie Syllos, jeden z krotońskich pitagorejczyków, zapłacił karę za niezłożenie przysięgi, jakkolwiek mógł przysięgać prawdziwie. Przypisuje się pitagorejczykom taką formułę przysięgi (ponieważ z szacunku dla Pitagorasa nie chcą wymieniać Jego imienia, tak jak starają się nie wymieniać imion bogów), w której wskazuje na Niego [odwołanie się do] odkrycia [liczby zwanej] arcyczwórką (*tetraktys*):

Przysięgam na tego, który odkrył tetraktys naszej mądrości,  
Zawierającą w sobie źródło i korzeń wiecznej natury.

Mówi się zaś na ogół, iż Pitagoras był naśladowcą Orfeusza, jeśli chodzi o sposób mówienia i myślenia, i czcił bogów podobnie jak Orfeusz, nie jako obecnych w posągach i spiżu, jako związanych z naszymi postaciami i wyobrażeniami, lecz [obecnych] w boskich liczbach, wszystkoogarniających, wszystkowiedzących, mających naturę i postać podobną do całości kosmosu. Zalecał zaś oczyszczenia i obrzędy wtajemniczenia zawierające najdokładniejszą wiedzę o bogach. Mówią też, że On to właśnie stworzył ową złożoną filozofię [zajmującą się] sprawami boskimi i ustanowił kult bogów, nauczywszy się jednych

rzeczy od orfików, innych od kapłanów egipskich, innych od Chaldeczyków i Magów, jeszcze innych na misteriach Eleuzyńskich, czy na misteriach na Imbros, Samotrace i na Delos, jak też na tych, które odbywają się u Celtów i Iberów. Także wśród Latynów znana jest księga Pitagorasa [nosząca tytuł] *Święte słowa*, nie u wszystkich jednak i nie przez wszystkich [czytana], lecz tylko przez tych, którzy skłonni są do nauki dobra i nie ulegają skłonnościom do złego. [Pitagoras] powiadał też, że ludzie trzy razy składają [bogom] płynną obiadę i że Apollo przekazuje swe wyrocznie z trójnoga, ponieważ trójka jest [z natury] pierwszą liczbą. [Mówił też], że Afrodycie składa się ofiary szóstego dnia [miesiąca], ponieważ ta liczba jako pierwsza spośród wszystkich liczb uczestniczy w naturze, a dzielona na wszelkie sposoby ma taką samą siłę w tym, co jest jej odebrane i w tym, co zostaje. Heraklesowi zaś należy składać ofiary ósmego dnia zaczynającego się miesiąca ze względu na to, iż [przyszedł na świat] po siedmiu miesiącach od chwili poczęcia. Mówił również, że do świątyni można wchodzić tylko w czystej szacie, w której nikt nie spał; sen bowiem, podobnie jak czerń i ciemność, jest oznaką gnuśności, czystość zaś — słuszności wnioskowania i sprawiedliwości. Zalecał również, jeśli w świątyni nieumyślnie rozlana została krew, dokonać jej oczyszczenia złotem lub wodą morską, uważając, że [złoto] jest godne czci pod każdym względem jako pierwsze i najpiękniejsze z rzeczy istniejących, [woda morska natomiast jest pierwszą rodzicielką wilgoci natury i żywicielką pierwszej i wspólnej wszystkiemu materii]. Mówił też, że nie powinno się rodzić w świątyni. Nie godzi się bowiem w świątyni łączyć boskiego pierwiastka duszy z ciałem. Nakazywał, by w dni świąteczne nie obcinać włosów ani paznokci; nie godzi się bowiem, jak sądził, troszczyć się o własną wygodę zaniedbując bogów. Mówił też, że nie wolno zabijać wszy w świątyni, jako że nie godzi się, by bóstwo uczestniczyło w czymś błahym i mającym związek z zabijaniem. Bogów zaś należy czcić cedrem, wawrzynem, cyprysem, dębem i mirtem, a żadnego z tych [drzew] nie wolno używać do oczyszczania ciała ani dłubania w zębach. Twierdził, że tego, co gotowane, nie należy piec, mówiąc, że łagodność nie potrzebuje gniewu. Zabraniał palić ciała zmarłych, zgodny [w tym] z Magami, nie chcąc, by coś z boskości uczestniczyło w tym, co śmiertelne. Uważał, iż godzi się chować zmarłych w białych szatach, wskazując [w ten sposób] symbolicznie na

prostą i pierwszą naturę zgodną z liczbą i zasadą całokształtu rzeczywistości. Za najważniejsze zaś uważał to, by prawdziwie przysięgać w sprawach dotyczących przeszłości; dla bogów bowiem nie istnieje upływ czasu. Mówił, że po stokroć lepiej jest doznać największej krzywdy, niż zabić człowieka; w Hadesie bowiem dokonuje się sąd rozstrzygający o naturze duszy i jej substancji, która jest pierwsza wśród bytów. Powiadał, że nie powinno się robić trumien z drzewa cyprynowego, ponieważ berło Zeusa jest z cyprysu, czy to z jakiejś innej tajemniczej przyczyny. Zalecał, by przed posiłkiem składać płynne ofiary Zeusowi Zbawcy, Heraklesowi i Dioskurom, by uczcić Zeusa jako sprawcę i władcę tego, czym się żywimy, Heraklesa jako siłę natury, Dioskurów zaś jako harmonię wszechrzeczy. Mówił też, że nie powinno się składać ofiar z zamkniętymi oczyma; sądził bowiem, że nic z rzeczy pięknych i dobrych nie jest godne wstydu i zażenowania. Nakazywał, by dotykać ziemi, gdy grzmi, a to na pamiątkę powstania wszystkiego, co istnieje. Przykazywał, by wchodzić do świątyni z prawej strony, wychodzić zaś z lewej; to, co prawe uważał bowiem za początek i zasadę tego, co w liczbach nieparzyste i boskie, to, co lewe zaś za symbol tego, co parzyste i rozdzielone. Taki to był, jak przekazują, Jego sposób przestrzegania i nauczania pobożności. To zaś, co z tych spraw pomijam, można poznać z [innych] przekazów; tak że ten wątek na tym kończę.

## Rozdział XXIX

Największym świadectwem Jego mądrości są, by rzec krótko, spisane przez pitagorejczyków zapiski [mające za swój przedmiot całą jego naukę], zawierające prawdę i pod każdym innym względem znakomicie opracowane, odzwierciedlające w sposób wspaniały, właściwy czasom starożytnym trud i [ukazujące] nieczłowieczy zgoła umysł, zebrane z wiedzą wielką i boską, pełne myśli i znaczeń, mądre, różnorodne zresztą i rozmaite, zarówno jeśli chodzi o formę, jak i treść; doskonale pod każdym względem, nie pozbawione doskonałości językowej, nasycone problemami istotnymi i ważnymi wraz z naukowymi dowodami i pełnymi, jak je się określa, sylogizmami, [co może stwierdzić ten], kto

przystąpi do nich wkroczywszy na właściwą drogę i wypełniając święty obowiązek nie pobieżnie i niedbale. One to przekazują ową omawianą wyżej wiedzę o rzeczach poznawalnych umysłem i o bogach. Dalej, pouczają dokładnie o wszystkim, co ma związek z naturą, jak też przedstawiają w skończonej i doskonałej postaci etykę i logikę, przekazują wszelakie nauki i najlepsze dziedziny wiedzy. Dla podsumowania [stwierdzić należy], że nie ma żadnej dziedziny wiedzy i poznania, ludzkiego, która nie byłaby dokładnie zbadana i przedstawiona w tych pismach. Jeśli zaś panuje zgoda co do tego, że jedne z tych pism wyszły spod ręki samego Pitagorasa, inne zaś zostały spisane z Jego wykładów (dlatego właśnie te spośród nich nie noszą imienia autora, lecz [wszyscy] wiążą je z Pitagorasem), jest rzeczą oczywistą, że [Pitagoras] był biegły i doświadczony we wszystkich dziedzinach mądrości. Mówią, że zajmował się geometrią w Egipcie. Egipcjanie bowiem mieli liczne problemy związane z geometrią: od najdawniejszych, jeszcze mitycznych czasów, ze względu na przybory i cofanie się Nilu konieczne jest, by biegli wymierzali całą ziemię należącą do Egipcjan. Dlatego właśnie geometria została nazwana swym mianem. Lecz [Egipcjanie] nie uprawiali badań teoretycznych nad ciałami niebieskimi, w których to badaniach był biegły Pitagoras, [Z Egiptu], jak się wydaje, wywodzą się wszystkie reguły dotyczące linii. Natomiast, jak mówią, [reguły] dotyczące rachunku i liczb zostały odkryte w Fenicji. Zaś nauki o ciałach niebieskich niektórzy przypisują zarówno Egipcjanom, jak Chaldejczykom. Powiadają, że Pitagoras nauczywszy się tego wszystkiego i rozszerzywszy zakres nauk, rozwinął [je] i przekazał swoim słuchaczom w sposób mądry i uporządkowany. Filozofię zaś On pierwszy nazwał tym mianem mówiąc, że jest ona pragnieniem i jakby umiłowaniem mądrości; mądrość zaś jest wiedzą o prawdzie w bytach; mianem bytów zaś określał to, co jest niematerialne, wieczne i jako jedyne działające, a mianowicie to, co niecielesne; to bowiem, co jest określane tym samym mianem bytów z powodu uczestnictwa [w tym, co niematerialne i niecielesne], [a mianowicie] postaci cielesne i materialne, zrodzone i ginące, nie jest w istocie bytami; mądrość zaś jest wiedzą o bytach istotnie [istniejących], nie o [bytach] z nazwy, ponieważ to, co cielesne, nie może być [przedmiotem] wiedzy, nie dopuszcza uzyskania pewnego poznania jako nieokreślone i nie do ogarnięcia przez naukę, i jak gdyby nie

istniejące przez to, że jest przeciwstawne temu, co ogólne, jak też i niemożliwe do wyrażenia w definicji; nie może zaś istnieć wiedza o tym, co z natury jest niepoznawalne; nie jest więc prawdopodobne, by istniało pragnienie nieistniejącej wiedzy, lecz raczej [istnieje dążenie do wiedzy] o tym, co istnieje istotnie, co zawsze pozostaje takie samo i niezmiennie, zarówno w stosunku do innych [bytów], jak i samo w sobie, jak też zawsze istnieje w sposób zgodny ze swą nazwą bytu. A zrozumienie i uchwycenie takich [bytów] pociąga za sobą zwykle [zrozumienie] bytów z nazwy tylko, choć nie są one przedmiotem wiedzy; wiedza o tym, co szczegółowe, możliwa jest dzięki wiedzy o tym, co ogólne; bowiem, jak powiadał Archytas, „Ci, którzy dokładnie poznali to, co ogólne, mogą rozstrzygać słusznie i o tym, jakie jest to, co szczegółowe”. Dlatego to, co istnieje, nie jest jedno ani jednorodne, ani proste, lecz jest postrzegane jako różnorodne i wielopostaciowe, wśród [tego zaś, co istnieje], jedne [postaci] są poznawane umysłem i niecielesne i im to przysługuje nazwa bytów, inne zaś są cielesne i postrzegane zmysłowo, a z [bytem] istotnie istniejącym łączy je to, że w nim współuczestniczą. [Pitagoras] przekazał właściwe nauki o tych wszystkich postaciach bytu i nie zostawił nic niezbadanego. Przekazał ludziom również nauki wspólne (*koinai*) jak nauka o dowodach, o definicjach, o podziałach, jak można się o tym dowiedzieć z [omawianych powyżej] zapisków pitagorejskich. Miał również zwyczaj w najkrótszych wypowiedziach [kierowanych] do bliskich zawierać wiele różnych znaczeń w sposób symboliczny, tak jak [Apollo] Pytyjski przez słowa wyroczni i sama natura przez małe wobec ogromu [całej rzeczywistości] nasiona ukazują nieskończoną i trudną do ogarnięcia rozumem mnogość pojęć i zdarzeń. Do takich [wypowiedzi] należy sentencja samego Pitagorasa: „Zasadą całości jest połowa”. Nie tylko w tym hemistychu, lecz i w innych podobnych ukrył boski Pitagoras zarzewie prawdy dla tych, którzy mogli z niego rozniecić płomień, zamykając w zwięzłości [ujęcia], jak w skarbcu, niedostępny dla wszystkich i ogromny wynik swych badań; jak na przykład, to: „Wszystko jest podporządkowane liczbie”, co często wszystkim powtarzał; czy też: „Przyjaźń — równość”, czy w nazwie „kosmos”, czy też, na Zeusa, w samej nazwie „filozofia”, czy w [zwrocie] „Zdrowie i spokój [duszy]”, czy też w znanej [nazwie] „tetraktys”. Te wszystkie i inne tego rodzaju nazwy i sentencje wymyślił

Pitagoras ku pożytkowi i poprawie życia i obyczajów obcujących z Nim; a były one czczone i uważane za boskie przez tych, którzy je rozumieli, tak że Jego uczniowie i współtowarzysze posługiwali się [następującą] formułą przysięgi:

Przysięgam na tego, który dał naszemu pokoleniu tetraktys,  
zawierającą w sobie źródło i korzeń wiecznej natury.

Taka więc była, jakże godna podziwu, postać Jego mądrości.

Podaje się, że sami pitagorejczycy spośród nauk wielką czią otaczali muzykę, medycynę i mantykę [sztukę przepowiadania przyszłości]. Byli przyzwyczajeni do milczenia i wyćwiczeni w słuchaniu, ten bowiem, kto umiał słuchać, był przez nich chwalony. W medycynie zaś najbardziej zajmowali się tą jej dziedziną, która dotyczy sposobów odżywiania się, w niej to byli najbardziej biegli. Najpierw starali się poznać znaki prawidłowości, które ujawniały im właściwy tryb pracy, odżywiania się i wypoczynku. Następnie to, co dotyczy samego sposobu przygotowywania pokarmów; oni to pierwsi pisali i rozprawiali na te tematy. Pitagorejczycy częściej, niż ktokolwiek przedtem, stosowali kataplazmy, nie mieli natomiast najlepszej opinii o lekarstwach; posługiwali się nimi najchętniej przy leczeniu ran, natomiast najrzadziej spośród wszystkich [zajmujących się sztuką leczenia] stosowali cięcia i przypalania. Niektóre spośród chorób leczyli śpiewaniem modlitw. [Pitagoras] bowiem sądził, że muzyka, jeśli posługiwać się nią w odpowiedni sposób, ma wielkie znaczenie dla zdrowia. Dla poprawy dusz wykorzystywali również wybrane sentencje z Homera i Hezjoda.

[Pitagorejczycy] uważali, że to, czego się nauczyli i to, co usłyszeli, trzeba zachować w pamięci i [należy] tak długo ćwiczyć umysł przez uczenie się i słuchanie, dopóki nie przyswoi sobie umiejętności uczenia się i pamiętania, [uczenie się] polega na poznawaniu, [pamiętanie] zaś na tym, by zachować i utrwalić myśl. W wielkim poważaniu mieli więc pamięć i poświęcali jej wiele ćwiczeń i troski; w procesie uczenia się nie posuwali się dalej, zanim nie utrwalili sobie starannie pierwszych podstaw nauki. Każdego zaś dnia w następujący sposób utrwalali pamięć o tym, czego się nauczyli: Pitagorejczyk nie wstał z łoża pierwej, nim nie przywołał w pamięci i przypominając nie powtórzył sobie tego,

co działo się poprzedniego dnia; a powtarzał to sobie tak, że starał się odtworzyć w myśli to, co powiedział najpierw, czy też to, co usłyszał, czy też to, co polecił domownikom powstawszy z łoża; dalej, to, co powiedział następnie i jeszcze potem. Ten sam porządek dotyczył przypominania sobie tego, co się zdarzyło. Przypominali sobie bowiem, kogo pierwszego spotkali wyszedłszy z domu i z kim pierwszym, następnie z kim drugim i trzecim rozmawiali, i tak po kolei. Starali się bowiem powtórzyć w pamięci to, co się działo w ciągu całego dnia i to w takim porządku, w jakim wydarzały się poszczególne fakty. Jeśli zaś po obudzeniu się mieli więcej czasu, w ten sam sposób przypominali sobie to, co zaszło dwa dni wcześniej. Starali się więc intensywnie ćwiczyć pamięć, ponieważ nie istnieje nic, co miałoby większe znaczenie dla wiedzy, doświadczenia, roztropności, niż sztuka pamiętania.

Przez takie to studia cała Italia napełniła się mężami miłującymi mądrość, a [kraj ten] pierwiej nieznany, dzięki Pitagorasowi nazwany został Wielką Grecją; zrodziło się tam, w szkole pitagorejskiej, wielu filozofów, poetów, prawodawców. [Ich] zaś umiejętności retoryczne, [sztuka układania] mów popisowych, jak też napisane przez nich prawa zostały przeniesione do Grecji; ci zaś, którzy wspominają o filozofach przyrody, wymieniają najpierw Empedoklesa i Parmenidesa Eleate; natomiast ci, którzy chcą przekazać coś użytecznego dla życia w postaci sentencji, cytują myśli Epicharma; niemal wszystkie z nich bowiem chowają w sercach filozofowie.

Niech to, co napisałem, [będzie świadectwem] mądrości [Pitagorasa], tego, jak do [owej mądrości umiał] doprowadzić wszystkich ludzi, tak że każdy mógł w niej uczestniczyć, jak też i tego, jak wspaniale umiał ją przekazywać.

### Rozdział XXX

Jeśli zaś chodzi o sprawiedliwość — jak [Pitagoras] jej przestrzegał i jak pouczał o niej ludzi — zrozumiemy to najlepiej, jeśli poznamy, z jakiej pierwszej zasady i z jakich pierwszych przyczyn rodzi się [sprawiedliwość], jak też gdy zobaczymy pierwszą przyczynę niesprawiedliwości; w ten sposób będziemy mogli pojąć, jak tej się wystrzegał,



tamtą zaś jakże pięknie wpajał [ludziom]. Zasadą bowiem sprawiedliwości jest wspólnota i równość, jak i to, że wszyscy czują to samo, jak jedno ciało i jedna dusza i o tym samym mówią, że jest i moje, i twoje, jak to poświadcza Platon, nauczysz się tego od pitagorejczyków. Tę więc zasadę [Pitagoras] najlepiej spośród [wszystkich] ludzi urzeczywistnił, eliminując ze sposobu życia to, co prywatne, powiększając natomiast [zakres] wspólnoty, [ogarniając nią] rzeczy najdrobniejsze będące przyczynami zamętu i niepokoju. Wszystko bowiem było wspólne dla wszystkich i nikt nie posiadał niczego własnego. I jeśli [komuś] podobiała się ta wspólnota, korzystał sprawiedliwie ze wspólnych dóbr, jeśli zaś [ktoś jej nie akceptował], odchodził zabrawszy swój dobytek i jeszcze więcej z tego, co złożył do wspólnego użytku. W ten sposób najlepiej wyprowadził [reguły] sprawiedliwości z jej pierwszej zasady.

Z kolei sprawiedliwość rodzi się z ludzkiego poczucia wspólnoty, natomiast poczucie obcości i lekceważenie istnienia wspólnoty rodzaju jest przyczyną niesprawiedliwości. [Pitagoras] pragnąc od dawna wpoić ludziom owo poczucie wspólnoty, połączył z nimi i zwierzęta, jako należące do tego samego rodzaju, i nakazał uważać je za [istoty] pokrewne i przyjazne, zabronił wyrządzania im krzywdy, zabijania ich i zjadania. Ten więc, który połączył ludzi ze zwierzętami dlatego, że są z tych samych, co i my elementów i uczestniczą we wspólnym z nami życiu, o ileż ściślejszy związek wprowadził wśród tych, którzy uczestniczą w jednej postaci duszy i zdolności myślenia! Wynika z tego jasno, że [Pitagoras] wyprowadził [reguły] sprawiedliwości z jej najważniejszej i głównej zasady.

Ponieważ zaś często brak pieniędzy zmusza wielu ludzi do postępowania wbrew sprawiedliwości, mądrze o tym pamiętając ustanowił, iż dozwolone było uzasadnione i sprawiedliwe wydawanie pieniędzy z [wspólnego] majątku. Zasadą bowiem dobrego porządku w państwach jest sprawiedliwość w domach, państwa bowiem składają się z domów. Mówią więc, że sam Pitagoras, odziedziczywszy spadek po Alkajosie, gdy ten rozstał się z życiem po zakończeniu poselstwa do Sparty, zjednął sobie nie mniejszy podziw przez swą umiejętność zarządzania majątkiem, niż przez filozofię. A gdy pojawił żonę, zrodzoną z niej córkę, oddaną później w małżeństwo Menonowi z Krotony, tak wychował, że jako dziewczica przewodziła chórom, jako kobieta zameźna zaś zaj-

mowała pierwsze miejsce wśród tych, które szły w procesji do ołtarzy, Metapontyjczycy zaś, w czasach późniejszych, dla uczczenia pamięci Pitagorasa uczynili z Jego domu świątę przybytek Demetry, a z części miasta, [w której był ów dom] — przybytek Muz.

A ponieważ rozwiązłość, zbytek i lekceważenie praw popychają [ludzi] do niesprawiedliwości, [Pitagoras] każdego dnia napominał, by sprzyjać prawu i walczyć z bezprawiem. Dlatego właśnie ustanowił następujący schemat: jako pierwsza z rzeczy złych zwykł zakradać się do domów i państw wymieniony [wyżej] zbytek, jako druga — rozwiązłość, jako trzecia — zguba i zagłada; [należy] przeto wszelkimi sposobami powstrzymywać się od zbytku i unikać go, jak też od chwili narodzin przyzwyczajając się do życia powściągliwego i takiego, które przystoi mężom; [należy również] powstrzymywać się od wszelkich słów niegodnych, zarówno od skarg i lamentów, jak i od kłótni, złorzeczeń, nagabywań i szyderstw. Ustanowił ponadto prawodawstwo jako najpiękniejszą postać sprawiedliwości; ono to nakazuje, co należy czynić i zakazuje tego, czego czynić nie należy; [ustanawianie praw] jest ważniejsze od wymierzania sprawiedliwości. Ono to bowiem, podobne do sztuki lekarskiej, troszczy się o chorych, [prawodawstwo zaś] nie dopuszcza do powstania choroby, lecz troszczy się o zdrowie duszy. Nic więc dziwnego, że najlepsi ze wszystkich prawodawców wyszli ze szkoły Pitagorasa: najpierw Charondas z Katanii, dalej Zaleukos i Timaratos, którzy ułożyli prawa dla Lokryjczyków; oprócz nich Theajtetos, Helikaon, Aristokrates i Fytios, którzy byli prawodawcami dla mieszkańców Region. Oni to wszyscy wśród swoich współobywateli doznawali czci równej bogom. Bowiem [ci prawodawcy] przystępowali do układania praw zgoła inaczej, niż Heraklit, który powiedział, że napisze prawa dla Efezyjczyków, rozkazawszy przedtem wszystkim dorosłym obywatelom, by się powiesili; [oni zaś robili to] z wielką życzliwością i wiedzą polityczną. I czyż można się temu dziwić, jeśli uczyli się oni i żyli jak ludzie wolni? Wszak Zamolksis, Trak i niewolnik Pitagorasa, gdy wysłuchał Jego nauk, został obdarzony wolnością, a odesłany do Getów ustanowił dla nich prawa, jak o tym mówiliśmy na początku, i zachęcił swoich współobywateli do męstwa, przekonawszy ich, że dusza jest nieśmiertelna. Jeszcze teraz wszyscy Galaci i mieszkańcy Tracji, i wielu spośród barbarzyńców uczy swych synów, iż dusza nie ginie, lecz trwa

po śmierci, i [dlatego] nie trzeba się śmierci bać, lecz śmiało stawiać czoło niebezpieczeństwu. Gdy [Zamolksis] nauczył tego Getów i spisał dla nich prawa, został przez nich uznany za największego z bogów.

Dalej, [Pitagoras] uważał, iż najbardziej skuteczna w ustanawianiu i wprowadzaniu zasad sprawiedliwości jest władza bogów, i na niej właśnie opierał formę ustroju i prawa, sprawiedliwość i normy sprawiedliwości. Nie od rzeczy będzie podać szczegółowo, co o tym sądził. Pitagorejczycy — nauczywszy się tego od Niego — uważali za wielce pożyteczne rozważać istotę bóstwa, to, że istnieje, a jego stosunek do rodzaju ludzkiego jest taki, że go widzi i bynajmniej nie lekceważy; taka władza i przewodnictwo są nam bowiem potrzebne i nie możemy w niczym mu się przeciwstawiać; taka bowiem jest władza pochodząca od boga; jeśli bóg jest właśnie taki, jest godny tego, by władać wszystkim. [Pitagorejczycy] powiadali słusznie i prawdziwie, że istoty żyjące są skłonne do pychy i wielce różnorodne, jeśli chodzi o popędy, żądze i wszelkie inne namiętności. Potrzebują przeto takiej potęgi i władzy, która narzucałaby im przymus umiarkowania i porządku. Sądzieli więc, iż jest konieczne, by żaden z nich, świadomy różnorodności natury, nigdy nie zapominał o czci i kulcie należnym bogu i zawsze pamiętał, iż [bóg] widzi ludzkie czyny i czuwa nad nimi. Po bogach zaś i dajmonach powinno się zważać najbardziej na rodziców i prawo, i podporządkowywać się im nie pozornie i obłudnie, lecz z przekonania. Ogólnie zaś sądzieli, iż za największe zło winna być uważana anarchia; rodzaj ludzki bowiem nie może być zachowany, jeśli nie będzie miał nad sobą żadnej władzy. Twierdzili owi mężowie, że należy zachowywać ojczyście obyczaje i prawa, nawet gdyby były w czymś gorsze od innych. Łatwe bowiem odstępowanie od istniejących praw i wprowadzanie nowych ustaw nigdy nie jest pożyteczne ani dobre.

Sam zresztą [Pitagoras] dokonał wielu innych jeszcze czynów dających świadectwo Jego czci wobec bogów, pokazując w ten sposób, iż Jego życie było zgodne z tym, czego uczył. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o jednym z nich, dzięki któremu mogą ujawnić się i inne. Opowiem o tym, co Pitagoras powiedział i uczynił, gdy przybyło poselstwo wysłane z Sybaris do Krotony w sprawie wydania zbiegów. Gdy bowiem niektórzy spośród Jego przyjaciół zostali pokonani [w Sybaris] przez [tych właśnie], którzy przybyli z poselstwem, a jeden

z posłów należał do tych, którzy mordowali własną ręką, drugi natomiast był synem jednego z tych, którzy wznieśli bunt, a który zmarł z choroby, i gdy Krotończycy debatowali nad tym, co powinni uczynić, [Pitagoras] powiedział do swoich towarzyszy, że nie życzy sobie, by Krotończycy zwracali się z tym do Niego, ponieważ On uważa, że posłowie nie powinni naruszać świętości ołtarzy ani odrywać od nich błagalników. Gdy zaś Sybaryci przyszli do Niego ze skargami, powiedział do [owego] zabójcy przekazującego słowa niezadowolenia, że nie udzieli mu odpowiedzi. Dlatego [posłowie owi] oskarżyli Pitagorasa o to, iż mówi o sobie, że jest Apollinem, jako że jeszcze przedtem, zapytany o przyczynę jakiegoś orzeczenia: „Dlaczego tak jest?”, zapytał z kolei owego pytającego, czy i Apollina, gdyby udzielił mu wyroczni, pytałby o przyczynę. Gdy zaś drugi z posłów wyśmiewając się z wykładów Pitagorasa, w których uczył, że dusze powracają z tamtego świata, powiedział, że da Mu listy do swego ojca, kiedy będzie miał zamiar zstąpić do Hadesu, i polecił przynieść odpowiedź od ojca, kiedy powróci, [Pitagoras] odpowiedział mu, iż nie zamierza zstępować do siedzib bezbożników, gdzie zabójcy cierpią słuszne kary. Gdy zaś posłowie obrzucili Go obelgami, a On sam poszedł nad morze i w otoczeniu licznych przyjaciół dokonał obrzędu oczyszczenia, któryś z doradców Krotończyków zarzucając i inne rzeczy owym posłom, powiedział, że zamierzali oni obrazić Pitagorasa, któremu nie odważyłoby się złorzeczyć żadne dzikie zwierzę, kiedy to dawniej, jak o tym mówią mity, wszystkie istoty żywe mówiły ludzkim głosem.

Odkrył też inną metodę powstrzymywania ludzi przed niesprawiedliwością — [pouczył ich] o tym, że dusza podlega sądowi, świadom zarówno tego, iż mówi o tym prawdziwie, jak i tego, iż jest to metoda pożyteczna dla [wzbudzenia] strachu przed niesprawiedliwością. Pouczał, iż winno się raczej ścierpieć krzywdę, niż zabić człowieka; w Hadesie bowiem dokonuje się sąd, na którym badaniu podlega dusza, jej istota i pierwsza natura bytów. Chcąc zaś ukazać w [rzeczach] odmiennych, niewymiernych i nieokreślonych określoną, jednakową i wymierną sprawiedliwość, jak też pokazać, jak należy jej przestrzegać, orzekł, iż jest ona podobna do tej figury, która jedna tylko spośród figur geometrycznych — jakkolwiek [może mieć boki] o nieokreślonej [długości] i nierówne — tworzy [zbudowane na owych bokach] jed-

nakowe powierzchnie. A ponieważ jakaś sprawiedliwość polega również na obcowaniu z innymi [ludźmi], pitagorejczycy przekazali [w związku z tym] następujące ustalenia: jeśli chodzi o obcowanie [z innymi ludźmi, jedna jego forma] jest [dla nas] dogodna, inna zaś niedogodna; podział ten wynika z różnicy wieku, godności i dostojęstwa, związków pokrewieństwa i zasług, jak też i z innych rzeczy wynikających z różnic między ludźmi. Jest bowiem postać związków międzyludzkich, która nie jawi się jako niedogodna człowiekowi młodemu obcującemu z młodym, natomiast jest przykra w stosunkach ze starszym; człowiek młody bowiem w stosunku do starszego powinien powstrzymać się od gniewu, zarozumiałości i zuchwalstwa, jak też wystrzegać się wszelkich tego rodzaju odczuć. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o stosunek do godności i dostojęstwa; bowiem nie godzi się ani nie przystoi przemawiać swobodnie i śmiało do męża prawdziwie dostojnego, jeśli chodzi o cnotę, ani też [nie przystoi wobec niego nic z rzeczy wymienionych powyżej]. Podobne reguły obowiązują w obcowaniu z rodzicami, jak i z dobroczyńcami. Różne zaś jest i wiele ma postaci korzystanie [w obcowaniu z ludźmi] z właściwego i stosownego momentu [*kairos*]; spośród bowiem ludzi łatwo wpadających w gniew i zapalczywych, jedni robią to we właściwym momencie, inni zaś w niewłaściwym; i podobnie, jednym spośród ludzi ulegających pragnieniom, żądom i popędom sprzyja stosowny moment, innym zaś nie. Ta sama reguła odnosi się także do innych namiętności, działań, skłonności, rozmów i spotkań. [Korzystania] z owego stosownego momentu można się nauczyć, podlega on bowiem prawidłowości i metodzie, lecz tylko do pewnych granic; do [pojmowanego] ogólnie natomiast nie stosują się żadne z wymienionych reguł. Jest z nim bowiem — z samej natury stosownego momentu — blisko związany i odpowiedni czas [działania], i to, co się godzi, i to, co przystoi, jak też i to, co im pokrewne. [Pitagorejczycy] twierdzili, iż zasada, [która jawi się] jako jedno w całokształcie rzeczywistości jest czymś najistotniejszym, podobna jest [jej rola] w wiedzy, w doświadczeniu i w stawianiu się; natomiast [jawi się ona] jako dwoistość w domu, w państwie i w wojsku, jak też we wszystkich tego rodzaju strukturach. Natura zaś zasady w wymienionych wyżej strukturach jest trudna do zbadania i poznania. W nauce bowiem zrozumienie i właściwe rozstrzygnięcie w badaniach nad częściami [jakiegoś] zagad-

nienia tego, jaka jest ich zasada, nie jest możliwe dla umysłu pospolitego. Dla wiedzy bowiem i poznania niesie z sobą wielkie niebezpieczeństwo niewłaściwe zrozumienie zasady. Krótko mówiąc, nieznajomość prawdziwej zasady nie przynosi niczego dobrego. To samo dotyczy władzy; ani bowiem dom, [ani państwo] nie mogą funkcjonować właściwie, jeśli nie ma prawdziwego władcy, ani uznania [instytucji] władzy. Trzeba bowiem, by instytucja władzy istniała za zgodą obu stron: rządzącego i rządzonych; podobnie jest we właściwie funkcjonujących naukach: trzeba, by z własnej woli uprawiali je i nauczający, i uczący się; dzieło bowiem nigdy nie osiąga zamierzonego celu, jeśli któraś z wymienionych wyżej stron się sprzeciwia. [Pitagoras] więc sądził, że piękną jest rzeczą podporządkowanie się rządzącym i słuchanie nauczających; sam zaś dał takie oto najlepsze tego świadectwo. Udał się z Italii na Delos do Ferekydesa Syryjczyka, swego nauczyciela, by go, chorego, jak się powszechnie mówiło, na wszawicę, pielęgnować i troszcząc się o niego pozostał przy nim aż do śmierci, wypełniając w ten sposób święty obowiązek wobec swego mistrza i przewodnika. Tak wysoko cenił powinność wobec nauczyciela. Do przestrzegania zaś owych powinności i nieuchybiania im tak przygotował swoich uczniów, że jak opowiadają, kiedyś Lysis, pomodliwszy się w świątyni Hery, wychodząc spotkał jednego ze swych towarzyszy, Euryfamosa Syrakuzańczyka, który wchodził do świątyni przez przedsionek; a gdy Euryfamos polecił mu poczekać na siebie, dopóki nie odprawi modłów, [Lysis] usiadł na jakimś kamiennym krześle stojącym w przedsionku. Euryfamos zaś, pomodliwszy się, pogrążony w głębokich rozmyślaniach i medytacjach, zapomniawszy o wszystkim wyszedł przez inne wyjście; natomiast Lysis siedział spokojnie, pozostając tam przez resztę dnia, całą noc i większą część następnego dnia. I siedziałby tam jeszcze dłużej, gdyby Euryfamos nie poszedł na drugi dzień do audytorium [pitagorejczyków] i nie przypomniał sobie [o tym, co zaszło] usłyszawszy, że współtowarzysze szukają Lysisa. Przyszedłszy [do świątyni] zabrał czekającego zgodnie z umową Lysisa i ujawnił mu przyczynę zapomnienia, upatrując [w tym wydarzeniu wolę] któregoś z bogów [chcącego] poddać próbie stałość Lysisa w dotrzymywaniu umów.

[Pitagoras] ustanowił jako prawo zakaz zabijania istot żywych, z wielu innych przyczyn, jak i dlatego, iż ustawa taka niesie z sobą pokój.

Ci bowiem, którzy zwykli brzydzić się zabijaniem zwierząt jako czymś niezgodnym z prawem i przeciwnym naturze, uważają, że stokroć bardziej niegodziwe jest zabójstwo człowieka i wojna. Wojna jest bowiem wodzem i prawodawcą dla zabójstw, jako że nimi się żywi. Ponadto [ów symbol] „nie przekraczać wagi” jest zachętą do sprawiedliwości; zaleca, by wszystko czynić sprawiedliwie, co będzie pokazane w piśmie *O symbolach*.

Tymi wszystkimi [ustaleniami i czynami] ujawnił Pitagoras wielką troskę i staranie o przestrzeganie sprawiedliwości i uczenie jej tak czynem, jak i słowem.

## Rozdział XXXI

Teraz kolej na to, by opowiedzieć o umiarkowaniu i wstrzeźliwości: jak sam [Pitagoras] jej przestrzegał i jak uczył tego swych towarzyszy. Wspominano już wyżej o ogólnych ustaleniach dotyczących umiarkowania, w których nakazywał niszczyć ogniem i żelazem wszystko to, co nieumiarkowane. Do tego rodzaju ustaleń [zaliczyć należy nakaz] powstrzymywania się od [zabijania i spożywania] wszystkich istot żywych, jak i od szkodliwych pokarmów, jak też i [praktyka] zastawiania stołów na ucztach smacznymi i bogatymi potrawami, a następnie odsyłania ich niewolnikom, co służyć miało powściągnięciu apetytów, jak i [reguła], że złota nie nosi się do żadnej wolnej kobiety, tylko do heter. [Dalej], do tego rodzaju ustaleń należy zakaz spożywania [pokarmów] wpływających szkodliwie na sen i bystrość umysłu. Dalej, [nakaz] małomówności i całkowitego milczenia, przez które ćwiczyli się w panowaniu nad językiem, dalej, [zalecanie] ciągłego i nieustannego podejmowania i roztrząsania najtrudniejszych problemów, z czym łączy się umiarkowane używanie wina, pokarmów i snu, naturalna obojętność wobec sławy, bogactwa i podobnych im rzeczy, nieudawany szacunek wobec starszych, wobec równych wiekiem natomiast z serca płynąca życzliwość i równość, a wobec młodszych odpowiedzialność i pozbawiona zazdrości zachęta, jak i wszystko to, co prowadzi do tej samej cnoty umiarkowania.

O powściągliwości pitagorejczyków, jak też i o tym, jak jej nauczał Pitagoras, można się dowiedzieć z przekazów Hippobotosa i Neantesa o Mylliasie i Timysze, [należących do grona] pitagorejczyków. Opowiadają bowiem, iż tyran Dionysios, jakkolwiek wszechmocny, nie mógł jednak zjednać sobie przyjaźni żadnego z [pitagorejczyków], którzy się od niej uchylali [uważając Dionysiosa] za żadnego władcy i nie przestrzegającego prawa; [tenże Dionysios] wysłał na pitagorejczyków oddział trzydziestu ludzi pod wodzą Eurymenesa Syrakusańczyka, brata Diona, by zorganizował na nich zasadzkę, gdy zgodnie ze zwyczajem i stosowną porą przenosili się z Tarentu do Metapontu. Zwykli bowiem zmieniać miejsce zamieszkania stosownie do pór roku i wybierać do tego dogodnie okolice. Eurymenes umieścił swój oddział w zasadzce, ukrywszy go w okolicy Tarentu [zwanej] Falas, w kotlinie otoczonej górami, przez którą musiała prowadzić droga [pitagorejczyków]. A gdy pojawili się tam koło południa niczego nie przeczuwając, żołnierze rzucili się na nich po zbójceku z krzykiem. Ci zaś przerażeni zasadzką i ilością [napastników], (ich samych bowiem było około dziesięciu), sądząc, że gdyby nieuzbrojeni podjęli walkę ze zbrojnymi, zostaliby pokonani, zdecydowali się szukać ratunku w ucieczce przeświadczeni, iż nie jest to w niczym przeciwne cnocie; wiedzieli bowiem, że męstwo polega na wiedzy o tym, kiedy należy uciekać, a kiedy stawiać opór, jak to dyktuje zdrowy rozsądek; i niemal im się udało. Obciążeni bowiem zbrojami i orężem żołnierze Eurymenesa zostawali w tyle w pościgu, lecz uciekający trafili na pole kwitnącego już bobu, a nie chcąc wykroczyć przeciwko dogmatowi zakazującemu deptania bobu, zatrzymali się i tak długo bronili kamieniami, gałęziami i tym, co komu wpadło w rękę, dopóki jedni nie zostali zabici, a inni ranni, aż wreszcie wszystkich wybili żołnierze, ponieważ żaden z [pitagorejczyków] nie dał się wziąć żywcem, lecz wszyscy zgodnie z regułami szkoły woleli śmierć. Eurymenes zaś i jego żołnierze popadli w wielki kłopot, ponieważ nie mogli doprowadzić ani jednego [z pitagorejczyków] do Dionysiosa, który wysłał ich jedynie w tym celu. Zasypany więc zmarłych ziemią i wzniosłszy im wspólną mogiłę, zbierali się do powrotu, gdy wyszli im naprzeciw Myllias Krotończyk i jego żona Timycha, Spartanka, którzy zostali z tyłu za gromadą, ponieważ ciężarna Timycha, będąca już w dziesiątym miesiącu, szła z tego powodu wolniej. Ich to więc



żywych wielce zadowoleni zaprowadzili do tyrana, strzegąc ich z wielkim staraniem i troską. Ten zaś dowiedziawszy się o tym, co zaszło i zasmuciwszy się wielce, rzekł do nich: „Wy, jako najgodniejsi ze wszystkich, dostapicie ode mnie wielkiej czci, jeśli zechcecie rządzić wraz ze mną”. A gdy Myllias i Timycha nie zgodzili się na to, co im proponował, powiedział: „W takim razie odejdziecie wolni z odpowiedzialną ochroną, jeśli poucycie mnie o jednej przynajmniej rzeczy”. A gdy Myllias zapytał, co pragnie wiedzieć, Dionysios powiedział: „To, z jakiej przyczyny twoi towarzysze woleli raczej umrzeć, niż podeptać bób”; na co Myllias odpowiedział wprost: „Oni umarli, by nie podeptać bobu, ja zaś wolałbym raczej podeptać bób, niż wyjawić ci przyczynę”. Przerażony [tą odpowiedzią] Dionysios rozkazał siłą usunąć [Mylliasa] i poddać torturom Timychę; sądził bowiem, że jako kobieta, ciężarna i opuszczona przez męża, ze strachu przed torturami łatwiej to ujawni; lecz owa dzielna niewiasta ścisnąwszy zębami język i odgryzłszy go, wypluła go tyranowi w twarz pokazując, że gdyby nawet słabość niewieścia uległa torturom i zmusiła ją do ujawnienia tego, co powinno być zachowane w tajemnicy, to, co [mogłoby być] narzędziem [ujawnienia], zostało przez nią samą usunięte z drogi i zniszczone. Tak oto nie dawali się zmuszać do zawierania przyjaźni z obcymi, nawet gdy trafiali się wśród nich panujący.

Podobne do wyżej opisanych były zalecenia dotyczące milczenia, a prowadzące do ćwiczenia się w cnocie umiarkowania i powściągliwości. Ze wszystkich bowiem postaci powściągliwości najtrudniejsze jest panowanie nad językiem. Do cnoty [powściągliwości] należy i to, że [Pitagoras] przekonał Krotończyków, by powstrzymali się od nieuświęconych i nieprawych związków z nierządnicami, jak też poprawa obyczajów dzięki muzyce, z której pomocą [Pitagoras] przywrócił panowanie nad sobą oszalałemu z miłości młodzieńcowi. Do tej samej cnoty prowadzi napomnienie przestrzegające przed pychą. Takich to rzeczy uczył Pitagoras pitagorejczyków także przez to, że sam był ich wzorem.

Pitagorejczycy utrzymywali ciało w takim stanie, by było zawsze w jednakowej kondycji, nie raz tłuste, raz chude; to bowiem uważali za oznakę nieuporządkowanego życia. W takim samym stanie utrzymywali umysł [nie dopuszczając do tego], by raz był wesoły, innym razem zaś

smutny, lecz zawsze jednakowo łagodnie i życzliwie usposobiony. Oddalali od siebie bowiem gniew, smutek i niepokój. Obowiązywało ich zalecenie, zgodnie z którym mędrca nie może zaskoczyć nieoczekiwanie nic z rzeczy, które przytrafiają się ludziom; bowiem człowiek panujący nad sobą powinien wszystko przewidzieć. Jeśli więc któregoś z nich ogarnął gniew, smutek, czy jakieś podobne uczucie, oddalali się i każdy sam starał się ów afekt uśmierzyć i opanować. Mówi się też o pitagorejczykach, że żaden z nich nie ukarał niewolnika ani nie napomniał słowem człowieka wolnego wtedy, gdy był ogarnięty gniewem, lecz każdy zawsze [w tych sprawach] poczekał, aż powróci mu równowaga umysłu. Napominanie bowiem jest sztuką wychowania. Ćwiczyli się bowiem w sztuce cierpliwości przez milczenie i spokój. W związku z tym opowiadał często Spintharos o Archytasie z Tarentu. On to, powróciwszy dopiero co z wojny, którą z Messeńczykami prowadziło jego miasto pod jego dowództwem, po dłuższej nieobecności przybył do swej wiejskiej posiadłości i tam zobaczył, że nadzorca i inni niewolnicy nie troszczyli się zgoła o gospodarstwo, lecz zaniedbali je ponad wszelką miarę; [wtedy] rozgniewany i oburzony, tak jak na to tamci zasłużyli, powiedział, jak było jego zwyczajem, do niewolników, że ujdzie im to bezkarnie, ponieważ jest owładnięty gniewem na nich, gdyby nie to bowiem, nie uszłoby im to bezkarnie i ponieśliby zasłużoną karę za taki występki. [Spintharos] podaje, że podobną historię opowiada się o Kleiniasie. Bowiem i on odkładał wszelkie napomnienia i kary do czasu, kiedy powróci mu równowaga umysłu.

Pitagorejczycy powstrzymywali się od narzekań, płaczu i wszelkich tego rodzaju [przejawów uczuć]; ani nadzieja zysku, ani *żądza*, ani gniew, ani ambicja, ani nic z tych rzeczy nie stawało się nigdy przyczyną niezgody między nimi; wszystkich pitagorejczyków bowiem łączył taki wzajemny stosunek, jaki łączy dobrego ojca i dzieci. A szczególnie piękne było to, że wszystko przypisywali i przyznawali Pitagorasowi, nie uzurpując sobie żadnej sławy z odkryć i dokonań, a jeśli już, to rzadko. Niewielu jest bowiem takich pośród nich, których własne dzieła byłyby znane. A godna podziwu jest ich sumienność w przestrzeganiu tej zasady. Bowiem przez tyle pokoleń — aż do czasów Filolaosa — nie ujawnił się żaden [autor] pism pitagorejskich. On to pierwszy opublikował owe sławne trzy księgi, które, jak mówią, Dion Syrakuzańczyk

na żądanie Platona sprzedał mu za sto min, ponieważ Filolaos popadł w wielką i okrutną biedę; Filolaos bowiem należał z racji pokrewieństwa do pitagorejczyków i z tego powodu uzyskał prawo do tych ksiąg.

Jeśli zaś chodzi o sławę, jak podają [świadczenia], mówili, co następuje: niegodne rozumnego człowieka jest szukanie wszelkiej sławy za wszelką cenę, a zwłaszcza takiej, która rodzi się z opinii tłumu. Nieliczni bowiem tylko mają właściwe sądy i opinie; jest oczywiste, iż przysługują one tylko tym, którzy wiedzą, a takich jest niewielu. Stąd jasno wynika, iż owa możliwość nie jest dana licznym [ludziom]. Lecz nierozumne jest również lekceważenie każdej oceny i opinii. Tak postępujący bowiem [człowiek] pozostanie niewychowany i nie poprawi błędów [w swym postępowaniu]. A jest konieczne, by ten, kto nie wie, nauczył się tego, czego nie wie; ten zaś, który się uczy, powinien brać pod uwagę oceny i opinie tego, który wie i może go nauczyć. By zaś powiedzieć ogólnie, konieczne jest, aby ci spośród młodych ludzi, którym leży na sercu własne zbawienie, brali pod uwagę oceny i opinie ludzi starszych i tych, którzy pięknie przeżyli swe życie.

Całe ludzkie życie składa się z oddzielnych (tak je bowiem nazywają pitagorejczycy, jak o tym świadczą przekazy) etapów, i nikt nie może zmienić i przestawić ich kolejności. Jeśli bowiem ktoś od chwili narodzin nie kształci w sobie pięknie i prawidłowo człowieka, każdy z [owych etapów życia] ulega zniszczeniu przez kolejny, po nim następujący. Trzeba więc, by znacząca część wychowania dziecka, mająca na celu [wykształcenie w nim] prawości, umiarkowania i powściągliwości, a także męstwa, przeniesiona została do etapu wieku młodzieńczego; tak samo istotna część wychowania młodzieńca i troski o jego prawość, umiar, powściągliwość i męstwo powinna przejść w etap wieku dojrzałego; w tych sprawach bowiem postępuje się zwykle nedorzecznie i śmiesznie. Zwykło się bowiem sądzić, że dzieci powinny być posłuszne i skromne, jak też powinny trzymać się z dala od wszystkiego, co wydaje się złe i nieprzystojne; gdy zaś osiągną one wiek młodzieńczy, wielu ludzi sądzi, że mogą robić, co im się podoba. [Przez to dzieje się tak], że w wieku młodzieńczym schodzą się jakby dwa rodzaje błędów. Młodzieńcy bowiem popełniają błędy i wykroczenia na sposób dziecięcy i męski zarazem, ponieważ unikają wszystkiego, co ma związek z pilnością i porządkiem, szukając, by rzec krótko, tej postaci zabawy,

nieumiarkowania i rozpusty, która cechuje wiek dziecięcy. Z niego to więc tego rodzaju skłonności są przenoszone w wiek młodzieńczy. Podobnie, ambicja i inne tego rodzaju skłonności i namiętności wprawiające [umysł i duszę] w stan wzburzenia [właściwe] wiekowi dojrzałemu są przenoszone w wiek młodzieńczy. Dlatego właśnie ten spośród wszystkich etapów życia wymaga największej troski i opieki. Dla podsumowania [trzeba stwierdzić], że nie można nigdy dopuścić, by człowiek czynił to, co chce, lecz zawsze powinno istnieć jakieś zwierzchnictwo i prawem ustanowiona, jak też godna i właściwa władza, której każdy z obywateli winien się podporządkować. Istota żywa bowiem pozostawiona sama sobie i zaniedbana szybko popada w zło i niegodziwość. [Pitagorejczycy] opowiadali, że często ich pytano i dociekano, dlaczego przyzwyczajamy dzieci do zachowania miary i porządku w jedzeniu i przedstawiamy im ową miarę i porządek jako piękne, natomiast to, co im przeciwne, nieumiarkowanie i bezład, jako szpetne, przez co pijaństwo i obżarstwo jest uważane za hańbę. Bowiem gdyby nic z tych rzeczy nie przynosiło nam pożytku, gdy wejdziemy w wiek dojrzały, próżne i daremne byłoby przyzwyczajanie nas, gdy jesteśmy dziećmi, do takiego porządku. Te same reguły dotyczą i innych zasad. Nie dzieje się bowiem inaczej wśród innych istot żywych, które są wychowywane przez ludzi, lecz od początku, tak szczeniaka, jak i dziecko uczy się i przyzwyczajają do tego, co powinny robić, gdy dorosną.

Jak powiadają pitagorejczycy przede wszystkim nakazywali, zarówno ludziom obcym, jak i tym, z którymi obcowali, by wystrzegali się rozkoszy jako czegoś, czego trzeba się wystrzegać najbardziej. Nic bowiem nie przywodzi nas w takim stopniu do upadku i nie pogrąża w występku, jak ta właśnie namiętność. Najogólniej rzecz biorąc, jak się wydaje, kładli szczególny nacisk na to, by nigdy rozkosz nie była celem i inspiracją działań; takie bowiem działanie jest niegodne i szkodliwe; trzeba natomiast w działaniu mieć przede wszystkim na względzie to, co piękne i godne, korzyść zaś i wygodę stawiać na drugim miejscu. To jednak wymaga takiej [umiejętności] rozstrzygnięcia, która nie wszystkim jest dana.

Jak podają pitagorejczycy o tak zwanych żądzach mówili, co następuje: sama żądza jest jakimś poruszeniem i wzburzeniem duszy, albo też pragnieniem jakiegoś zaspokojenia któregoś ze zmysłów, czy

też pożądania zmysłowego. Lecz istnieje również żądza tego, co przeciwstawne [wymienionym powyżej], jak dążenie do nieobecności i uwolnienia się, jak i niedoznawania pewnych rzeczy. Afekt ów jest bowiem wieloznaczny i najbardziej wielopostaciowy ze wszystkich afektów ludzkich. Istnieją jednak liczne spośród ludzkich żądz, które przywołują i wzbudzają sami ludzie. Dlatego afekt ów wymaga największej troski, baczenia i przemyślanych ćwiczeń cielesnych. Jest bowiem zgodne z naturą, że oczyszczone i wypróżnione ciało domaga się pożywienia; jak też zgodne z naturą jest i to, że [ciało] napełnione domaga się wypróżnienia. Natomiast pragnienie wyszukanego pożywienia, zbyt kownych szat i pościeli, bogatego i wspaniałego domu jest potrzebą sztuczną. Tak samo rzecz się ma z [pożądaniem] sprzętów, naczyń, służby i rzadkich gatunków zwierząt przeznaczonych do jedzenia. A ogólnie, z afektami ludzkimi jest tak, że nie ma ich kresu, lecz rozrastają się w nieskończoność. Dlatego trzeba się troszczyć o to, by [ludzie] od najwcześniejszej młodości pożądali tego, co się godzi, unikali zaś, niepodatni na takie pragnienia i wolni od nich, potrzeb zbędnych i nienaturalnych, jak też i o to, by pogardzali [ludźmi] oddanymi tego rodzaju pragnieniom i przez to godnymi pogardy. Przede wszystkim zaś należy zwracać uwagę na to, by te z żądz, które są zbędne, szkodliwe, nienaturalne i wynikają z pożądliwości, zostały podporządkowane tym, które wynikają z natury. Nie istnieje bowiem nic tak głupiego i niedorzecznego, co nie zdołałoby poruszyć duszy dziecka, kobiety, czy męża. Najogólniej [to wyjaśniając], istnieje niezmierna różnorodność rzeczy służących do jedzenia. Nieograniczona jest bowiem ilość owoców i korzeni, z których korzysta ród ludzki; a przecież korzysta jeszcze z najróżniejszych rodzajów mięsa i sztuką byłoby znaleźć wśród zwierząt żyjących na lądzie, w powietrzu i w wodzie takie, którego człowiek nie zakosztował. A wymyślono do tego różne sposoby ich przygotowywania, jak też i różne mieszaniny smaków. Nic więc dziwnego, że rodzaj ludzki charakteryzują szaleńcze zgoła i różnorakie poruszenia duszy. Każdy bowiem z rodzajów pokarmów staje się przyczyną pewnych właściwych sobie stanów duszy. Lecz ludzie postrzegają [tylko] obecność [owych pokarmów] jako przyczyn wielkiej zmiany [stanu i nastroju], jak to, że wino spożyte w nadmiarze najpierw wprawia ludzi w większą wesołość, następnie zaś w szaleństwo i po-

zbawia ich równowagi; nie wiedzą natomiast, co ujawnia taką właśnie siłę i moc; tego mianowicie, że wszystko, co się spożywa, jest przyczyną jakiegoś właściwego dla siebie stanu. Dlatego właśnie ustalenie i zaobserwowanie ile i czego winno się spożywać wymaga wielkiej mądrości. Początki owej wiedzy, przekazane przez Apollina Pajana, rozwinęła później [szkoła] Asklepiosa.

O rozmnażaniu się mówili, co następuje. Przede wszystkim twierdzili, że trzeba się wystrzegać tego, co nazywali rozmnażaniem przedwczesnym. Ani bowiem rośliny, ani zwierzęta przed czasem właściwym dla wydawania owoców nie rodzą płodów, ponieważ nasiona i owoce rodzą się z ciał silnych i dojrzałych. Chłopcy zatem i dziewczęta powinni wychowywać się w pracy, ćwiczeniach i wstrzeźliwości, jak też żywić się pożywieniem najbardziej stosownym dla życia pracowitego, powściągliwego i wstrzeźliwego. Wśród spraw ludzkich jest bowiem wiele takich, których lepiej uczyć się później; do nich należą sprawy miłosne. Chłopca zatem trzeba tak wychowywać, by nie szukał tego rodzaju związków przed ukończeniem dwudziestego roku życia. Kiedy zaś osiągnie ten wiek, powinien rzadko jedynie oddawać się sprawom miłosnym. To zaś będzie możliwe wtedy, gdy zdrowie [ciała i duszy] będzie uważane za piękne i godne czci. Ten sam człowiek bowiem nie może być jednocześnie zdrowy na ciele i duszy oraz rozwiązły. Podaje się, że [pitagorejczycy] wielce chwalili owe dawne obowiązujące w miastach greckich prawa, zgodnie z którymi zabronione było obcowanie z matką, córką, siostrą, jak też w świątyni, czy na widoku publicznym. Jest bowiem piękne i pożyteczne istnienie jak najliczniejszych ograniczeń w tego rodzaju działaniach. Mężowie ci uważali, że trzeba uniemożliwić zarówno wszelkie związki miłosne przeciwne naturze, jak też wynikające z pożądliwości, wstępować natomiast w tylko takie, które są zgodne z naturą i umiarkowaniem i które prowadzą do uczciwego i zgodnego z prawem zrodzenia potomstwa. Uważali też, że ci, którzy mają zamiar spłodzić potomstwo, powinni odnosić się do tej sprawy z wielką przezornością. Powinni bowiem przede wszystkim najpilniej przestrzegać tego, by zamierzając spłodzić dzieci wiedli życie wstrzeźliwe i zdrowe, by nie jedli nieumiarkowanie, ani też nie spożywali takich pokarmów, które źle wpływają na kondycję ciała, ani też nie powinni ulegać pijaństwu, które jest najgorsze ze wszystkiego. Sądziłi bowiem, że

z mieszaniny tego, co występne, niegodne i wzburzone rodzą się złe nasiona. Przede wszystkim jednak sądzili, że nierozumnie i bezmyślnie postępuje ten, kto zamierzając dać życie i powołać na świat [potomstwo], nie zadba z największą troską o to, by to, co uzyskało życie i istnienie było obdarzone największą miłością. Przecież i miłośnicy psów z największym staraniem troszczą się o hodowlę, by szczenięta rodziły się łagodne i uległe z właściwych rodziców, we właściwym czasie i we właściwy sposób; podobnie czynią hodowcy ptaków. Jest oczywiste, że także inni zajmujący się poważnie szlachetnymi odmianami zwierząt troszczą się na wszelkie sposoby o to, by nie rozmnażały się przypadkowo i nierozważnie; ludzie natomiast wobec własnego potomstwa nie kierują się zgoła rozumem, lecz płodzą je nieoględnie i przypadkowo pod każdym względem, i spłodzone wychowują z wielką niedbałością. Taka właśnie jest najważniejsza i najbardziej oczywista przyczyna tego, iż wielu ludzi jest złych i niegodziwych. Rozmnażanie bowiem u wielu ludzi dokonuje się na sposób bydlęcy i nierozważnie.

Takie to napomnienia i nauki o umiarkowaniu przedstawiali słowami i czynami pitagorejczycy, którzy otrzymali kiedyś te wskazania, jak słowa wyroczeni, od samego Pitagorasa.

## Rozdział XXXII

Co się zaś tyczy męstwa, wiele z tego, co już zostało opowiedziane, odnosi się i do tej [cnoty], jak [opowieść] o godnym podziwu czynie Timychy, czy [opowieści] o tych, którzy woleli umrzeć, niż wyjawić to, co zostało ustanowione przez Pitagorasa w związku z bobem, i inne jego nauki. [Z cnotą męstwa mają związek] również wspaniałe czyny samego Pitagorasa, który wędrował wszędzie sam, przewycięzał wielkie trudy i niebezpieczeństwa, podjął decyzję, by opuścić ojczyznę i pędzić życie na obczyźnie; [dalej], obalał tyranów i w państwach ogarniętych zamętem wprowadzał porządek, a miastom zniewolonym przywracał wolność; [dalej], poskramiał bezprawie, hamował pychę i obalał ulegających pysze i skłonności do tyranii; dla ludzi sprawiedliwych i obyczajnych był życzliwym przewodnikiem, wykluczał natomiast ze swego grona gwałtownych i pysznych i zabraniał rozmawiać z nimi, jak też udzielać im

rad; pierwszym pomagał z całego serca, drugich zwalczał ze wszystkich sił. I można by przytaczać liczne świadectwa powyższych czynów, jak też i dorzucić [opowieści o innych] zacnych i pięknych; lecz największe i najwspanialsze jest to, co [Pitagoras] z nieugiętą otwartością powiedział i uczynił Falarysowi. Kiedy bowiem pochwycony przez Falarysa, najokrutniejszego z tyranów, spotkał się z Pitagorasem mąż mądry z ludu Hyperborejczyków, o imieniu Abarys, który przybył po to, by z Nim rozmawiać, zapytał o wiele spraw zaiste świętych, o wizerunki bogów, o świętą służbę bożą, o boską opatrność, o to, co dotyczy nieba i ziemi; pytał również o wiele rzeczy tego rodzaju. Pitagoras zaś, jakby boskim duchem natchniony, odpowiedział tak prawdziwie i przekonująco, że podbił całkiem słuchaczy. Wtedy Falarys owładnięty gniewem przeciwko Abarysowi za to, że ten chwalił Pitagorasa, wystąpił też przeciwko samemu Pitagorasowi; odważył się bowiem rzucić straszne i zaiste godne siebie bluźnierstwa przeciwko bogom. Na to zaś Abarys wyznał swą wdzięczność Pitagorasowi; nauczył się bowiem od Niego, że wszystkim rządzi i kieruje niebo, [co widoczne jest] tak dzięki mocy tego, co święte, jak i dzięki wielu innym [dowodom]; i bez mała uznał Pitagorasa objawiającego takie rzeczy za czarodzieja, ponieważ podziwiał Go ponad wszelką miarę jak boga. Na co Falarys podważył jawnie możliwość istnienia sztuki wróżbiarskiej, jak i wszystkiego, co może się dziać w miejscach świętych. Abarys z kolei przeniósł przedmiot dysputy ze spraw powyższych na to, co jawi się wszystkim w sposób oczywisty, pragnąc pokazać na przykładzie łaski i dobrodziejstw bogów i dajmonów okazywanych przez nich [ludziom] w trudnych czasach wojen, chorób, nieurodzaju, epidemii, jak i w innych najokropniejszych i najtrudniejszych sytuacjach, że istnieje boska opatrność przewyższająca wszelkie ludzkie oczekiwanie i ludzką siłę. Falarys zaś i to bezwstydnie i zuchwale odrzucił. Na to Pitagoras, podejrzewając wprawdzie, że Falarys gotuje mu śmierć, lecz jednocześnie świadom tego, że nie jest mu przeznaczona przez los śmierć z ręki Falarysa, zaczął mówić swobodnie i otwarcie. Zwracając się bowiem wprost do Falarysa powiedział, że istnieje związek i przejście między tym, co na niebie, a tym, co w powietrzu i na ziemi. Dalej ujawnił za pomocą znanych wszystkim faktów to, że wszystko dzieje się zgodnie z porządkiem nieba i wykazał niezaprzeczalnie istnienie w duszy wolnej woli, a idąc [w toku



wyvodu] dalej udowodnił, że istnieją doskonale i skuteczne działania rozumu i umysłu. Następnie zaś z całą szczerością pouczył o tyranii i wszystkich znakach losu, jak też o niesprawiedliwości i właściwej ludzom żądzy władzy, [wykazując], iż nie mają one żadnej zgoła wartości. Dalej wygłosił boską zgoła naukę o najlepszym życiu i przeciwstawił mu, przez porównanie, życie najgorsze. Ujawnił również to, co najmądrzejsze o duszy, o jej możliwościach i afektach, jak też pokazał to, co najpiękniejsze i najważniejsze — że bogowie nie są bynajmniej przyczyną zła, jako że choroby i namiętności ciała rodzą się z nieumiarowania; pokazał również, że pisarze i poeci w swoich opowieściach mówią [o powyższych sprawach] inaczej, niż jest w rzeczywistości. [Dalej], upomniał ostro Falarysa obaliwszy [jego twierdzenia] i pokazał na przykładzie konkretnych wydarzeń, jak wielka jest moc i siła nieba. Przytoczył również liczne przykłady na to, że kara zgodna z prawem jest słuszna. Ukazał też jasno, jaka jest różnica między człowiekiem i innymi istotami żywymi. Opowiedział w naukowym wykładzie o mowie wewnętrznej i zewnętrznej, jak też o umyśle i wiedzy, która z umysłu się rodzi, jak i o etycznych i im pokrewnych dogmatach. Pouczył też o tym, co jest najbardziej pożyteczne w życiu, łącząc odpowiednie napomnienia z łagodną zachętą i wskazał zakazy, których nie wolno przekraczać. I, co najważniejsze, ukazał różnicę między tym, co dzieje się z wyroku przeznaczenia, a tym, co z woli umysłu. Mówił wiele mądrych rzeczy o dajmonach i o nieśmiertelności duszy.

To wszystko jednak, [jeśli chodzi o treść], można by omówić i pokazać w innym miejscu. Z praktykowaniem [cnoty] męstwa natomiast mają związek następujące fakty: jeśli [Pitagoras], popadłszy w straszne niebezpieczeństwo, zachowując spokój umysłu okazał się prawdziwym filozofem, jeśli cierpliwie i spokojnie potrafił stawić czoło przeznaczeniu i z wielką powagą i otwartością mówić do tego, który gotował Mu zgubę, jest jasne i oczywiste, że miał On w pogardzie wszystko to, co uważa się za straszne i niebezpieczne, jako rzeczy błahe i zgoła niegodne uwagi. Jeśli zaś w obliczu śmierci, która przecież pisana jest wszystkim ludziom, całkowicie ją lekceważył i nie myślał o tym, że zagraża Mu w danej chwili, jest jasne i oczywiste, że wobec śmierci był nieustraszony. A dokonał jeszcze wspanialszych czynów, niż opisane tutaj, obaliwszy tyranie, pohamowawszy [władzę] tyrana niosącego ludziom najstras-

liwszą zgubę i uwolniwszy od okrutnej tyranii Sycylię, O tym zaś, że właśnie [Pitagoras] dokonał tego wszystkiego, świadczą najlepiej słowa wyroczni Apollina przepowiadające, iż władza Falarysa skończy się wtedy, gdy [ludzie] staną się lepsi i zapanuje wśród nich większa zgoda; a w istocie stali się tacy za sprawą Pitagorasa, pod Jego przewodnictwem i przez Jego nauki. A jeszcze lepiej świadczy o tym zgodność w czasie. Tego samego bowiem dnia, w którym sprowadził na Pitagorasa i Abarysa groźbę śmierci, Falarys został zabity przez spiskowców. Świadectwem powyższego niech będzie to, co wiadomo o Epimenidesie. Jak bowiem Epimenides, uczeń Pitagorasa, gdy jacyś [spiskowcy] chcieli go zabić, sprawił — wezwawszy na pomoc Erynie i bogów zemsty — że wszyscy spiskowcy sami się pozabijali, tak samo Pitagoras, który sprawiedliwie i mężnie jak Herakles niósł ludziom pomoc, niegodziwego i zbrodniczego człowieka na pożytek ludziom ukarał i oddał śmierci zgodnie z przepowiedniami Apollina, według których od chwili narodzin był do tego ze swej natury przeznaczony. Ten to godny podziwu czyn, jako świadectwo Jego męstwa, uczciliśmy pamięcią.

Jako kolejne świadectwo Jego męstwa przytoczymy stałość Jego poglądów, zgodnie z którą sam czynił zawsze to, co uważał za stosowne, jak też nie dopuszczał nigdy, by od tego, co nakazuje słuszność, odwiodła Go czy to rozkosz, czy to trud, czy jakaś inna namiętność, czy też niebezpieczeństwo; towarzysze zaś [Pitagorasa] woleli raczej umrzeć, niż przekroczyć jakieś Jego zalecenie; w różnych bowiem przypadkach i okolicznościach strzegli nienaruszonych obyczajów, a nawet, gdy popadli w tysiączne nieszczęścia, nigdy od nich nie odstępowali. Obowiązywał ich ciągle i nieustannie nakaz przestrzegania prawa i walczenia z bezprawiem, a w związku z tym [obowiązani byli] powściągać i odrzucać zbytek i przyzwyczajając się od kolebki do życia męskiego i powściągliwego. Mieli zaś określone pieśni ułożone jako lek na namiętności duszy, smutek i jej rany, które okazywały się bardzo skuteczne. Inne znowu [łagodziły] gniew i gwałtowność, a przez nie owe afekty osiągały właściwą miarę, odpowiadającą [cnocie] męstwa. Najsilniejszą zaś podstawą ich cnoty było przeświadczenie, że nic, co ludzkie nie może zaskoczyć człowieka rozumnego; powinien on spodziewać się i być przygotowany na wszystko, co może mu się przytrafić z rzeczy nie pozostających w ludzkiej mocy. Jeśli przeto któregoś z nich ogarnął

gniew, czy smutek, czy inne tego rodzaju uczucie, usuwali się na bok i każdy sam starał się po męsku opanować i uśmierzyć ów afekt. Odnaczali się konsekwentną pilnością w naukach i studiach, i nieobce im były udręki wrodzonego wszystkim nieopanowania i niepowściągliwości, najróżniejsze kary bezlitośnie egzekwowane ogniem i żelazem, jak też nieuchylanie się od żadnego trudu i wysiłku. Dlatego właśnie skrupulatne powstrzymywanie się od spożywania wszystkich istot żywych, jak i od niektórych pokarmów, dochowywanie tajemnicy i całkowite milczenie dla panowania nad językiem kształtowało w nich przez wiele lat cnotę męstwa; [podobnie] ciągłe i nieprzerwane badania i rozważania nad najtrudniejszymi problemami; podobnie wstrzeźliwość w napojach i pokarmach, krótki sen, nieudawana pogarda dla sławy, bogactwa i tego rodzaju rzeczy. To wszystko prowadziło [pitagorejczyków] do męstwa.

Mówią, że mężowie ci powstrzymywali się od płaczu, lamentów i wszelkich tego rodzaju objawów uczuć, jak też od prośb, błagań i wymuszonych pochlebstw, uważając je za niemęskie i niskie. W związku z ich obyczajami pozostaje także to, że [pitagorejczycy] przestrzegali zawsze nakazu milczenia o głównych i najważniejszych dogmatach, by nie poznał ich nikt z zewnątrz, spoza [szkoły], przekazując je nie spisane, zachowane tylko w pamięci, jakby były boskimi tajemnicami. Dlatego właśnie nie opublikowano z nich nic godnego uwagi, jakkolwiek przez długi czas nauczano i uczono się ich tylko w ścisłym kręgu. A jeśli zdarzyło się, że znalazł się [w tym gronie] ktoś z ludzi obcych, rzec by można, profanów, wówczas mówili zagadkami i symbolami, których przykładem są znane [sentencje], jak na przykład „nie gaś ognia mieczem” i inne tego rodzaju symbole, które same przez się wydają się być starczym marudzeniem.

Najważniejszy jednak w ich drodze do męstwa jest główny i najistotniejszy cel, jaki sobie stawiali, mianowicie wyzwolenie i uwolnienie umysłu z więzów i kajdan krępujących go od kolebki, bez [umysłu] bowiem nikt nie może nauczyć się niczego zdrowego i prawdziwego, ani nie może niczego zobaczyć w wyniku postrzegania zmysłowego. Umysł bowiem, według [pitagorejczyków], wszystko widzi i wszystko słyszy, wszystko inne zaś jest głuche i ślepe. Dalej w kolejności uważali, że trzeba szczególnie troszczyć się o to, by umysł ów został oczyszczony

i wszechstronnie wyćwiczony przez święte nauki, by zostały mu przekazane i wpojone sprawy pożyteczne i boskie, tak by nie trwożyło go rozłączenie z ciałem, by przechodząc do bytów niecielesnych nie odwracał oczu od ich najjaśniejszego blasku ani nie zwracał się ku afektom trzymającym duszę w ciele, jak w więzach i okowach, lecz by pozostawał zwycięski i niepokonany wobec przyziemnych namiętności. Ćwiczenie się bowiem w rzeczach powyższych i wstępowanie kolejno po takich stopniach było najlepszą nauką męstwa. Niech to będzie dla nas świadectwem o męstwie Pitagorasa i pitagorejczyków.

### Rozdział XXXIII

Pitagoras pięknie pouczał o przyjaźni, jaka łączy wszystkich i wszystko: [po pierwsze] bogów z ludźmi, a wynika ona z pobożności i kultu opartego na wiedzy; [po drugie] dogmaty między sobą, a mówiąc ogólnie, duszę z ciałem, to, co rozumne z nierozumnym, o czym świadczy filozofia i jej badania; [po trzecie] ludzi między sobą, a mianowicie współobywateli, których związek wynika z właściwego prawodawstwa, jak też cudzoziemców, o czym poucza prawdziwa nauka o naturze; męża z żoną, dziećmi, braćmi i domownikami, czego przyczyną jest właściwie pojmowana wspólnota; krótko mówiąc przyjaźń łączy wszystkich ze wszystkimi, nawet nierozumne zwierzęta, co wynika ze sprawiedliwości, naturalnej konieczności i wspólnoty; a nawet spokój i równowagę ciała, które samo przez się jest śmiertelne, i wśród kryjących się w nim przeciwstawnych sobie sił utrzymuje przyjaźń przez zdrowie, odpowiedni sposób odżywiania się i umiarkowanie, naśladując w tym harmonię i równowagę, jaka łączy elementy kosmosu. Wynalazcą i twórcą jednego miana przyjaźni dla wszystkich tych zjawisk był, zgodnie z przeświadczeniem ogółu, Pitagoras.

A swych uczniów i towarzyszy nauczył przyjaźni tak godnej podziwu, że jeszcze i teraz, gdy ludzi połączą silniejsze więzy życzliwości, zwykli mówić, iż należą do grona pitagorejczyków. Trzeba więc pokazać, jak także o tym nauczał Pitagoras, jak też przytoczyć nakazy i wskazówki, jakich udzielał swoim bliskim.

Zalecali więc pitagorejczycy, by — jeśli to możliwe — z prawdziwej przyjaźni usunąć całkowicie element współzawodnictwa i ambicji; gdyby to zaś nie było możliwe, to przynajmniej z przyjaźni, jaką żywi się wobec rodziców, starszych i dobroczyńców. Bowiem walka i współzawodnictwo z nimi — jako że może im towarzyszyć gniew, czy inny tego rodzaju afekt — nie sprzyjają przyjaźni. Mówili, że w związkach przyjaźni powinno być jak najmniej ran i blizn. Tak zaś może być wtedy, gdy obaj przyjaciele umieją ustąpić i pohamować gniew, a zwłaszcza młodszy, jak i ten, który zajmuje określoną pozycję w wymienionych wyżej układach. Słowa zaś napomnienia i przygany, które pitagorejczycy nazywali wychowaniem, powinni starsi kierować do młodszych łagodnie i ostrożnie, powinna być w nich widoczna opiekuńczość i troska. Tylko w ten sposób bowiem napomnienie będzie właściwe i pożyteczne. W związkach przyjaźni ani w żartach, ani w działaniach czy słowach poważnych, nie można nigdy naruszyć zaufania; rzadko bowiem da się zachować związek przyjaźni, gdy raz kłamstwo wkradło się w obyczaj tych, którzy mieniają się przyjaciółmi. Nie należy odrzucać przyjaźni z powodu nieszczęścia, czy jakiejś innej niemocy, które zwykły przytrafiać się w życiu; za jedyną przyczynę odrzucenia przyjaciela i przyjaźni można uznać zło wielkie i nie do naprawienia. Nie należy żywić uczuć nieprzyjaznych wobec tych, którzy nie są całkowicie źli; [jeśli jednak tak się stanie], należy trwać nieugięcie w tych uczuciach, o ile ich przedmiot nie zmieni obyczajów i nie zrodzi się w nim szlachetność duszy. Walkę z przeciwnikiem należy prowadzić nie słowem, lecz przez [szlachetne] czyny; taka walka jest zgodna z prawem, święta i godna człowieka. Nie wolno nigdy dopuścić do tego, by stać się przyczyną niezgody; należy natomiast ze wszystkich sił unikać tego, co jest jej przyczyną. W prawdziwie trwałej przyjaźni należy określić i ustalić jak najwięcej reguł; powinny być one pięknie i mądrze ustalone, niezależne od okoliczności, godne i dostosowane do obyczajów, tak by żadna rozmowa nie dotyczyła tematów błahych i przypadkowych, lecz by odbywała się zgodnie z zasadami rozwagi, obyczajności i właściwego porządku; by w sposób przypadkowy, błahy i nieobyczajny nie budził się żaden taki afekt, jak gniew czy żądza. Powyższe reguły dotyczyły także innych afektów i stanów duszy. O tym zaś, że nie traktowali w sposób błahy i niedbały odrzucania przyjaźni z obcymi im ludźmi, lecz

że uchylali i strzegli się od nich w wyniku głębokiej rozważki, dzięki czemu przez wiele pokoleń zachowywali nie wyczerpane wobec siebie uczucia, można wnioskować z tego, co opowiedział Aristoksenos w księdze *O życiu pitagorejskim*, a co, jak powiada, usłyszał od Dionysiosa, tyrana Sycylii, kiedy ten, zrzucony z tronu, uczył gramatyki w Koryncie.

Aristoksenos więc powiadał, co następuje: „Mężowie ci, [starali się] w najwyższym stopniu powstrzymywać od łez i lamentów. Ta sama reguła obowiązywała, jeśli chodziło o pochlebstwa, prośby, błagania i im podobne. Dionysios zaś, kiedy zrzucony z tronu przybył do Koryntu, opowiadał nam często o Fintiaszu i Damonie, pitagorejczykach. [Jego opowieść] zaś dotyczyła poręczenia w sprawie gardłowej, a taka oto była forma owego poręczenia. Mówił [Dionysios], że jedni spośród jego dworaków wspominali często o pitagorejczykach wyśmiewając się z nich i szydząc, nazywając ich błaznami i mówiąc, że ich pozorna i udawana czystość, wierność i powściągliwość roztrzaskałaby się ze szczętem, gdyby ktoś postawił ich w obliczu poważnego zagrożenia. Gdy zaś inni mówili coś wręcz przeciwnego i powstała różnica zdań, postanowiono zgodnie [podać próbie towarzyszy] Fintiasza, a jeden z jego przeciwników, [wziąwszy na siebie rolę oskarżyciela], powiedział Fintiaszowi, że ujawnione zostało, iż wespół z innymi nastawał na życie Dionysiosa; wszyscy obecni poświadczyli to oskarżenie, a uwiarygodniło je oburzenie Dionysiosa. Fintiasz osłupiał na to oskarżenie. Kiedy jednak Dionysios oświadczył wprost, że sprawa została dokładnie zbadana i [Fintiasz] musi umrzeć, [pitagorejczyk] powiedział, że skoro doszło do takiej sytuacji, godzi się dać mu [do dyspozycji] pozostałą część dnia, by mógł załatwić sprawy swoje i Damona. Mężowie ci bowiem żyli we wspólnocie wszystkich dóbr. Fintiasz zaś, jako starszy, wziął na siebie większość spraw związanych z zarządzaniem majątkiem. Z tego to powodu prosił, by go wypuszczono, proponując, iż poręczycielem jego powrotu będzie Damon. Dionysios, jak opowiadał, zadziwił się wielce i zapytał, czy istnieje taki człowiek, który odważyłby się być poręczycielem [stawienia się] skazanego na śmierć; gdy zaś Fintiasz to potwierdził, sprowadzono Damona, który usłyszawszy, co się stało, oświadczył, że będzie poręczycielem i pozostanie dopóki Fintiasz nie wróci. [Dionysios], jak sam opowiadał,

usłyszawszy to, osłupiał. Ci zaś, za których przyczyną [poddawano pitagorejczyków] owej próbie, szydzili z Damona pozostawionego według nich na pewną śmierć i mówili drwiąco, że został złożony w ofierze w zamian, jak łania ofiarna. A gdy słońce chyliło się już ku zachodowi, wrócił Fintiasz, by ponieść śmierć; to zaś wprawilo wszystkich w osłupienie i podziw. Sam zaś Dionysios, jak opowiadał, objawszy i ucałowawszy obu mężów, prosił, by mógł być trzecim w ich związku przyjaźni; ci jednak nie chcieli się na to zgodzić, mimo nalegań Dionysiosa." Tyle [przekazał] Aristoksenos; dowiedział się o tym, jak powiada, od samego Dionysiosa.

Mówi się też, że pitagorejczycy starali się wypełniać obowiązki, jakie niesie z sobą przyjaźń, nawet nie znając się wzajemnie, jak też wobec tych, których nigdy nie widzieli na oczy, jeśli tylko rozpoznali jakiś znak przynależności do tej samej szkoły; to zaś, że ludzie dobrzy — jeśli nawet mieszkają na przeciwległych krańcach ziemi — są sobie nawzajem przyjaciółmi zanim jeszcze się poznają i nazwą tym mianem, potwierdzają takie i podobne przypadki: pewien pitagorejczyk, jak opowiadają, odbywszy pieszo długą i samotną drogę, przybył do oberży; ze zmęczenia zaś i z wielu innych przyczyn popadł w długą i ciężką chorobę, tak że brakło mu w końcu środków do życia. Gospodarz oberży wszelako, czy to z litości nad człowiekiem, czy też z szacunku dla niego, użyczył wszystkiego, nie szczędząc ani troski, ani wydatków. Gdy jednak choroba okazała się silniejsza, umierający narysował na tabliczce pewien symbol i polecił [gospodarzowi], by — jeśli coś mu się stanie — powiesił ją na tablicy wychodzącej na drogę i obserwował, czy ktoś z przechodzących rozpozna symbol. Taki człowiek bowiem, jak mówił, zwróci [gospodarzowi] wydatki, jakie poniósł i podziękuje mu za jego dobroć. Gospodarz zaś, gdy [pitagorejczyk] umarł, zatroszczył się o ciało i pochował je, nie mając wszelako nadziei, iż będą mu zwrócone wydatki ani też, że otrzyma podziękowanie od kogoś, kto rozpozna tablicę. Będąc jednak pod wrażeniem poleceń [zmarłego], wystawił tabliczkę na widok publiczny. Po upływie dłuższego czasu jeden z pitagorejczyków przechodząc tamtędy rozpoznał symbol, a dowiedziawszy się, co zaszło, dał gospodarzowi więcej pieniędzy, niż ten wydał. Mówi się też, że Kleinias Tarentyjczyk, dowiedziawszy się, że Proros z Kyreny, zwolennik nauk pitagorejskich znalazł się w niebez-

pieczeństwie utraty całego majątku, zebrawszy pieniądze popłynął do Kyreny i uporządkował sprawy Prorosa, poświęciwszy nie tylko część własnego majątku, lecz także podjąwszy ryzyko żeglugi. Podobnie i Thestor z Posejdonii, gdy tylko usłyszał, że Thymarides z Paros, pitagorejczyk, z wielkiego bogactwa popadł w biedę, popłynął, jak mówią, na Paros, zebrawszy wiele pieniędzy i przywrócił [Thymaridesowi] jego majątek. Piękne są więc i takie dowody przyjaźni.

Bardziej jednak niż to, co wyżej opisano, podziwiać należy ustalenia [pitagorejczyków] o wspólnocie boskich dóbr, o równowadze umysłu i o boskości duszy. Szczególnie bowiem pilnowali, by nie zniszczyć w sobie tego, co boskie. Dlatego właśnie ich cała nauka i dążenie do przyjaźni realizowane słowami i czynami pozostawało związane z połączeniem i jednością z bogiem, jak też ze wspólnotą umysłu i boskiej duszy. Nikt zaś nie mógłby znaleźć ani w słowach, ani w czynach niczego, co byłoby od tego piękniejsze, bo, jak sądzę, wszystkie dobra przyjaźni w tym właśnie są zawarte. Dlatego i ja, przedstawivszy w tym rozdziale wszystkie ustalenia pitagorejskiej [koncepcji] przyjaźni, na tym kończę.

#### Rozdział XXXIV

Skoro pokazaliśmy już w określonym porządku i po kolei sprawy Pitagorasa i pitagorejczyków, pora teraz, by przedstawić z kolei krążące tu i tam opowieści, które nie dadzą się sprowadzić do przyjętego powyżej porządku tematycznego.

Mówi się więc, że [pitagorejczycy] zalecali, by każdy z Greków, który przybywał do ich wspólnoty, posługiwał się ojczystym językiem; nie pochwalali natomiast używania języków obcych. Przybywali zaś do szkoły pitagorejskiej również cudzoziemcy, tacy jak Messapijczycy, Leukanowie, mieszkańcy Picenum i Rzymianie. A Metrodor, wnuk Thyrsosa, syn Epicharma, który większość ustaleń nauki ojcowskiej przeniósł do medycyny, jak też ujawnił treść nauk ojcowskich [w piśmie skierowanym] do brata, zapewniał, że Epicharm, a jeszcze przed nim Pitagoras, za najlepszy spośród dialektów [greckich] uważali dialekt dorycki, jak i tonację dorycką za najlepszą w muzyce. Dialekt joński



bowiem i eolski, [jeśli chodzi o akcent], mają w sobie coś z prozodii chromatycznej<sup>26</sup>, w dialekcie attyckim zaś [owa prozodia chromatyczna] posuwa się aż do przesady. Zaś dialekt dorycki ma charakter enharmoniczny<sup>27</sup>, ponieważ składa się z głosek dźwięcznych. [O tym, że dialekt ten jest najlepszy] świadczy jego starożytne pochodzenie, o którym mówią mity. Nereus bowiem poślubił Doris, córkę Okeanosa, a ze związku tego, jak opowiada mit, zrodziło się pięćdziesiąt córek, wśród których była też matka Achillesa. [Dalej, Metrodor] powiada, że [niektórzy] podają, iż ze związku Deukaliona, syna Prometeusza, i Pyrry, córki Epimeteusza, zrodził się Doros, z niego zaś Hellen, z Hellena Aiolos. Natomiast w świątyniach babilońskich [są świadectwa], iż Hellen zrodził się z Zeusa, a z Hellena Doros, Ksuthos i Aiolos, a z tymi to świadectwami zgadza się Herodot. Wobec spraw tak odległych nie jest łatwo rozstrzygać dokładnie, niemniej jednak przyjmuje się powszechnie, iż ze wszystkich świadectw wynika, iż dialekt dorycki jest najstarszy; po nim w kolejności powstał [dialekt] eolski, który wziął swą nazwę od Aiolosa; jako trzeci — joński, nazwany od imienia Iona, syna Ksuthosa; jako czwarty — attycki, nazwany tak od Kreuzy, córki Erechtheusa, który, jak poświadcza większość historyków, miał powstać trzy pokolenia później od poprzednich, w okresie trackim, kiedy została porwana Oreityja. Dialektem doryckim posługiwał się Orfeusz, najstarszy z poetów.

Jeśli chodzi o medycynę, jak podają, [pitagorejczycy] zajmowali się najbardziej i najpilniej taką jej postacią, która pozostaje w ścisłym związku ze sposobem odżywiania, dążąc do tego, by poznać znaki wyznaczające właściwe proporcje i miary picia, jedzenia i snu; dalej, oni to pierwsi podjęli badania i dysputy nad właściwym sposobem przygotowywania pokarmów. Stosowali kataplazmy częściej niż ich poprzednicy [w medycynie]; nie pochwalali napojów leczniczych, stosując je tylko w leczeniu ran; najrzadziej ze wszystkich [zajmujących się sztuką

<sup>26</sup> Prozodia to część nauki o języku, która zajmuje się akcentem, iloczasem i intonacją. Prozodia chromatyczna to intonacja umożliwiająca w wymowie wydobywanie wszystkich dźwięków skali chromatycznej tzn. uwzględniającej nie tylko całe tony, ale i półtony.

<sup>27</sup> Tu: zgodny, dźwięczny.

leczenia] stosowali cięcia i przypalania. Niektóre choroby leczyli inkantacjami.

[Jeśli zaś chodzi o Pitagorasa] powiadają, że odprawiał od siebie tych, którzy handlowali naukami i otwierali dusze jak drzwi oberży przed każdym, kogo spotkali; tacy bowiem, gdy nie znajdują kupców, wędrują po miastach i szukają zysku po gimnazjonach i wśród młodzieży żądając zapłaty za to, na co nie można naznaczyć żadnej ceny. Sam Pitagoras natomiast wiele ze swoich nauk ukrył tak, by tylko [ludzie] właściwie wychowani i wykształceni mogli uchwycić ich prawdziwy sens, wszyscy inni zaś, jak Homer mówi o Tantalu, nie mogąc wyciągnąć z nich żadnej korzyści, mogą tylko cierpieć w obliczu tego, co zostało im przekazane, a [czego nie mogą zrozumieć]. Sądzę, iż to właśnie pitagorejczycy powiadali, że ci, którzy uczą za pieniądze, są gorsi od rzemieślników wyrabiających hermy czy wozy. Ci bowiem, jeśli ktoś powierzy im wykonanie za pieniądze [posagu] Hermesa, szukają drzewa zdatnego do przyjęcia formy; tamci natomiast trują się nad ćwiczeniem w cnocie tych, którzy im przypadkiem wpadną w ręce.

[Pitagorejczycy] powiadali, że filozofii należy poświęcać więcej starań i uwagi, niż rodzicom czy uprawie roli; żyjemy wprawdzie dzięki rodzicom i rolnikom, lecz za sprawą filozofów i wychowawców, którzy odkryli [sztukę] właściwego kierowania umysłem, żyjemy dobrze.

[Pitagorejczycy] nie chcieli tak mówić ani pisać, by sens ich myśli jawił się jasno każdemu; powiadają, że tego właśnie jako pierwszy nauczył Pitagoras swych towarzyszy, tak by wolni od niepowsściągliwości w języku strzegli dzięki sztuce milczenia tego, czego się nauczyli. Mówi się, że ten, który pierwszy ujawnił ludziom niegodnym uczestniczenia w naukach naturę symetrii i asymetrii, został tak znienawidzony, że nie tylko wyłączono go ze wspólnego obcowania i wspólnego stołu, lecz także wzniesiono mu [symboliczny] grobowiec jako temu, który rozstał się z życiem człowieczym i stał się kimś innym, niż był przedtem. Inni powiadali, że dajmon gniewa się na tych, którzy ujawnili nauki Pitagorasa. Zginął bowiem na morzu jako świętokradca ten, który ujawnił, iż struktura dwudziestokąta (to jest dwunastościanu składającego się z pięciu figur) sprowadza się do kuli. Niektórzy podają, że to przytrafiło się temu, który przekazał naukę o niepoliczalnym i niewymierzalnym. Cała zresztą nauka i wychowanie pitagorejskie wyrażały

w symbolicznej postaci, a przez wypowiedanie w zagadkach i słowach o różnych znaczeniach przypominały dawne formuły świętych wyroczni; wszak boskie i święte wyrocznie wydają się trudne do zrozumienia i objaśnienia tym, którzy ich przepowiednie przyjmują bez należytej wnikliwości.

Takie więc świadectwa o Pitagorasie i pitagorejczykach można zebrać z krążących tu i tam opowieści.

## Rozdział XXXV

Byli i tacy, którzy wrogo do pitagorejczyków usposobieni, powstali przeciwko nim. Wszyscy [autorzy przekazów] są zgodni co do tego, że spisek został zorganizowany pod nieobecność Pitagorasa, lecz różnie podają miejsce Jego w tym czasie pobytu; jedni bowiem twierdzą, że Pitagoras udał się wtedy do Ferekydesa Syryjczyka, inni zaś, że do Metapontu. Wymieniają również liczne przyczyny zawiązania spisku: jedna z nich to sprzysiężenie tak zwanych Kylonijczyków.

Kylon z Krotony, pierwszy z obywateli, jeśli chodzi o ród, splendor i bogactwo, pod każdym innym względem był człowiekiem przykrym, gwałtownym, wzniecającym niepokoje i żądnym władzy; on to — namiętnie pragnąc uczestniczyć w życiu pitagorejskim — gdy przyszedł do Pitagorasa, już podówczas starszego, został przezeń z racji wymienionych przyczyn odprawiony. Gdy tak się stało, sam Kylon i jego przyjaciele przedsięwzięli straszną wojnę z samym Pitagorasem i z Jego towarzyszami. W Kylonie bowiem i w jego stronnikach zrodziła się pycha tak wielka i gwałtowna, że wpłynęła na ich stosunek do wszystkich pitagorejczyków. Z tej to przyczyny Pitagoras, jak podają, odszedł do Metapontu i tam zakończył życie. Tak zwani Kylonijczycy zaś nie przestawali nastawać na pitagorejczyków i okazywać im swojej wrogości. Lecz do pewnego czasu zwyciężała cnota pitagorejczyków, jak też trwała dobra wola państw wobec nich, tak że [poszczególne] państwa chciały, by [pitagorejczycy] zarządzali ich sprawami; lecz w końcu przygotowano na nich zamach w taki sposób, że gdy pitagorejczycy zbrali się w Krotonie w domu Milona, by radzić o sprawach wojennych, [ich przeciwnicy] podpaliwszy dom, spalili

wszystkich z wyjątkiem dwóch, Archipposa i Lysisa, którzy, młodszy i silniejszy, wydostali się jakoś na zewnątrz. Gdy tak się stało i gdy ogół obywateli przemilczał dokonaną zbrodnię, pitagorejczycy przestali zajmować się sprawami publicznymi. A stało się tak z dwóch przyczyn: z powodu obojętności miast (nie wymierzyły bowiem żadnej kary za tak straszną zbrodnię), jak też dlatego, że zginęli wszyscy mężowie, którzy byli najmądrzejsi w tych sprawach. Spośród zaś dwóch ocalałych, obu Tarentyńczyków, Archippos powrócił do Tarentu, Lysis zaś, ogarnięty wstrętem do bezkarności zbrodni, udał się do Grecji i przebywał w Achai na Peloponezie. Następnie, z czyjąś pomocą, przeniósł się do Teb, gdzie słuchał jego wykładów Epaminondas, który nazywał Lysisa ojcem; i tam [Lysis] życie zakończył. Pozostali pitagorejczycy, z wyjątkiem Archytasa z Tarentu, opuścili Italię i zebrawszy się w Region wiedli tam wspólne życie. Wśród nich zaś szczególnie znani byli Fanton, Echekrates, Polymnastos i Diokles, wszyscy z Fliuntu, jak też Ksenofilos z Chalkis w Tracji. Jakkolwiek nie istniała już szkoła, przestrzegali oni pierwotnych ustaleń, obyczajów i nauk dopóki wszyscy nie wymarli. Tak to przedstawił Aristoksenos,

Nikomachos zaś w niektórych sprawach zgadza się [z przekazem Aristoksenosa]; podaje, że spisek ów został zorganizowany w czasie nieobecności Pitagorasa. Pitagoras bowiem udał się na Delos do Ferekydesa Syryjczyka, swego nauczyciela, by — złożonego chorobą nazywaną wszawicą — pielęgnować i [po śmierci] pochować. Wtedy to ci, których pitagorejczycy wykluczyli ze swego grona i napiętnowali wystawieniem grobowców, napadli na nich i wszystkich spalili; sami zaś zostali przez Italczyków ukamienowani i porzuceni bez pogrzebu. Wtedy to nauka pitagorejczyków zginęła wraz z pitagorejczykami, jako że aż do tego czasu niespisana, przechowywana była tylko w ich sercach; zapamiętane zostały przez ludzi spoza szkoły jedynie rzeczy niejasne i trudne do wytłumaczenia, z wyjątkiem nielicznych, które jak wąty i mały ognek ocalili ci, którzy przypadkiem w czasie owej klęski znajdowali się gdzie indziej. Oni jednak, opuszczeni i pogrążeni w rozpacz z powodu tego, co zaszło, rozproszyli się, każdy gdzie indziej, nie chcąc dzielić się swoją nauką z żadnym człowiekiem; gdziekolwiek się bowiem znaleźli, wiedli życie samotne, ceniąc sobie odosobnienie i to, że żyją. Bojąc się jednak, by miano filozofii nie zatarło

się całkowicie w pamięci ludzi, jak też i tego, by nie pogniewali się na nich bogowie za to, że ztratili zupełnie tak cenny ich dar, zebrali w jedno najważniejsze ustalenia i symbole, pisma starszych i to, co sami pamiętali, i każdy z nich umierając przekazywał je jak testament synom, córkom, czy żonom z poleceniem, by nie dawali ich nikomu obcemu. Przez długi czas przestrzegano tych reguł, na mocy prawa dziedziczenia przekazując owe polecenia potomkom.

[Jeśli chodzi o inne świadectwa] są u Apolloniosa miejsca, w których nie zgadza się z tym, [co podano powyżej], jak też dodaje do tego, co powiedzieliśmy, wiele innych szczegółów; prześlemy więc i jego opowieść o spisku przeciwko pitagorejczykom.

Opowiada on mianowicie, że Pitagoras już od dzieciństwa ściągał na siebie ludzką zawiść. Jak długo bowiem rozmawiał i obcował z każdym, kto do Niego przyszedł, spotykał się z ogólną życzliwością; kiedy jednak zaczął rozmawiać tylko ze swoimi uczniami, ustała powszechna dlań życzliwość. [Niektórzy] zgodnie uważali, że jako obcy przybysz jest kimś gorszym; inni nienawidzili Go za to, że ich rodacy cenili Go bardziej od innych i sądzili, że szkoła [pitagorejska] knuje przeciwko nim zdradę. Dalej zdarzyło się, że grupa młodzieńców z rodzin pierwszych, jeśli chodzi o dostojęstwa i bogactwa, doszedłszy do wieku dojrzałego i zajmąwszy najważniejsze stanowiska nie tylko w swoich domach, lecz i w sprawach państwowych, założyła wielki związek (a było ich ponad trzystu), tak że mała tylko część [obywateli] nie podzielała ich zajęć, obyczajów i upodobań. I jak długo [Krotonczycy] zajmowali obszar wyznaczony dawnymi granicami, jak też dopóki Pitagoras przebywał [w Krotonie], trwał w niej ustanowiony po założeniu miasta ustrój, [choć] podobał się [Krotonczykom] coraz mniej i szukali sposobnej okazji do jego zmiany. Gdy jednak została zdobyta Sybaris i [Pitagoras] udał się [gdzie indziej], a zdobyte tereny nie zostały wyznaczone [osadnikom] drogą losowania zgodnie z wolą większości, wybuchła tajona dotąd nienawiść wobec pitagorejczyków i lud odstąpił od nich. Przywódcy buntu zaś byli bliscy pitagorejczykom z racji pokrewieństwa i powinowactwa. Przyczyną było to, że wiele z tego, co robili pitagorejczycy, obrażało ich krewnych, a tym samym większość [mieszkańców Krotony]; tak że wszystkie czyny [pitagorejczyków] uważali [Krotonczycy] za osobistą obrazę. Żaden bowiem z pitagorejczyków nie nazywał

Pitagorasa Jego imieniem, lecz, dopóki żył, kiedy chcieli o Nim coś powiedzieć, nazywali Go boskim, kiedy zaś umarł, mówili o Nim: „Ów mąż”; podobnie, jak Homer kazał mówić Eumajosowi wspominającemu Odyseusza:

Jego, gościu, lękam się nazwać właściwym mu imieniem;  
Wszak kochał mnie i otaczał troską;

Podobnie, nie wstawali z łoża później, niż przed wschodem słońca, ani też nie nosili pierścienia z wizerunkiem boga; pilnie natomiast baczyli, by uczcić wschodzące słońce, natomiast [pierścień taki] odkładali, pilnując, by nie wnieść go na pogrzeb czy jakieś inne nieczyste miejsce. Podobnie, nie czynili niczego, co nie byłoby przedtem przemyślane i wspólnie rozważone, lecz rankiem podejmowali decyzje o tym, co należy czynić, gdy zaś nadchodziła noc, analizowali to, co uczynili, ćwicząc jednocześnie umysł i pamięć; ponadto, jeśli ktoś z ich wspólnoty nakazał, by inny czekał na niego w tym, czy innym miejscu, dopóki nie przyjdzie, [ten] pozostawał w tym miejscu przez dzień i noc, świadcząc w ten sposób, iż każdy z pitagorejczyków pamięta, co powiedział i nie mówi niczego nierozważnie; istniał też pewien nakaz związany ze śmiercią: przykazywał [Pitagoras], by w obliczu śmierci nie bluźnić, lecz, jak czynią ci, którzy wybierają się za morze, opuścić brzeg z pobożną modlitwą. Takie postępowanie, jak już wyżej powiedziano, w takim stopniu obrażało wszystkich [innych], w jakim przynosiło pożytek tym, którzy zostali wychowani w takich regułach. Przede wszystkim zaś krewni pitagorejczyków najtrudniej znosili to, że [pitagorejczycy] podawali prawą rękę dla przypieczętowania zawartej umowy lub rękojmi tylko pitagorejczykowi, poza tym nikomu innemu z wyjątkiem rodziców; jak i to, że tylko wśród nich dopuszczona była wspólnota majątków, a krewnych traktowali pod tym względem jak obcych. Oni to więc stali się przywódcami buntu, a wszyscy inni dali się ogarnąć gwałtownej nienawiści. Gdy więc w tym czasie Hippiasos, Diodoros i Theages opowiedzieli się za tym, by wszyscy obywatele uczestniczyli w rządach i zgromadzeniu ludowym, i by władzę archontów pełnili ci, którzy zostaną wybrani w losowaniu spośród całego ludu, a sprzeciwili się temu pitagorejczycy Alkimachos, Deimachos, Meton i Demokedes,

nie chcąc dopuścić do obalenia ustroju ustanowionego przez przodków, silniejsza okazała się partia rzeczników ludu. Po tym zaś zostało zwołane zgromadzenie ludowe i z oskarżeniem pitagorejczyków wystąpili Kylon i Ninon, podzieliwszy między siebie mowy na owym zgromadzeniu. Kylon pochodził z bogatego rodu, Ninon zaś z ludu. Gdy Kylon wygłosił dłuższą mowę, uzupełnił ją Ninon, oświadczając fałszywie, że wykradł tajemnice pitagorejczyków i wydobywszy z księgi to, co mogło służyć do oskarżenia pitagorejczyków, dał urzędowemu pisarzowi do głośnego odczytania. Księga nosiła tytuł *Święte słowo*, a jej treść była następująca: „Przyjaciół trzeba czcić jak bogów; innych zaś należy traktować jak bydło”. Tę samą myśl zawartą w wierszach przypisywanych Pitagorasowi, jego uczniowie wyrażali następująco:

Swych towarzyszy uważał za równych szczęśliwym bogom;  
Dla innych nie było miejsca ni w słowie ani też w liczbie.

[Pitagoras] szczególnie chwalił Homera [za wiersze], w których ten powiada: „pasterz ludu”; mówił, że inni są bydłem, ponieważ sprzyjał oligarchii. [Mówił], że trzeba walczyć z bobem, ponieważ jest on niejako patronem losowania, jako że wybrani przez bób sprawują urzędy. Należy dążyć do tyranii; lepiej jest bowiem przez jeden dzień być bykiem, niż przez całe życie wołem. Chwalił prawa innych, nakazywał podporządkowywać się prawom ustanowionym przez siebie. Ponadto [Ninon przytoczywszy owe rzekome słowa Pitagorasa] oświadczył, iż filozofia pitagorejczyków jest spiskiem przeciwko ludowi, napominał też, by lud nie dawał posłuchu doradcom, lecz wziął pod uwagę to, że nie doszłoby to tego zgromadzenia, gdyby pitagorejczycy za zgodą Rady Tysiąca uchwalili powyższą ustawę. Dlatego nie godzi się, by lud pozwalał na zabieranie głosu w sprawach publicznych tym, którzy zabronili mu słuchać innych, jak też — skoro [pitagorejczycy] wzgardzili przyrzeczeniami i rękojmiami ludu — lud powinien odnosić się do nich wrogo, czy to w głosowaniu przez podniesienie rąk, czy też w sądach skorupkowych; [powiedział też], że haniebne jest sądzić, że ci, którzy pokonali trzysta tysięcy [mieszkańców Sybaris] nad rzeką Tetraens, mogliby zostać pokonani w Krotonie przez [pitagorejczyków] stanowiących tysięczną część owej liczby. Krótko mówiąc, [Ninon] owymi potwarzami tak rozjuszył słuchaczy, że niedługo potem, gdy pitagorej-

czycy dla uczczenia święta Muz zebrali się w domu w pobliżu świątyni Apollina Pytyjskiego, wielkim tłumem napadli na nich. [Pitagorejczycy] jednak, wcześniej uprzedzeni, schronili się w gospodzie, a Demokedes wraz z młodzieżą udał się do Platejów. Ich przeciwnicy natomiast bezprawnie wydali dekret, w którym oskarżywszy Demokedesa o podżeganie młodzieży do tyranii, ogłosili przez herolda, że dadzą trzy talenty nagrody temu, kto go zabije. [Demokedes] został pokonany w walce przez Theagesa i jemu to miasto przyznało owe trzy talenty. Następnie zaś, gdy na miasto i okolicę spadły liczne nieszczęścia, zbiegów pozwano przed sąd, a funkcja arbitrów powierzona została trzem miastom: Tarentowi, Metapontowi i Kaulonii; ich przedstawiciele zaś, przekupieni pieniędzmi, wydali wyrok zapisany w aktach państwowych Krotony, że pozwani winni być ukarani wygnaniem. Zwycięska partia ponadto wygnała z miasta wszystkich, którzy jej się nie podobali, skazując na wygnanie również ich rodziny, powiadając, że nie godzi się postępować bezbożnie i rozdzielać dzieci od rodziców. Umorzyła też długi i wprowadziła nowy podział ziemi. Jednak po wielu latach, gdy w innej bitwie zginął wraz ze swoimi stronnikami Deinarchos, gdy umarł również Litages, przywódca buntowników, [wśród Krotończyków] litość i poczucie winy sprawiło, że postanowili zezwolić na powrót [do ojczyzny] pozostałych pitagorejczyków. Sprowadzili przeto rozjemców z Achai [peloponeskiej] i za ich pośrednictwem zawarli zgodę z wygnańcami, uświęconą złożonymi w Delfach przysięgami. Powróciło zaś około sześćdziesięciu pitagorejczyków, nie licząc starców; wśród nich byli tacy, którzy zajmując się sztuką lekarską i lecząc chorych odpowiednim sposobem odżywiania, stali się twórcami tej właśnie metody [leczenia]. [Lecz później] zdarzyło się tak, że ciesząc się wielkim uznaniem u wszystkich ocaleni pitagorejczycy — gdy wyrocznia przestrzegala ludzi postępujących bezprawnie [słowami]: „To już nie są czasy Ninona” i gdy Turyjczycy napadli na miasto i okolicę [Krotony] — spiesząc miastu z pomocą wszyscy zginęli w walce. Miasto zaś tak zmieniło swój stosunek do pitagorejczyków, że prócz publicznych pochwał, jakie im przyznano, uchwaliło, że państwowe święto ku czci Muz będzie się odbywało w budynku, który dla uczczenia bogiń [Krotończycy] zbudowali dawniej za sprawą pitagorejczyków. Tyle o spisku przeciwko pitagorejczykom.



## Rozdział XXXVI

Wszyscy zgodnie przyjmują, że następcą Pitagorasa był Aristajos, syn Damofonta, Krotończyk, żyjący wspólnie z Pitagorasem, a siedem pokoleń przed Platonem; uznano go za właściwego spadkobiercę szkoły, [koncepcji] wychowania młodzieży; zasłużył też sobie na rękę Theano tym, że pokonał wszystkich w znajomości dogmatów. Sam Pitagoras, jak powiadają, przewodniczył szkole przez trzydzieści dziewięć lat, a żył blisko sto; przekazał zaś Aristajosowi szkołę, gdy ten był już w starszym wieku; po nim nastąpił Mnesarchos, syn Pitagorasa, a po nim z kolei Boulagoras, za którego upadło miasto Krotończyków. Po nim został następcą Tydas Krotończyk, powróciwszy [do ojczyzny] z podróży, w którą udał się jeszcze przed wojną. Popadł on jednak w melancholię z powodu nieszczęścia, jakie spotkało ojczyznę i umarł ze smutku. Inni zaś, zgodnie ze zwyczajem [pitagorejczyków], mimo starości, wyzwalali się z więzów ciała, jak z więzienia. W jakiś czas później przewodniczył szkole Aresas z Leukanii, ocalony przez jakichś cudzoziemców; do niego to przybył Diodor z Aspendos, który został przyjęty [do szkoły] ze względu na skąpą ilość prawdziwych pitagorejczyków. Z [pitagorejczyków] z Heraklei pozostał Kleinias i Filolaos, w Metaponcie—Theorides i Eurytos, w Tarencie zaś Archytas. Spośród słuchaczy spoza szkoły wymienia się Epicharma; nie należał bowiem do ścisłego kręgu. On to, przybywszy do Syrakuz za tyranii Hierona, nie chciał jawnie uprawiać filozofii; zawarł jednak w wierszach myśli [pitagorejskie] ujawniając w żartach tajemne ich dogmaty. Wielu spośród wszystkich pitagorejczyków pozostało nieznanymi i niewiadome są ich imiona; spośród znanych zaś należy wymienić następujących: Krotończycy: Hipostratos, Dymas, Aigon, Aimon, Silios, Kleosthenes, Agelas, Episylos, Fykiadas, Ekfantos, Timajos, Bouthios, Eratos, Itmajos, Rodippos, Bryas, Euandros, Myllias, Antimedon, Ageas, Leofron, Agylos, Onatas, Hipposthenes, Kleofron, Alkmajon, Damokles, Milon, Menon; Metapontyjczycy: Brontinos, Parmiskos, Orestadas, Leon, Damarmenos, Aineas, Chilas, Melisias, Aristreas, Lafaon, Euandros, Agesidamos, Ksenokades, Euryfemos, Aristomenes, Agesarchos, Alkias, Ksenofantes, Thraseus, Arytos, Epifron, Eiriskos, Megisteras, Leokydes, Thrasymedes, Eufemos, Proklos, Antimenes, Lakritos,

Damotages, Pyrron, Reksibios, Alopekos, Astylos, Lakydas, Aliochos, Lakrates, Glykinos; Akragantyczyk: Empedokles; Eleata: Parmenides; Tarentyczycy: Filolaos, Eurytos, Archytas, Theodoros, Aristippos, Lykon, Hestiajos, Polemarchos, Asteas, Kleinias, Kleon, Eurymedon, Arkeas, Kleinagoras, Archippos, Zopyros, Euthynos, Dikaiarchos, Filonides, Frontidas, Lysis, Lysibios, Deinokrates, Echekrates, Paktion, Akousiladas, Ikkos, Peisikrates, Klearatos, Leonteus, Frynichos, Smicheias, Aristoklidas, Kleinias, Abroteles, Pisyrrydos, Bryas, Euandros, Archemachos, Mimnomachos, Achmonidas, Sikas, Karofantidas; Sybaryci: Metopos, Hippasos, Proksenos, Euanor, Deanaks, Menestor, Diokles, Empedos, Timasios, Polemajos, Euajos, Tyrsenos; Kartagińscy: Miltiades, Anthen, Odios, Leokritos; Paryjczycy: Aietios, Fainekles, Deksitheos, Alkimachos, Deinarchos, Meton, Timajos, Timesianaks, Amoiros, Eumaridias; Lokryjczycy: Gyptios, Ksenon, Filodamos, Euetes, Adikos, Sthenonidas, Sosistratos, Euthynous, Zaleukos, Timares; Posejdonijczycy: Athamas, Simos, Proksenos, Kranoos, Myes, Bathylos, Faidon; Leukańczycy: Okelos i Okylos, bracia, Oresandros, Kerambos, Dardaneus, Malias; Egejczycy: Hippomedon, Timosthenes, Euelthon, Thrasydamos, Kriton, Polyktor; Lakończycy: Autocharidas, Kleanor, Eurykrates; Hyperborejczyk: Abarys; Regiończycy: Aristeides, Demosthenes, Aristokrates, Fytios, Helikaon, Mnesiboulos, Hipparchides, Athosion, Euthykles, Opsimos; Kalais Selinuntyjczyk; Syrakuzkańczycy: Leptines, Fintias, Damon; Samijczycy: Melissos, Lakon, Archippos, Glorippos, Heloris, Hippon; Kaulonijczycy: Kallibrotos, Dikon, Nastas, Drymon, Ksentas; Fliuntyjczycy: Diokles, Echekrates, Polymnastos, Fanton; Sikionijczycy: Poliades, Demon, Sostriatos, Sothenes; Kyrenajczycy: Proros, Melanippos, Aristangelos, Theodoros; Kyzikeńczycy: Pythodoros, Hipposthenes, Boutheros, Ksenofllos; Katanijczycy: Charondas, Lysiades; Koryntyjczyk: Chrysippos; Tyrreńczyk: Nausitheos; Ateńczyk: Neokritos; Pontyjczyk: Lyramnos. Wszystkich razem [było] dwustu osiemnastu. Do najslawniejszych kobiet pitagorejskich należały: Timycha, żona Mylliasa Krotończyka; Filtis, córka Theofriosa z Krotony; Byndaike, siostra Okelloza i Okyloza Leukańczyków; Cheilonis, córka Cheilona Lacedemończyka; Kratesikleia Lacedemonka, żona Kleanora Lacedemończyka; Theano, żona Brontinosa z Metapontu; Myia, żona Milona z Krotony; Last-

heneia z Arkadii; Abroteleia, córka Abrotelesa z Tarentu; Echekrateia z Fliuntu; Tyrsenis z Sybaris; Pisirronde z Tarentu; Nesteadusa Lacedemonka; Bryo z Argos; Babelyma z Argos; Kleaichma, siostra Autocharidesa z Lacedemonu. Było ich wszystkich siedemnaście.